

# PORADNIK JĘZYKOWY

PL ISSN 0551-5343

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

WARSZAWA-ŁÓDŹ 1984

**2**

(411)

**Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego**  
**prof. dr Mieczysław Szymczak**

**Komitet Redakcyjny**

Prof. dr Jan Basara, doc. dr Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler, prof. dr Hubert Górniewicz (Gdańsk), mgr Anna Józwiak, doc. dr Jerzy Maciejewski (Toruń), prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk), prof. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Stanisław Skorupka, prof. dr Teresa Skubalanka (Lublin), prof. dr Alfred Zaręba (Kraków)

Sekretarz Redakcji: mgr Wanda Korolczuk

**TREŚĆ NUMERU**

<i>Danuta Buttler</i> : Innowacje leksykalne we współczesnej polszczyźnie i w sąsiednich językach słowiańskich . . . . .	57
<i>Olga Schulzová</i> : O jednym ze źródeł współczesnej sytuacji językowej w Czechosłowackiej Republice Socjalistycznej . . . . .	64
<i>Jadwiga Puzynina</i> : O dyskursie oceniającym i dyrektywnym w tekstach prasy codziennej . . . . .	69
<i>Alena Macurová</i> : O funkcjach społecznych, charakterystyce komunikacyjnej i charakterze językowym masowego przekazu (zwłaszcza tzw. mówionej publicystyki) . . . . .	79
<i>Ewa Siatkowska</i> : Rola dialogu publicystycznego w kształtowaniu się nowych znaczeń wyrazu <i>godność</i> . . . . .	84
<i>Halina Satkiewicz</i> : O wpływie prasy na język współczesnych Polaków . . . . .	90
<i>Marian Jurkowski</i> : Problematyka badań nad językiem radia . . . . .	94
<i>Josef Štěpán</i> : Społeczne wykorzystanie semantyki odbicia . . . . .	100
<i>Jan Petr</i> : O rozwoju przymiotników słowiańskich . . . . .	106
<i>Cezar Piernikarski</i> : Klasy nazwowe (części mowy) . . . . .	111
<i>Teresa Piotrowska-Malek</i> : Współczesne zmiany we fleksji polskich i czeskich rzeczowników męskich . . . . .	119
<i>Hanna Orzechowska</i> : Problemy morfologiczne i składniowe grupy rzeczowników męskoosobowych typu <i>sluga</i> w językach słowiańskich . . . . .	125
<i>Zygmunt Saloni, Marek Świdziński</i> : Informacja gramatyczna w słowniku jednojęzycznym . . . . .	132
<i>Janusz Siatkowski</i> : Informacja gramatyczna w <i>Podręcznym słowniku czesko-polskim</i> . . . . .	136

„Poradnik Językowy” jest wydawany z dotacji Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki i polecony jako pismo, które powinno się znaleźć w każdej bibliotece szkolnej (komunikat nr 142/PR4-552-29/68) ogłoszony w Dzienniku Urzędowym MOiSW z dnia 31 XII 1968 r.).

Redakcja: 00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tel. 26-52-31 w. 90

Państwowe Wydawnictwo Naukowe Oddział w Łodzi 1984

Wydanie I. Nakład 2572 + 138 egz. Ark. wyd. 7,25. Ark. druk. 5,5.  
Papier offset. kl. III. 80 g. 70 × 100. Oddano do składania w lutym 1984 r.  
Podpisano do druku w maju 1984 r. Druk ukończono w maju 1984 r.  
Zam. 129/84 T-68. Cena zł 16.-

Zakład Graficzny Wydawnictw Naukowych Łódź, ul. Żwirki 2



# PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO  
ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA



Danuta Buttler

## INNOWACJE LEKSYKALNE WE WSPÓŁCZESNEJ POLSZCZYŹNIE I W SĄSIEDNICH JĘZYKACH SŁOWIAŃSKICH\*

Przebieg zmian we współczesnych językach słowiańskich stanowi przedmiot żywego zainteresowania badaczy, i to nie tylko ze względów praktyczno-normatywnych, ale i ogólnoteoretycznych. Nasuwa się bowiem pytanie, w jakiej mierze ich obecny rozwój ma charakter paralelny: czy ich struktury gramatyczne i leksykalne przejawiają raczej tendencję do wzajemnego zbliżenia, czy przeciwnie – różnicują się coraz bardziej wskutek odmiennego tempa, przebiegu i charakteru przeobrażeń. Dogodną dziedziną obserwacji wydaje się zasób słownikowy języków słowiańskich, tu bowiem zmiany są najrozleglejsze i – co istotne – porównywalne, bo dokonują się przecież pod wpływem podobnych bodźców realnych: politycznych, społecznych, gospodarczych itp. Nie ulega wątpliwości, że w słownictwie współczesnych języków słowiańskich działa znacznie więcej czynników integracyjnych niż tendencji różnicujących. Podłożem paralelizmów ewolucyjnych może się np. stać wspólnota ustrojowa i ekonomiczna krajów słowiańskich i związane z nią postępująca unifikacja używanej w nich terminologii naukowej i technicznej oraz leksyki oficjalnej. Takie połączenia polszczyzny, jak frazeologizmy publicystyczne: *nirozprzestrzenianie broni jądrowej*, *duch Helsinek*, *zielone światło*, określenia z zakresu ekonomiki, kultury i sztuki, np. *trzynasta pensja*, *znak jakości*, *teatr jednego aktora* itp. mają dokładne odpowiedniki w języku rosyjskim: *нераспространение ядерного оружия*, *дух Хельсинки*, *зелёный свет*, *знак качества*, *тринадцатая зарплата*, *театр одного актёра* itp.<sup>1</sup> Zjawisko

\* W dniach 24–27 V 1983 r. w Warszawie odbyła się konferencja polsko-czechosłowacka poświęcona rozwojowi współczesnych języków i literatur słowiańskich zorganizowana przez Uniwersytet Warszawski i Uniwersytet Karola w Pradze. W niniejszym numerze drukujemy referaty językoznawcze. Referaty zebrał i wstępnie do druku przygotował prof. dr Janusz S i a t k o w s k i (przyp. Red.).

<sup>1</sup> Materiał leksykalny słowiański pochodzi z następujących źródeł: „Novye slova i značenia. Slovař-spravočnik”, Moskwa 1971; „Novye slova i slovani novych slov”, Leningrad 1978; *Novoe v russkoj leksike*.



unifikacji, internacjonalizacji elementów słownikowych ma zresztą zasięg szerszy, dotyczy zarówno stałych połączeń wyrazowych, jak i wyrazów, środków morfologicznych, modeli słowotwórczych, zachodzi zaś nie tylko w językach słowiańskich, ale ogólniej – w językach naszego kręgu kulturowego.

W słownictwie języków słowiańskich te analogie są jednak wyraźnie uchwytnie ze względu na ich duże podobieństwo strukturalne. Identyczną postać mają w nich np. nazwy nowych dyscyplin i metod naukowych, wynalazków i nowinek technicznych, np. *futurologia, bionika, inżynieria genetyczna, jonizacja, implantacja, defoliacja, wideomagnetofon, noktowizja* itp., jeśli się oczywiście pominie drugorzędne różnice formalne, wynikające ze swoistości systemów porównywanych języków (np. polskie *technika organizacji, chemia kosmiczna* – i rosyjskie *орбтехника, космохимия*).

Większość internacjonalizmów to – jak wiadomo – wyrazy utworzone sztucznie, ze słowotwórczych elementów języków klasycznych. Upowszechniają się jednak w obiegu międzynarodowym i wyrazy określonych języków, np. angielskie (*radar, nylon, skaj*), francuskie (*dezodorant, detergent*), rosyjskie (*sputnik*). Zbieżność zapożyczeń to kolejny czynnik integrujący słownictwo języków słowiańskich. Znaczną część nowych terminów sportowych, np. *bobslej, surfing, go-cart*, nazewnictwo współczesnej mody: *mohair, džinsy, klipsy, topless*, nazwy z zakresu życia kulturalnego i rozrywki: *op-art, musical, bestseller*, a zatem warstwę najnowszych zapożyczeń angielskich, dzieli polszczyzna z innymi językami słowiańskimi.

Z kolei dla języków polskiego, czeskiego i słowackiego czynnikiem unifikującym staje się przejmowanie tych samych wyrazów rosyjskich lub internacjonalizmów – za pośrednictwem rosyjskim, np. *instruktaż, kontraktacja, rejonizacja, normogodzina, hydrowęzel* (por. czeskie *normohodina, hydrouzel* itp.). Oddziaływanie to wyraża się nie tylko w adaptacji „gotowych” leksemów, ale ma charakter głębszy, uruchamia w językach zapożyczających określone mechanizmy słowotwórcze. Szybki przyrost w polszczyźnie przymiotników złożonych o pierwszym członie *wewnątrz-* (*wewnątrzkrajowy, wewnątrzkontynentalny*), ekspansja niektórych typów złożzeń, np. *glebogryzarka, snopowiązalka*, stanowi refleks wpływu rosyjskiej terminologii politycznej i agrotechnicznej. A oto inny przykład: przypuszcza się, że produktywność nazw czeskich typu *úmrtnost, nemocnost, porodnost, návštevnost, sňatečnost*, słowackich *nákladovosť, požiarovosť* czy polskich *umieralność, zachorowalność, zapadalność* wynika z oddziaływania wzorca rosyjskich formacji typu *уcневаемость, посеуаемость*<sup>2</sup>.

*Slovarnye materialy* – 77, Moskva 1980; jw., – 78, Moskva 1981, jw., – 79, Moskva 1982; A. Jedlička, „Spisovný jazyk v současné komunikaci”, Praha 1974; tenże, *Vývojová dynamika současné spisovné češtiny*, „Naše řeč” LII, 1969, s. 79; K. Sochor, *Nová odborná slova z denní praxe*, „Naše řeč” XLII, 1959, s. 61; M. Helcl, *Hybridně složená slova jako elektromotor, autodoprava*, „Naše řeč” XXXVI, 1953, s. 34; P. Hauser, *Složená podstatná jména s první částí samo*, „Naše řeč” XLIII, 1960, s. 262; O. Martincová, *Nové formace slovo tvórcze ve współczesnym literackim języku czeskim*, (w:) „Z problemów współczesnych języków i literatur słowiańskich”, Warszawa 1976; „Dynamika slovnej zásoby súčasnej spisovnej slovenčiny (Projekt badań)”, SAV JÚĽŠ, Bratislava 1982. Korzystałam także z kartoteki neologizmów słowackich, uprzejmie mi udostępnionej przez dr Martę Pančiková z Uniwersytetu Komenskigo w Bratysławie.

<sup>2</sup> Por. J. Damborský, *Přejímání slov do polštiny a do češtiny ze stejného pramene*, „Rocznik Słowistyczny” XXXI/1, 1969, s. 69-75.



Także internacjonalizacja zasobu słownego współczesnych języków słowiańskich polega nie tylko na prostym przejściu wyrazów będących w międzynarodowym obiegu, lecz także na znacznych przeobrażeniach systemu słotwórczego. Można już w tej chwili obserwować rywalizację ekspansywnych sufiksów obcych z rodzimymi środkami słotwórczymi; w języku słowackim i polskim pojawiają się równoległe nazwy zawodów i specjalności, np. *stípliar* || *stíplista*, *grzbietowiec* || *grzbiecista* «*pływak uprawiający styl grzbietowy*».

Najbardziej charakterystycznym przejawem internacjonalizacji systemów słotwórczych języków słowiańskich jest następująca w nich ekspansja modeli złożeni o pierwszym członie obcym, typu *auto-*, *moto-*, *foto-*, *radio-*, *elektro-*, *tele-*, *mikro-*, *makro-* itp. Słotwórstwo hybrydalne tego rodzaju jest charakterystyczne dla wszystkich porównywanych języków: można zestawiać formacje polskie *radionadajnik*, *autonaprawa*, *mikrosamochód*, *antypowieść* z czeskimi: *fotoobchod*, *autodoprava*, *radiodružstvo*, *autoškola* i rosyjskimi: *микронприёмник*, *автопоходка*, *аутуроман*. Formacje hybrydalne powstają też innym sposobem: przez połączenie swojskiego pierwszego członu np. *samo-*, z drugim elementem obcym, por. *samokontrola*, *samokrytyka*, czeskie *samoindukce* itp. Charakterystyczne jest też właściwe współczesnym językom słowiańskim szybkie tempo słotwórczej adaptacji nowych pożyczek, przejawiające się w derywowaniu od nich wyrazów pochodnych: *weekendowy*, *autostopowiec*, *relaksować się*, rosyjskie *кемпинговый*, *бройлериук*.

Już tylko skrótowo warto zasygnalizować wpływ jeszcze jednego czynnika integrującego słownictwo współczesnych języków słowiańskich: mianowicie oddziaływanie podobnych potrzeb nazewniczych. We wszystkich porównywanych językach neologizmy grupują się w określonych kategoriach semantycznych. Powstają więc przede wszystkim nowe nazwy wykonawców czynności, narzędzi, miejsc, specjalności zawodowych, często całkowicie paralelne w różnych językach, por. czeskie *kabelovna*, *reaktorovna*, *betonárna*, *vyorávač*, *posilovač* – i polskie *kablownia*, *reaktorownia*, *betoniarnia*, *wyorywacz*, *zasilacz*: Dodajmy, że równoległe też przejawiają się w różnych językach słowiańskich te same ogólniejsze tendencje nominatywne, np. skłonność do tworzenia wieloczłonowych nazw specjalistów w określonych zawodach, por. polskie *wiertacz wierceń silnikami wgłębnyimi*, *obcinacz układu wlewowego* i słowackie *plnič leteckých pohonných hmót*.

Paralelnie też powstają całkowicie nowe serie nazw, dla których tworzenia języki słowiańskie nie miały dotychczas odpowiednich środków słotwórczych. Warto tu wymienić sporą już grupę nazw imprez sportowych i kulturalnych o charakterze konkursów: *uniwersjada* (polskie i rosyjskie), *žakinada*, *gitariada* lub serię nazw zbiorów mużecznych, np. rosyjskie *ленинская* i polskie *norwidiana*, *mickiewicziana*.

Dotychczas wymienione czynniki unifikacji słownictwa języków słowiańskich miały charakter zewnętrzny względem ich systemów: społeczny, gospodarczy, polityczny itp. W tym samym jednak kierunku zmierzają dziś zmiany wewnątrzsystemowe, usprawniające funkcjonowanie zasobu słownego. We wszystkich porównywanych językach przejawia się np. silna tendencja do redukcji rozbudowanych struktur słownych, prowadząca do powstawania wyrazów intensywnie skróconych, typu



rosyjskich nazw *mac* (z *магнумофон*), *розом* «roślina egzotyczna», polskiego *sam* «sklep samoobsługowy». Znaczny stopień kondensacji treści cechuje też rzeczowniki, powszechne we wszystkich porównywanych językach słowiańskich, typu słowackich nazw: *raketizácia*, *robotizácia*, polskich struktur *paszportyzacja*, *pedagogizacja*, *humanizacja*, które stanowią skrótoryzowane omówień, np. *paszportyzacja* «zaopatrywanie w paszporty», *pedagogizacja* «wdrożenie elementów wiedzy pedagogicznej».

Najbardziej jednak charakterystyczny przejaw dążności do ekonomii środków językowych, wspólny wszystkim językom słowiańskim, stanowi zjawisko uniwerbizacji – przekształcania nazw dwuczłonowych na derywaty lub kompozita. Przytoczmy przykłady struktur polskich: *kretonówka* «sukienka kretonowa», *czterotonówka* «samochód czterotonowy», *liniowiec* «statek liniowy», słowackich: *atómka*, «elektrownia atomowa», *služobka* «podróż służbowa», *bežky* «narty biegowe» i rosyjskich: *комиссионка* «sklep komisowy», *самообслужка* «restauracja, stolówka samoobsługowa», *научник* «pracownik naukowy». We wszystkich językach słowiańskich uniwerbizacji podlegają nie tylko połączenia z nadrzędnym rzeczownikiem; następuje ona także w związkach czasownikowych (np. polskie *zalesić* «obsadzić lasem», *plastykować* «pokrywać plastykiem», słowackie *premiérovať* «dawać premiery», *generálkovať* «przeprowadzać remont generalny»). W drodze uniwerbizacji powstają również przymiotniki derywowane od połączeń wyrazowych, np. *przeciwbólowy*, *przydomowy*, *nasercowy* – i analogiczne przykłady słowackie: *predvikendový*, *nácestný*, *pospartakiádny*.

Działaniem tendencji do precyzji można z kolei wyjaśnić znaczny wzrost liczby wyrazów złożonych w językach słowiańskich, a przede wszystkim zjawisko multiwerbizacji – zastępowania nazw jednowyrazowych przez połączenia słowne, np. czeskie *provést důkaz* «*dokázat, neobvyklým způsobem*» «*neobvykle*», polskie *dokonać sprzedaży*, *przeprowadzić kontrolę*, *w sposób staranny* itp. Wspólny polszczyźnie i językowi rosyjskiemu jest mechanizm powstawania multiwerbizmów zamiast nazw żeńskich, których tworzenie napotyka w obu językach znaczne trudności, por. rosyjskie *женщина-продавец* i polskie *kobieta-szofer*, *kobieta-murarz*.

Przytoczone przykłady zdają się dowodzić istnienia znacznego podobieństwa mechanizmów innowacyjnych w językach słowiańskich. Naturalne więc wydaje się z kolei pytanie, na czym polegają różnice ich rozwoju i jaki mają zasięg. Szczegółowe obserwacje potwierdzają przejawianie się w zasadniczo wspólnym nurcie ewolucyjnym pewnych cech osobliwych poszczególnych języków lub ich grup. Zaczniemy od odrębności, które można byłoby określić mianem zakresowo-ilościowych. Mianowicie te same ogólne tendencje rozwojowe mogą się w każdym z języków ujawniać z różną siłą i obejmować inne dziedziny faktów językowych. Wyraźne różnice ilościowe wydobywa np. na jaw analiza zjawiska zwanego derywacją semantyczną, tj. powoływania do życia wtórnych treści tradycyjnych wyrazów. W języku rosyjskim neosemantyzmy stanowią 8% nowych wyrazów, w polszczyźnie są one liczniejsze, ich udział sięga 20% ogółu neologizmów. Dodajmy, że owym różnicom ilościowym towarzyszy nieporównywalność samych jednostek o nowym znaczeniu: neosemantyzmy w



każdym języku mają charakter swoisty, nie powtarzają się w innym, chyba że zostaną przezeń zapożyczone, jak się stało ze słowem *bank* we wtórnym znaczeniu «zbiór jakichś elementów, np. informacji, środków medycznych, które udostępnia się zainteresowanym», stanowiącym dziś internacjonalizm o angielskim chyba punkcie wyjścia. Z zasady jednak mechanizm przeniesienia nazwy na inny obiekt jest w każdym wypadku odmienny; komplet odzieży wykonanej z tego samego materiału nosi w języku rosyjskim nazwę *комбайн* w polszczyźnie odpowiada jej – i to tylko w przybliżeniu – rzeczownik *bliźniak*. Młodego chłopca określa się rosyjską nazwą *салажонок*, której polskim ekwiwalentem byłby chyba wyraz *szczawik*. Dla wyrazów *маяк* «przodownik pracy» i *отфутболить* «odesłać kogoś, nie załatwiwszy jego sprawę, do innej osoby» brak nawet przybliżonych odpowiedników polskich.

A oto jeszcze jeden przykład różnic zakresowych w przejawianiu się tej samej tendencji ogólnej: w języku rosyjskim bardzo słabo działa mechanizm uniwerbizacji grup werbalnych typu polskich *być prezesem* → *prezesować*, *obsadzić lasem* → *zalesić*; tymczasem w polszczyźnie zjawisko to wyróżnia się znacznym stopniem produktywności, formacje typu *dyrektorować*, *uatrakcyjnić* mogą w niej powstawać całkowicie doraźnie, okazjonalnie (np. *\*kierownikować*, *\*szefować*, *\*utypować* itp.).

Przykładem zmian uniwerbizacyjnych można też zilustrować kolejny rodzaj różnic rozwojowych dzielących porównywane języki. Polegają one mianowicie na wyzyskiwaniu innych mechanizmów tworzenia nazw w obrębie tej samej tendencji ogólnej, a nawet analogicznej sfery faktów językowych. W procesach uniwerbizacji scalenie nazw wielowyrazowych i przekształcenie ich w formacje słowotwórcze może się dokonać kilkoma sposobami: w drodze derywacji (por. *masówka* «zgromadzenie masowe»), kompozycji (*leczenie ziołami* → *ziololecznictwo*), elipsy (*redaktor naczelny* → *naczelny*, *straż pożarna* → *straż*), dezintegracji (*plyta długogrająca* → *długograj*), adideacji (*film dokumentalny* → *dokument*, *autobus pospieszny* → *pośpiech*), wreszcie przez powstanie skrótu (*Centralny Dom Towarowy* → *cedet*). Każdy z języków słowiańskich daje pierwszeństwo innym spośród tych sposobów. W polszczyźnie zdecydowanie przeważają te zabiegi uniwerbizacyjne, w których wyniku następuje znaczna redukcja składu nazwy pierwotnej: derywacja, elipsa i dezintegracja. Przeciwnie procesy uniwerbizacji w języku rosyjskim prowadzą do scalenia członów nazwy wielowyrazowej w strukturze złożen. Uniwerbizmy rosyjskie to formacje skondensowane, a jednocześnie precyzyjne, np. *плавбаза* «baza pływająca», *агрокомплекс* «kompleks agrotechniczny», *реанимобиль* «karetka reanimacyjna», *климатолечение* «leczenie klimatyczne» itp. Oba mechanizmy uniwerbizacyjne mają swe wady i zalety. Uniwerbizmy polskie, „oszczędne“ pod względem formalnym, niejednokrotnie stają się homonimami nazw tradycyjnych i prowokują nieporozumienia (*organik* – dawniejsze «mały organ», nowsze «specjalista w zakresie chemii organicznej», *kogut* – nowe «bokser wagi koguciej»). Precyzję neologizmów rosyjskich osiąga się z kolei kosztem znacznego rozbudowania i skomplikowania struktury słowotwórczej wyrazów. Duża część słów języka rosyjskiego to formacje co najmniej siedmiosylabowe, np. *конвейеропромышленный*, *климаторегулирующий*, *антибиотикоустойчивость*. Mniej wyraziste różnice mechanizmów uniwerbizacji zarysowują się między polszczyzną a językiem



czeskim. Z porównań neologizmów wynika jednak, że elipsa ma w języku polskim zakres szerszy i charakter bardziej potencjalny, wielu bowiem polskim nazwom eliptycznym odpowiadają czeskie derywaty, np. *kadrowy* « kierownik działu kadr » – *kadrovák*, *towarowy* « pociąg towarowy » – *nákladák*, *sypialny* « wagon sypialny » – *spacák* itp.

Kolejna, bardziej szczegółowa różnica przebiegów ewolucyjnych w poszczególnych językach słowiańskich sprowadza się do wyzyskania przez nie innych środków słowotwórczych w obrębie tej samej kategorii semantycznej nazw. Słowotwórstwo hybrydalne – powoływanie do życia złożeń z pierwszym elementem obcym, typu *radio-*, *elektro-*, *foto-*, różni się w każdym języku nie swoim zakresem lub mechanizmem, ale inwentarzem i produktywnością owych quasi-prefiksów. W słownikach współczesnego języka polskiego nie zanotowano ani jednej hybrydy z członem *kino-*; tymczasem wyrazy tego rodzaju spotyka się w języku czeskim (*kinoherec*, *kinohvězda*, *kinoškola*), a bardzo częste są one w języku rosyjskim. Słownik nowych słów i znaczeń notuje 56 takich neologizmów, w większości hybrydalnych (np. *кинобоевик*, *киновед*, *кинолента*, *кинолюбитель*, *киноповесть*). W polszczyźnie nie ma też przykładów struktur hybrydalnych z elementem *benzo-*, *sejsmo-*, *awio-*, *hermo-*, zaświadczonych np. w języku rosyjskim (*бензопила*, *сейсморазведка*, *авионаприскивание*, *гермопечатка*). Za to w spisach nowej leksyki rosyjskiej brak formacji hybrydalnych z elementami *ekstra-*, *kontr-*, *arcy-*, które nie są bynajmniej rzadkością w polszczyźnie (*ekstramośny*, *ekstranowoczesny*, *kontrnatarcie*, *kontruderzenie*, *arcyłgarz*, *arcypopis* itp.). Struktury z elementem *ex-*, które w polszczyźnie mają charakter całkowicie potencjalny, tworzą się bez żadnych ograniczeń, w materiałach gromadzących neologizmy rosyjskie są zaświadczone zupełnie wyjątkowo (cztery przykłady, w tym tylko jeden hybrydalny – *экс-носоп*). Według badaczy czeskich (np. Miloša Helcla) w języku czeskim rzadkie są hybrydy o pierwszym członie *moto-*; w polszczyźnie natomiast stanowią one sporą grupę wyrazów hybrydalnych (*motowozownia* « pomieszczenie dla lokomotyw spalinowych », *motogodzina* « czas pracy silnika », *motoszybowiec*, nowsze potoczne *motowczasy* « wczasy połączone z kursem samochodowym » itp.)

Posłużmy się innym przykładem: bardziej produktywnej kategorii nazw wykonawców zawodów. Każdy z języków wykazuje tu inne sufiksy; w polszczyźnie najbardziej typowym formantem derywującym struktury orzeczownikowe o tym znaczeniu, jest sufiks *-owiec*, w języku czeskim *-ář*, w rosyjskim *-ik* (z rozszerzeniami). Zarysowują się też różnice w zestawie formantów uniwerbizujących nazwy wielowyrazowe. W języku czeskim i słowackim najczęstszym chyba elementem scalającym nazwy złożone, o postaci połączeń wyrazowych, jest sufiks *-ák* (por. słowackie *kazetiák* « magnetofon kasetowy », *zimák* « stadion zimowy », *tatárak* « befszytyk tatarski » itp.). Derywowane za jego pomocą struktury mają nacechowanie tylko potoczne i szybko wchodzi w powszechny obieg. W polszczyźnie jego odpowiednik formalno-funkcjonalny tworzy uniwerbizmy substandardowe, np. gwarowomiejskie, slangowe (*Poniatowszczak* « most Poniatowskiego », *owocak* « bar owocowy na Placu Konstytucji w



Warszawie, odwiedzany głównie przez młodzież »), wreszcie w języku rosyjskim analogiczny środek uniwerbizujący nie występuje wcale.

O odmienności przebiegów ewolucyjnych poszczególnych języków decyduje też swoistość ich kategorii słowotwórczo-semantycznych. Wokół takich grup wyrazów o przejrzystej budowie i wspólnym znaczeniu ogólnym skupiają się neologizmy przedłużające poszczególne serie nazw. Na przykład w polszczyźnie powstała osobliwa i nie mająca odpowiedników w innych językach grupa nazw poradni udzielających zainteresowanym informacji telefonicznych: *zegarynka* «instytucja telefoniczna podająca dokładny czas», *pogodynka* «informacja telefoniczna o pogodzie przewidywanej na dzień następny», *obiadynka* «instytucja udzielająca porad kulinarnych, tj. podająca przepisy na obiady». W języku czeskim serię słowotwórczą tworzą nazwy kwitów, formularzy itp., identyfikujące swą budową (*výdejka, příjemka, převodka, rozpiska*); analogiczna kategoria słowotwórczo-semantyczna występuje w języku słowackim: należą do niej np. nazwy biletów na imprezy, na przejazdy środkami lokomocji miejskiej itp. (*električenka, zloženka, abonentka*). W polszczyźnie brak paralelnego wzoru, a więc i bodźca do derywowania formacji słowotwórczych tego typu; odpowiednie treści bywają wyrażane połączeniami słownymi: *bilet kolejowy, abonament na koncerty, kwitek do kasy, asygnata na węgiel* itp.

Można więc stwierdzić, że te same ogólne tendencje i procesy ewolucyjne w każdym z języków słowiańskich działają niejako przez pryzmat jego swoistych właściwości semantycznych i słowotwórczych, w zgodzie z dotychczasową tradycją jego rozwoju. W języku polskim obserwuje się wyraźne słabnięcie produktywności słowotwórczych kategorii nazw żeńskich od męskich i nazw miejsc. W związku z tym procesem zaczynają działać mechanizmy kompensacyjne umożliwiające wyrażenie odpowiednich treści w innej strukturze, np. nieodmienność męskich nazw zawodów i specjalności odnoszonych do kobiet (*z inżynier Nowak, o redaktor Kusto*) lub szybki przyrost wielowyrzowych nazw pomieszczeń (*dom wczasowy, kasa oszczędności, ośrodek wypoczynkowy* itp.); w języku czeskim oba te modele słowotwórcze zachowują w pełni żywotność. I jeszcze jeden przykład: większa – w porównaniu z polszczyzną – tolerancja języka czeskiego wobec złożeń, i to zarówno rodzimych, jak zapożyczonych z języków obcych (np. wyrazów typu *plamenomet, minomet* przejętych z języka rosyjskiego), wynika z powszechności zabiegów adaptacji struktur obcych w drodze kalkowania, i to zarówno w przeszłości, jak w okresie powojennym (porównajmy neologizmy-repliki *protinávřh, protivítr, mezisklad, mezistanice, rychlotavba, rychlomí-čačka*, reprezentujące strukturalne typy złożeń, które nie mają odpowiedników na gruncie polskim).

Omówione przykłady paralelnego rozwoju leksykalnego języków słowiańskich, a jednocześnie dzielących je w tej dziedzinie różnic szczegółowych są zebrane dość przygodnie, nie stanowią wyniku systematycznych analiz, trudno więc na ich podstawie formułować hipotezy i uogólnienia. Wskazują one natomiast niewątpliwie na pilną potrzebę podjęcia badań konfrontacyjnych nad zmiennością współczesnych języków słowiańskich i na interesujące perspektywy teoretyczne, które otwierają studia tego rodzaju.



Olga Schulzová

## O JEDNYM ZE ŹRÓDEŁ WSPÓŁCZESNEJ SYTUACJI JĘZYKOWEJ W CZECHOSŁOWACKIEJ REPUBLICE SOCJALISTYCZNEJ

W ostatnim okresie językoznawcy poświęcają stosunkowo dużo uwagi problemowi powiązania języków literackich z obszarami państw, na których języki te występują. Z rozważań i dyskusji wynika, że możliwe są trzy sytuacje:

1. Niektóre języki rozwijają się w ramach jednego państwa „bez bardziej istotnego wpływu innych języków”<sup>1</sup>. Język literacki, będący językiem urzędowym, państwowym jest wówczas językiem ojczystym przeważającej większości obywateli. Pozostałe języki to języki narodowości, które są zdecydowaną mniejszością, dlatego też służą jako środek porozumienia tylko niewielkim grupom. Jeżeli nawet są to języki literackie, niemożliwe jest używanie ich w kontaktach urzędowych.

2. Częstsza jest sytuacja, którą językoznawcy określają jako *dwujęzyczność*<sup>2</sup>. Powstaje ona wtedy, gdy w określonym państwie obok urzędowego języka literackiego występuje inny język, który pozostaje „w silnej zależności od języka oficjalnego”<sup>3</sup>. Jako przykład podawany jest często stosunek między językiem rosyjskim i białoruskim, gdzie charakterystyczny jest paralelny rozwój dwóch norm: rosyjskiej i białoruskiej. Przeważająca większość Białorusinów opanowała obie normy<sup>4</sup>. Podobnie oceniany jest stosunek między językiem łużyckim i niemieckim, przy czym należy tu uwzględnić fakt, że są to typologicznie różne języki. W dzisiejszym świecie znalazłoby się więcej przykładów takiej sytuacji.

3. W sytuacji dwujęzyczności pozostawały także do 1945 r. języki czeski i słowacki. „Dlatego w słowackiej teorii kultury językowej – w odróżnieniu od czeskiej – podkreślany był związek z gwarami, językiem ludowym, popierane były tendencje folkloryzujące, długi czas walczone przeciwko fikcji języka czechosłowackiego, o uznanie słowackiego za odrębny język literacki”<sup>5</sup>. Dlatego na Słowacji tak rozpow-

<sup>1</sup> J. Horecký, *Všeobecné a špecifické črty jazykovej kultúry v našich jazykoch*, (w:) „Aktuální otázky jazykové kultury v socialistické společnosti”, Praha 1979, s. 21 i n.

<sup>2</sup> Tamże, s. 22.

<sup>3</sup> Tamże.

<sup>4</sup> Tamże.

<sup>5</sup> Tamże.



szechnił się puryzm i to w okresie, kiedy w innym krajach, w państwach o ukształtowanym, mającym długotrwałą tradycję języku literackim, był on już anachronizmem.

4. Po roku 1945, a więc w nowej Republice Czechosłowackiej, sytuacja językowa zaczęła przybierać kształt odmienny od tego, jaki miała w okresie międzywojennym. Tę sytuację językową, w odróżnieniu od wcześniejszej dwujęzyczności, będziemy określać mianem *d w u j ę z y k o w o ś ć*, chociaż termin ten nie oddaje całkiem dokładnie obiektywnej rzeczywistości i wszystkich jej aspektów.

Obecna sytuacja językowa w CSRS – dwujęzyczność – ma oficjalną podstawę w ustawie konstytucyjnej o Federacji Czechosłowackiej, która została uchwalona przez Zgromadzenie Federalne CSRS 27 X 1968 r. W ustawie konstytucyjnej powiedziane jest: „Języki czeski i słowacki są używane równoprawnie przy ogłaszaniu ustaw i innych ogólnie obowiązujących przepisów. Przy pertraktacjach i innych kontaktach z obywatelami oba języki są używane równoprawnie”<sup>6</sup>. Nie mówi się tu o jednym języku z dwoma wariantami, ale o dwóch równoprawnych językach.

Specyfika dwujęzyczności w CSRS polega na tym, że do komunikacji dwujęzycznej dochodzi nie tylko w publicznych kontaktach urzędowych. Ustawę konstytucyjną, a więc komunikację dwujęzyczną, użytkownicy obu języków – czeskiego i słowackiego – realizują, nawet bez wyraźnego uświadamiania sobie tego, w różnych kontaktach, w tzw. nieurzędowych kontaktach publicznych.

Nie stwarza także problemów wymienne używanie czeskiego i słowackiego w środkach masowego przekazu. W audycjach telewizyjnych i radiowych normalna jest sytuacja, w której dwóch lub więcej uczestników posługuje się dwoma językami, nawet wtedy, gdy uczestnikami są dzieci. Ale nie tylko w środkach masowego przekazu dochodzi do sytuacji, kiedy obywatele porozumiewają się w dwóch językach. Z takimi sytuacjami spotykamy się w normalnym, codziennym życiu na każdym kroku.

Obecna dwujęzyczność w CSRS, sytuacja, kiedy używanie przez obywateli we wzajemnych publicznych kontaktach urzędowych i nieurzędowych, a także w urzędowych kontaktach nieoficjalnych<sup>7</sup> obu języków, czeskiego i słowackiego, nie stwarza żadnych problemów, nie jest dziełem przypadku, żywiołowego rozwoju, urzędowego nakazu, przymusowego wprowadzania ustawy konstytucyjnej. Do obecnej dwujęzyczności doszło dialektycznie w wyniku naturalnego rozwoju, na który wpływ miały intensywne kontakty polityczne, kulturalne, sportowe i in. użytkowników obu języków, żyjących w jednym państwie. Oczywiście niemałe znaczenie ma także bliskie pokrewieństwo obu języków.

Kiedy mówimy o naturalnym rozwoju, nie mamy na myśli nieskomplikowanego, niczym nie zakłócanego i nie przerywanego procesu. Były okresy, kiedy na wzajemne

<sup>6</sup> „Ústava Československé socialistické republiky”, Praha 1973, s. 51.

<sup>7</sup> Dwujęzyczność w Czechosłowacji jest dzisiaj już sprawą tak oczywistą, że i w Czechosłowackiej Armii Ludowej używane są do wydawania rozkazów oba języki, w zależności od tego, który wybierze oficer wydający rozkazy. To specyficzne użycie obu języków nazywane jest roboczo urzędowymi kontaktami niepublicznymi.



zbliżenie się i komunikację między obu językami oddziaływały siły wsteczne, które usiłowały poprzez sztuczne zabiegi i przymus zmienić kierunek tego naturalnego rozwoju.

Czasopismo „Slovo a slovesnost” opublikowało w roczniku 1935 serię artykułów pod wspólnym tytułem *Časové otázky spisovné slovenštiny (Aktualne problémy literackiego języka słowackiego)*. Pod tym tytułem redakcja ogłaszała artykuły zamówione u autorów, których uważała za zdolnych do zajęcia zdecydowanego stanowiska w tej istotnej, ale delikatnej kwestii. Do dyskusji włączyło się także trzech słowackich pisarzy, reprezentujących trzy kierunki ówczesnego słowackiego życia kulturalnego: Ľudovít Novák, przedstawiciel sekcji językoznawczej Maticy Slovenskiej, Anton Štefánek, członek grupy tzw. hlasistóv oraz komunistyczny dziennikarz i poeta Ladislav Novomeský<sup>8</sup>.

Wymienieni autorzy obok problematyki słowackiego języka literackiego dostrzegali też problem koegzystencji czeskiego i słowackiego. Najśluszniesze stanowisko zajął tu Novomeský, który bardzo trafnie scharakteryzował wsteczne tendencje panujące w stosunkach między obu językami (z jednej strony dążenie do wprowadzania elementów czeskich do słowackiego, z drugiej anachroniczny puryzm Słowaków). Jednocześnie także wyraził swój pogląd, swoją wizję obiektywnego, naturalnego rozwoju obu języków.

Novomeský w okresie, kiedy brał udział w ankiecie czasopisma „Slovo a slovesnost”, był redaktorem komunistycznej prasy, sławnym poetą, znanym z tego, że nie posługuje się językiem intuicyjnie, ale że rozpatruje język, będący jego narzędziem pracy, pod kątem możliwości i zdolności wyrażania myśli. Wiele uwagi poświęca też zadaniom języka i jego funkcjonowaniu w ramach określonego społeczeństwa.

Novomeský w swoim artykule tak ocenia tendencje, które w niewłaściwy sposób chciały wpłynąć na drogę rozwojową omawianych języków, nie zmierzając w kierunku wspomnianej dwujęzyczności, ale ku ciągłym nieporozumieniom, zatargom między użytkownikami tych języków, wzmacnianiu puryzmu z jednej strony i mocarstwowego szowinizmu z drugiej: „Była to przede wszystkim fikcja narodowej jedności czechosłowackiej, która miała głęboki wpływ na losy języka słowackiego, osiągając przy tym całą skalę koncepcji: od tendencji asymilacyjnych, po skromniejsze dążenia do zbliżenia obu języków”<sup>9</sup>.

Stwierdza także Novomeský, adresując swoje słowa do pewnych czeskich językoznawców, a także innych działaczy kulturalnych: „To nastawienie w językowej polityce słowackiej nie jest właściwie oparte na żadnej logice naukowej, lecz na tendencji, która w celach państwowo-politycznych lub innych, nie związanych bezpośrednio z lingwistyką, dąży do utożsamienia słowackiego z czeskim. Podobnie np. wprowadzanie nowych zasad ortografii słowackiej jest raczej podyktowane określoną orientacją

<sup>8</sup> Ľ. Novák napisał artykuł zatytułowany *K problémom jazykovej kultúry na Slovensku* (s. 166-171); A. Štefánek, *Problémy spisovnej slovenčiny a slovensky nacionalizmus* (s. 172-178), artykuł L. Novomeskiego nosi tytuł *K problémom vývoja spisovnej slovenčiny* (s. 171-172).

<sup>9</sup> L. Novomeský, *op. cit.*, s. 171.



polityczną niż uznaniem dla autorytetu ich twórców i potrzebą uproszczenia samych zasad”<sup>10</sup>. Jest to krótka, ale obiektywna charakterystyka tendencji, które powstały po stronie czeskiej.

Po stronie słowackiej wywoływały one dążenia i tendencje przeciwne, doprowadzając do tak absurdalnych sytuacji, że czołowy pisarz słowacki M. Rázus mógł napisać w dyskusji o języku słowackim, że „(...) zmiany w słowackim zbliżające ten język do czeskiego mogłyby być dopuszczalne, gdyby w czeskim naruszone zostały podstawowe zasady rozwoju”<sup>11</sup>.

Ówczesne oficjalne stanowisko w sprawie obu języków – czeskiego i słowackiego – Ladislav Novomeský ocenia jako „ruch nacjonalistyczny, który konserwował język słowacki często bez względu na przesłanki naukowe, tylko na zasadzie oporu wobec podobnego języka czeskiego i jednoczących tendencji czechosłowackich, które chciały słowacki z czeskim połączyć lub do niego zbliżyć”<sup>12</sup>.

Jak widać, Novomeský nie utożsamia się z żadnym z dwóch wyżej wymienionych stanowisk. Jego spojrzenie jest zasadniczo odmienne. Przy formułowaniu swych poglądów udało mu się uchwycić rzeczywisty, obiektywny stan, warunkujący konieczność naturalnego rozwoju obu języków. Stanowisko Novomeskiego wobec stosunku czeskiego do słowackiego, wobec tego istotnego, żywotnego dla obu narodów problemu, wygląda następująco: „Między panującymi dziś tendencjami: tą, która zakłada, że słowacki jest gwarą czeską i tą, która w sposób autokratyczny broni samodzielności słowackiego, między tendencją czechofilską i drugą wynikającą z czechofobii zarysowuje się coraz wyraźniej stanowisko trzecie, stwierdzające, że w interesie politycznym państwa leży naukowe i tylko naukowe decydowanie o rozwoju języka słowackiego (...). Pokrewieństwo pewnych form z formami czeskimi nie będzie w słowackim stanowić przeszkody w ich używaniu, choć odrzuca się zdecydowanie każdą tendencję, która by dążyła do przetworzenia słowackiego w czeski”<sup>13</sup>.

<sup>10</sup> Tamże, s. 172.

<sup>11</sup> Tamże.

<sup>12</sup> Tamże, s. 171.

<sup>13</sup> Tamże, s. 172. Ten pogląd Novomeskiego jest znany nie tylko w kręgach językoznawców. Znają go i pozytywnie oceniają także historycy. Na przykład słowacki historyk Z. Holotíková wyraża o nim następujące zdanie: „(Novomeský) piętnował publicznie oficjalną ideologię czechosłowakizmu i jej wyznawców, dokumenty urzędowe czechosłowackich kręgów rządowych i zakulisowe intrygi, (...). Próbom czechizacji słowackiej ortografii, do których doszło w 1932 r., przeciwstawił się nie tylko zdecydowanie, ale i z ogromną znajomością tego zagadnienia, co umożliwił mu przede wszystkim osobisty stosunek do języka, charakterystyczny tylko dla znakomitego poety. Wykorzystał ten fakt i nie wahał się przed wystąpieniem w obronie języka i to nie tylko przeciwko zwolennikom czechizacji, ale i przeciwko prowincjonalnym miłośnikom starego”. (*Laco Novomeský – revolučný novinár*, „Sešity novináři” VIII, 1979, nr 3, s. 122). Pogląd Novomeskiego na stosunek czeskiego i słowackiego wywołał szerokie echa nie tylko w kraju, gdzie był przyjmowany w sposób różny, ale także za granicami Czechosłowacji. Niemiecki słowacyista Ludvig Richter pisze: „Novomeský konsekwentnie walczył przeciwko najróżniejszym tendencjom burżuazyjnego nacjonalizmu, przeciwko fałszowaniu i anachronicznemu kontynuowaniu czechosłowackiej »wzajemności« pochodzącej z okresu przed przewrotem, przeciwko czechosłowakizmowi jako imperialistycznej koncepcji asymilacyjnej burżuazji czeskiej – nawet gdy to dążenie przejawiało się w tak pozornie nieistotnych sprawach, jaką była walka o reformę słowackiej ortografii”. (*Nenáhodné stretnutia*, „Slovenský spisovateľ”, Bratislava 1974, s. 116).



Pogląd Novomeskiego nie jest tylko jego osobistym credo, nie jest to wyłącznie pogląd doświadczonego w posługiwaniu się językiem praktyka, który wykonując swoją profesję dziennikarską i artystyczną używa języka jako narzędzia pracy. Novomeský wyraża tu pogląd zakładający naturalny rozwój obu języków i motywuje ten rozwój w sposób prawdziwie naukowy. Pogląd ten ujmuje cały problem bardziej kompleksowo, w powiązaniu z innymi zjawiskami społecznymi, przede wszystkim socjalnymi i narodowościowymi, którym Novomeský poświęcał prawie cały swój wysiłek dziennikarski.

Teorie głoszone przez Novomeskiego nie pozostawały tylko hasłami, nie był to tylko manifest oddalony od rzeczywistości. Znalazły one konkretną realizację np. w pracy redakcji czasopisma „Tvorba”, tygodnika literackiego, politycznego i kulturalnego, który wydawała Komunistyczna Partia Czechosłowacji.

Przykładem realizacji, konkretyzacji tych teorii jest fakt, że np. w tzw. fučíkowskiej „Tvorbie”, w roczniku 1930, który wymiennie redagowali Julius Fučík i Ladislav Novomeský, a także w następnych rocznikach tego czasopisma, artykuły i inne teksty drukowane były po czesku i po słowacku, w zależności od tego, jak napisane zostały przez autorów. Novomeský np. pisał i publikował w obu językach: wiersze po słowacku, artykuły po czesku. Podobnie jak „Tvorba” w Czechach, postępowała komunistyczna prasa na Słowacji. I tak jak słowacki komunistyczny poeta, pisarz, dziennikarz i polityk Ladislav Novomeský pisał do czeskiej prasy, przy czym pisał po czesku i po słowacku, podobnie w tym okresie czeski dziennikarz i polityk komunistyczny Klement Gottwald pisał po czesku i po słowacku do prasy słowackiej.

Ale nie jest to jedyny przykład. Przy okazji publicznych wystąpień w środowisku czeskim Novomeský bez skrępowań mówił po czesku, ale także po słowacku, i odwrotnie, Klement Gottwald na Słowacji w swoich wystąpieniach i przemówieniach posługuje się słowackim i czeskim.

Trzeba obiektywnie stwierdzić, że nie zawsze wystąpienia w drugim języku były realizowane bez błędów i omyłek. Bohemizmy w tekstach słowackich i słowaczmy w tekstach czeskich nie powstawały jednak w wyniku nieświadomości, nieznajomości języka. Ich występowanie było raczej spowodowane spontanicznością, towarzyszącą żywym wystąpieniom.

Rozważania o źródłach obecnej sytuacji językowej w CSRS możemy zakończyć konstatacją, że jednym z nich była prasa (gazety i czasopisma) komunistyczna, jej redaktorzy, publicyści i politycy, a także cały ruch komunistyczny, ponieważ nie wnosił on w sferę czesko-słowackich stosunków językowych nienaturalnych tendencji unifikacyjnych, jak to robili czescy szowiniści, ani separatystycznych, które lansowali słowaccy obrońcy języka i puryści, którzy pod pozorem troski o czystość językową głosili hasła nacjonalistycznych i separatystycznych kół i partii politycznych.

Fakt, że na kartach gazet codziennych i czasopism komunistycznych, w wystąpieniach i przemówieniach publicznych każdy mógł użyć któregośkolwiek z obu języków, umożliwiał odbiorcom tych artykułów i wystąpień poznanie obu języków, a w wyniku ich poznania następowało naturalne zbliżenie.

(tłumaczyła *Teresa Piotrowska-Malek*)



## O DYSKURSIE OCENIAJĄCYM I DYREKTYWNYM W TEKSTACH PRASY CODZIENNEJ

1. Istotną cechą człowieka jest to, że widzi on świat w kategoriach wartości, tzn. stykając się wprost albo też myślowo z poszczególnymi przedmiotami lub też stanami rzeczy odczuwa je, a także osądza jako dobre lub złe pod jakimś względem. Aspekty tych wartościowań bywają różne – moralny, estetyczny, pragmatyczny czyli użytecznościowy, poznawczy czyli prawdziwościowy, religijny, czyli dotyczący relacji wartościowanych zjawisk wobec sacrum.

2. Wartościowanie może mieć charakter czysto emocjonalny. Wyrażamy je wówczas różnorodnymi wykładnikami językowymi uczuć, np. *drogie mi są wspomnienia dzieciństwa; Kocham Natalię; nienawidzę kłamstwa; och, cóż za głos!*

Tego rodzaju wykładniki wartościowań charakterystyczne są dla liryki (a przynajmniej pewnych jej odmian) i dla mowy potocznej, którą charakteryzuje emocjonalność, ekspresywność. W języku prasy codziennej<sup>1</sup>, o którym będzie mowa w tym opracowaniu, taka forma wartościowania jest rzadsza. Pojawiają się tu jednak predykaty typu: *wyrażać, zadowolenie, przyjmować z zadowoleniem, budzić niepokój, zaniepokojenie, wywoływać oburzenie*. Na przykład „Biuro Polityczne zapoznało się z przebiegiem XXXVI Sesji RWPG przyjmując z zadowoleniem dalsze kroki w zakresie (...)” „Praktyki te wywołują zrozumiałe oburzenie ludzi wierzących” (EW). Nierzadko mówi się w prasie o patriotyzmie – a więc postawie opartej na uczuciu wobec ojczyzny (np. *społeczeństwo polskie (...) daje dowody patriotyzmu* (EW)). Te wartościowania emocjonalne i relacje o postawach emocjonalnych pojawiają się zarówno w wypowiedziach odautorskich (np. *oburzenie budzi fakt, że ...*), jak i w tekstach referujących postawy innych (por. wyżej przytoczone cytaty z EW).

3.1. Dyskurs oceniający, o którym mowa w tytule, to w moim ujęciu dyskurs wyrażający, przede wszystkim sądy wartościujące, którym jedynie *m o g ą, a l e n i e*

<sup>1</sup> Podstawę materiałową tej pracy stanowią przede wszystkim następujące typy tekstów prasy codziennej: informacja prasowa, komentarze redakcyjne, wywiady prasowe, wykorzystywane są także teksty przemówień i zarządzeń, publikowanych w prasie, ale nie w obrębie podstawowego kanonu. Cytaty czerpano z „Życia Warszawy” 1982, nr 261 (skrót ŻW), „Trybuny Ludu” 1981, nr 301 (TL) oraz „Expressu Wieczornego” 1982, nr 99 (EW), „Głosu Szczecińskiego” z 20 XII 1981 (Głos Szczec.).



m u s z ą towarzyszyć elementy emocji<sup>2</sup>. Oceny mogą być wyrażane bądź słowami nadającymi się do określenia rozmaitych typów wartości, jak np. *dobry* – *zły*, *wartościowy* – *bezwartościowy*, *pozytywny* – *negatywny*, bądź też słowami wartościującymi w granicach określonej normy aksjologicznej, np. *przyjemny* – *nieprzyjemny* (norma hedonistyczna), *pożyteczny* – *bezużyteczny* (norma pożytku, in. pragmatyczna), *ładny* – *brzydki* (norma estetyczna). Mogą też wyrażać się słowami opisowo-oceniającymi, takimi jak *morderstwo*, *oprawca*, *katować*, (z negatywnymi składnikami ocen) czy *urodzajny*, *smaczny*, *zdrowy* (z ocenami pozytywnymi). Istotną cechą języka jest ogromna liczba wyrazów, w których element oceny nie jest d e f i n i c y j n y, obligatoryjny, ale na zasadzie kulturowej a s o c j a c j i mniej lub bardziej ustabilizowany i przez użytkowników języka dla różnych ich celów wykorzystywany. Tak np. *prawdomówność*, *szczerłość*, *pracowitość*, *aktywność* to cechy, z którymi wiążą się w naszej kulturze konotacje pozytywne, nie będące jednakże obligatoryjnymi elementami znaczeń tych wyrazów. Mogą być ludzie, którzy określeń: *pracowity* czy też *szczerzy człowiek* używają w znaczeniu całkowicie neutralnym lub nawet negatywnym. Podobnie jest, jeśli chodzi o pejoratywne nacechowania wyrazów takich, jak *klamać*, *kraść*, *konformizm* czy też *cierpienie*. Brak stabilności nacechowań aksjologicznych wielu słów i różne środowiskowe ograniczenia w tym zakresie wiążą się ze społecznymi zróżnicowaniami hierarchii wartości, uwarunkowanymi światopoglądowo. I tak np. od koncepcji człowieka, uznawania za ważną lub nieważną jego wolność i uczciwość wewnętrzną zależy to, czy *konformizm* uzna się za cechę negatywną, czy nie.

3.2. Język prasy korzysta, jak wiadomo, w dużych ilościach z wyrazów o konotacjach pozytywnych bądź negatywnych, na co zwracało uwagę wielu autorów, u nas przede wszystkim Michał Głowiński i Walery Pisarek. I tak czytamy np. w prasie, że czas stanu wojennego jest okresem *pracowitej aktywności* wszystkich organów władzy państwowej (EW), mówi się o *praworządności*, *ładzie*, *spokoju*, *stabilizacji*, o partii jako sile *aktywnej i twórczej*, o *normalizacji* i *porozumieniu społecznym* w tekstach, których intencją jest wywołanie pozytywnego odbioru, z drugiej strony, np. o *konfrontacji*, *ekstremistach* „Solidarności”, *postawach antysocjalistycznych* i *antysocjalistycznej opozycji*, o *nielegalnej działalności* i *anarchizacji życia społecznego* (przykłady z TL) w tekstach, które mają na celu kształtowanie postaw negatywnych. W żadnym z przytoczonych tu słów składnik oceniający nie jest definicyjny, stanowi on tylko mniej lub bardziej ustabilizowaną społecznie asocjację (konotację) terminu o znaczeniu opisowym.

Nie zawsze ładunek oceniający wypowiedzi zamierzony przez dziennikarza pokrywa się z konotacjami odbiorców. Dobrze spełniając swoje funkcje nakłaniające

<sup>2</sup> Sąd wartościujący może dotyczyć przedmiotu, jego cechy lub stanu rzeczy. Jest to sąd o tym: a) czy ów przedmiot, cecha lub stan rzeczy jest pod jakimś względem dobry czy zły i w jakim stopniu (jest to wartościowanie jakościowe) lub też b) czy jest ona pod jakimś względem mniejszy lub większy niż norma i w jakim stopniu (jest to wartościowanie ilościowe). W tym artykule będzie mowa wyłącznie o sądach wartościujących jakościowo. Ogólne określenie oceny jest tu rozumiane w sensie węższym, ocen jakościowych.



prasa opiera się w doborze słownictwa na badaniach socjolingwistycznych w zakresie aksjologicznego nacechowania wyrazów w społeczeństwie<sup>3</sup>. Ważna jest oczywiście również wiedza o tym, jak wartościuje społeczeństwo te przedmioty, osoby i zjawiska, które prasa ocenia pozytywnie bądź negatywnie.

W okresach spokoju społecznego, nastrojów racjonalnych, pojednawczych, pozbawionych elementów ostrej walki politycznej, przewagę ma w prasie słownictwo oceniające bez wyraźnego nacechowania emocjonalnego. W okresach napięć, zakłóceń w normalnym życiu społeczeństwa demokratycznego, pojawia się wielka liczba słów o silnym ładunku emocjonalnym, zwłaszcza negatywnym. I tak np. w prasie z końca 1981 i początku 1982 r. czytamy o *nieodpowiedzialnych politykierach, awanturach ulicznych, podjudzaniu, zbrodni politycznej, ludziach podszytych z zewnątrz i ludziach obrośniętych w piórka, o rozgardiaszu, pasożytnictwie, kombinatorach, o rozmydłaniu odpowiedzialności, balamutnym rozprawianiu o humanizmie, otumanionych bojówkach, jądzie nienawiści* itd. (przykłady z TL i EW). Słownictwo takie wzmacnia w społeczeństwie postawy emocjonalno-oceniające, w jednych utrwala lub budzi nastroje takie, jakim daje wyraz prasa, w innych – reakcje odwrotne, ale także emocjonalno-oceniające.

3.3. Oceny wyrażane są też często nie wprost, stanowią wnioski fakultatywne, ale prawdopodobne z wypowiedzi konstatywnych, opisowych, ewentualnie zawierających jakieś dane lub oceny ilościowe. Na przykład tytuł *Szczecińscy dokerzy wykonali tegoroczne zadania przeladunkowe* (ŻW) jest sformułowany tak, by odbiorca pomyślał: „to dobrze”, zanim jeszcze przeczyta sam artykuł, mówiący o sukcesie i bardzo dobrych efektach.

A oto urywek tekstu z artykułu o Tatrach: „W schroniskach tatrzańskich często liczba chętnych do spania kilkakrotnie przewyższa liczbę łóżek. We wrześniu w Dolinie Pięciu Stawów ludzie zabiegali o miejsca na podłodze. Spali wszędzie (...), a i tak bardzo często kilkadziesiąt osób nie mieściło się w budynku” (ŻW). Te dane ilościowe oraz mówiące o tym, że ludzie nie mogą realizować swoich planów i chęci (nie mieszczą się w schronisku) są podstawą negatywnej oceny opisywanego stanu rzeczy. Jednakże, o ile teksty literackie, poezja, opowiadanie, a także takie typy tekstów prasowych jak felieton czy też reportaż poprzestają często na opisach faktów, nie stawiając kropki nad „i” i pozwalając, aby czytelnik sam sobie formułował ocenę, o tyle w tekstach informacyjnych o tendencjach oceniających, zazwyczaj wcześniej czy później, w takiej lub innej formie ocena zostaje wypowiedziana. I tak np. początek akapitu, z którego cytowałam zdania o tłoku w schronisku, brzmi: „Wszystko byłoby dobrze, gdyby ludzie mieli gdzie mieszkać”.

3.4. Oceny w naszej prasie codziennej w okresach uspokojenia – zarówno pozytywne jak i negatywne – odnoszą się najszerzej do normy pożytku materialnego – zdrowia, dobrobytu, wygody, przyjemności. Mówi się np. o *poprawie zaopatrzenia rynku, o pochwalach, jakie zbierają budowlani za swoją pracę, o złych warunkach jazdy na południu kraju, o dużym znaczeniu współpracy przemysłowej z Czechosłowacją dla obu krajów, o lepszym dostosowaniu rozkładów jazdy na kolejach, o życiowej mądrości*

<sup>3</sup> Por. W. Pisarek, „Retoryka dziennikarska”, Kraków 1975, s. 79-80.



młodego pokolenia, przejawianej w wyborze studiów, o zdrowej rywalizacji o najatrakcyjniejsze miejsce pracy, o decyzjach *falszywych* z punktu widzenia możliwości intensyfikacji produkcji, o roku *pomyślnym* pod względem finansowym, o *złej obsłudze i słabym wyżywieniu* w schroniskach, o *cennym leku*, o *dobrych i złych wynikach szachistów*, *niezbyt udanym występie piłkarzy ręcznych* i ich porażce. Oceny moralne pojawiają się najczęściej (choć oczywiście nie wyłącznie) w tekstach dotyczących sytuacji politycznej w kraju i za granicą. Czytamy np. o *negatywnej w swej istocie polityce nacisku nastawionej na konfrontację*, o *napaści izraelskiej na Liban*, *agresji i agresorze*, o *potępieniu Tel Avivu przez ONZ*, a także o *demoralizacji uczniów i nauczycieli przed 1980 rokiem* na skutek rozmijania się rzeczywistości z głoszonymi hasłami, o *zalamaniu się systemu wartości* w tym czasie, o *niesolidnej grupie fachowców* (przykłady z ŻW).

Ilość ocen moralnych, zwłaszcza dotyczących moralności społecznej, wzrasta również gwałtownie w okresach napięć i walki politycznej, np. w prasie z końca grudnia 1981 r. pisano szczególnie dużo o *zaangażowaniu*, *odpowiedzialności*, *uczciwości*, *sprawiedliwości społecznej*, *zaufaniu*, *czystych intencjach*, z drugiej strony o *nieodpowiedzialności*, *bezkarności*, *presji psychicznej*, *bratobójczej walce*, *provokacjach* itd. (TL).

Rzadziej występują w prasie codziennej oceny estetyczne. Pojawiają się one głównie w artykułach poświęconych problemom sztuki, muzealnictwa. Mówi się tu np. o *bezcennych gobelinach*, *wspaniałych tkaninach*, srebrach i meblach na planowanej wystawie w Muzeum Narodowym (EW), o jakimś *pięknym obiekcie* widocznym z szosy (ŻW).

Oceny, jak widać z przykładów formułowane są często w sposób ogólny, wyrażane przymiotnikami takimi, jak *dobry*, *zły*, *negatywny*, *poprawa* lub też mniej ogólnikowymi, ale też aksjologicznie niejednoznacznymi. O tym, jakiej normy dotyczą, informuje wówczas, mniej lub bardziej jednoznacznie, kontekst – np. *życiowa mądrość* młodego pokolenia przejawiana w wyborze studiów mogłaby być rozumiana i pragmatycznie, i poznawczo, i moralnie; szerszy kontekst ujednoznacznia ją jako cechę pozytywną z punktu widzenia pragmatycznego, pozwalającą wybrać taki kierunek studiów, który zapewni pracę na przyszłość; *dobre wyniki* w sporcie to ocena pozytywna ze względu na korzyści i przyjemności, jakie przynosi czyjaś działalność sportowa – ten kontekst nie daje możliwości innego niż pragmatyczne rozumienia oceny.

Ogólne sformułowania mogą jednak być czasem odczytywane rozmaicie w zależności od tego, jakie kto stosuje kryteria wartości, np. czyjaś *dobra praca* może być rozumiana jako praca *uczciwa*, *rzetelna* (kryterium moralne) lub też *skuteczna*, *przynosząca pożytek* (kryterium pragmatyczne).

3.5. Oceny występują w konstatacjach odautorskich – jako predykcje i presupozycje, bywają też relacjonowane oraz cytowane, bywają składnikami zdań powinnościowych, a także zdań warunkowych (np.: *jeżeli będziemy dużo pracować, to warunki ulegną poprawie*). Oceny orzekane przez autorów tekstów są w języku prasy bardzo rzadko poprzedzane wskaźnikami subiektywności takimi, jak np. *wydaje mi się dobry*, *sądzę, że jest dobry* i niepewności sądu (*chyba jest dobry*, *przypuszczam, że jest, będzie dobry*). A trzeba zdawać sobie sprawę z tego, że zdania oceniające bez żadnych



wskaźników subiektywności pozostają niejednoznaczne co do tego, czyją ocenę wyrażają: samego nadawcy, pewnej grupy ludzi dla których jest on reprezentatywny, czy też tzw. ocenę obiektywną, tzn. właściwą większości lub wszystkim ludziom lub też przedstawicielom danego kręgu kulturowego<sup>4</sup>. Istnieje skłonność do odczytywania ocen wygłaszanych w środkach masowego przekazu bez wskaźników subiektywności jako takich właśnie ogólnie uznawanych, „obiektywnych” sądów, co oczywiście wcale nie zawsze jest zgodne z rzeczywistością. Ta cecha języka i jego odbioru może być wykorzystywana jako narzędzie manipulacji. Toteż istotnym postulatem wobec języka prasy jest postulat jasnego określania, w czym imieniu formułuje się oceny oraz stosowanie sygnałów niepewności, kiedy tego wymaga rzetelność.

3.6. Na ogół w języku prasy codziennej oceny dotyczą przede wszystkim teraźniejszości, ewentualnie przyszłości, rzadziej formułowane są ponadczasowo lub też dotyczą przeszłości (te ostatnie wiążą się głównie z artykułami rocznicowymi, nekrologami). W momentach przewrotów i okresach rozrachunkowych liczba ocen negatywnych dotyczących czasu minionego nagle w sposób istotny wzrasta, co widoczne jest np. w prasie polskiej od roku 1980 po dzień dzisiejszy.

3.7. Równie często jak w orzeczeniach występują oceny w presupozycjach. Oto parę przykładów z ŻW: „W środę (...) a g r e s o r zarządził godzinę policyjną”. „Dziennikarz zachodnio-niemiecki doniósł o spotkaniu polskich i czechosłowackich e k s t r e m i s t ó w (...) w RFN”. „Okolo 2000 Palestyńczyków zostało bez dachu nad głową, kiedy ich domy zniszczone zostały podczas n a p a ś c i izraelskiej na Liban” (podkreślenia moje – J.P.). Oceny stanowiące presupozycje zdań<sup>5</sup> odgrywają szczególną rolę w pełnieniu przez tekst funkcji perswazyjnej, są łatwo przyswajane przez odbiorców w sposób nie w pełni świadomy, jako że podawane im są w formie oczywistych założeń tekstu, założeń wspólnych dla nadawcy i odbiorcy – co wcale nie zawsze pokrywa się z rzeczywistością<sup>6</sup>.

3.8. Oceny są również, jak o tym była wyżej mowa, składnikami znaczeniowymi zdań powinnościowych, które występują w języku prasy w dużych ilościach. Wśród nich pewną część stanowią zdania mówiące o powinności jakichś zachowań ocenianych jako pozytywne (*powinniśmy solidnie pracować*) lub negatywne (*nie powinniśmy być leniwi*) czy też starań o osiągnięcie rezultatów pozytywnych lub unikanie negatywnych (*powinniśmy zdążyć do uzyskiwania dobrej jakości wyrobów; nie powinniśmy produkować przedmiotów brzydkich i bezużytecznych*). Jednakże oceny kryją się i w samym o r z e k a n i u p o w i n n o ś c i.

Zdanie: „Szkoly i uczelnie powinny dawać absolwentom przygotowanie umożliwiające różnorodną specjalizację” proponuję interpretować w sposób następujący:

<sup>4</sup> Sprawa obiektywizmu ocen jakościowych jest przedmiotem licznych rozważań i polemik filozofów o zainteresowaniach aksjologicznych.

<sup>5</sup> Zgodnie z najbardziej upowszechnionym ujęciem traktuję jako presupozycję te treści zdania, które nie ulegają zmianie przy zanegowaniu jego orzeczenia.

<sup>6</sup> Por. J. Puzynina, *Językoznawstwo a aksjologia*, BPTH XXXIX, s. 27.



(1) Nadawca mówi, że jest źle, jeżeli szkoły nie dają absolwentom przygotowania (...), jest dobrze, jeżeli je dają. Nadawca sądzi, że ten stan rzeczy ma swoje określone uzasadnienie<sup>7</sup>.

(2) Nadawca mówi, że wolą jego (lub jego i innych) jest<sup>8</sup>, żeby szkoły dawały absolwentom przygotowanie (...).

W języku prasy codziennej występują zdania tego typu z predykatami *powinien*, *(nie) trzeba*, *(nie) należy*, *należałoby*, *obowiązkiem jest*, *zadaniem jest*, *musi* (jedno ze znaczeń tego czasownika), *niezbędne jest*. Na przykład: *Trzeba znaleźć przyczyny owej deficytowości (...). Kredyty należą umorzyć. Obowiązkiem ogniw kontrolnych partii jest (...) oczyszczanie szeregów partyjnych (...). Musimy zdobyć się na to, by nasza godna postawa (...). Jednym z zadań Funduszu Aktywizacji Zawodowej jest umożliwienie zmiany kwalifikacji. Niezbędna jest rozważa, sprawiedliwość, poważne traktowanie obowiązków* (wszystkie przykłady z TL i ŻW).

Przytoczone zdania w większości charakteryzują się nieokreślonością podmiotu powinności (nie jest np. określone, komu niezbędna jest rozważa, kto ma znaleźć przyczyny deficytowości lub umorzyć kredyty). Zazwyczaj kontekst lub wiedza o świecie wskazują, kto jest subjektem. Zdania powinnościowe, podobnie jak zwykłe oceny, zawierają również niejasność co do tego, o czyj osąd i czyją wolę w nich chodzi.

Z wykładników powinności występujących w innego typu tekstach wyjątkowo tylko pojawiają się w prasie przestarzałe *winien* (por. np. *winniśmy na tych założeniach oprzeć również i metodę pracy*) oraz *ma + inf.* (por. *człowiek ma być wolny, ma zmierzać do prawdy*)<sup>9</sup>, w tym znaczeniu najczęstsze chyba w homiletyce.

4.1. Zdania powinnościowe przy pewnych dodatkowych wskaźnikach odczytywane są jako dyrektywy<sup>10</sup>. Dyrektywom właściwe są elementy semantyczne, które proponują zapisywać np. dla dyrektywy: *bądź cicho* z intonacją rozkazującą w następujący sposób:

(1) Nadawca mówiąc: *bądź cicho* stara się spowodować, żeby odbiorca był cicho, tj. milczał.

(2) Nadawca mówiąc: *bądź cicho* zakłada, że: a) odbiorca może, choć nie musi być cicho, b) że między nim a odbiorcą istnieje w jakimś zakresie relacja taka, iż odbiorca powinien być cicho skoro wolą nadawcy jest, żeby był cicho<sup>11</sup>.

<sup>7</sup> To, co poprzedzane jest w tej eksplikacji formułą „Nadawca mówi” – jest orzekane i podlega negacji. To, co poprzedzane jest formułą „Nadawca sądzi” – stanowi presupozycję, nie podlegającą negacji. Uzasadnienie, o którym mowa w eksplikacji, to uzasadnienie aksjologiczne, teleologiczne lub tetyczne (por. M. Ossowska, „Podstawy nauki o moralności”, Warszawa 1966, s. 128-145).

<sup>8</sup> Predykat: *wolą moją (twoją, jego) jest* traktuję jako podstawowy, niepodzielny znaczeniowo wykładnik woluntatywności.

<sup>9</sup> Konstrukcja ta występuje częściej w znaczeniu dyrektywnym, por. *ma to być za pół godziny gotowe* (pomijam znaczenie prawdopodobieństwa opartego na czyjejs zapowiedzi, zdaniu).

<sup>10</sup> Ta dwuznaczność konstatywno-dyrektywna zdań powinnościowych odnotowywana jest przez J. Lyonsa, który w t. 2 swojej książki „Semantics” poświęca dużo miejsca modalności deontycznej (paragraf 17.4).

<sup>11</sup> Zaproponowane tu rozumienie dyrektywy jest węższe od tego, które występuje w książce K. Opalka, „Z teorii dyrektyw i norm”, Warszawa 1974, a także pracy A. Rossa, „Directives and norms”, London 1968,



Odbiorca może oczywiście nie podzielać zdania nadawcy, co do łączącej ich relacji – i dyrektywy z tego (lub też jakiegoś innego) względu nie wykonać. Relacja, o której tu mowa, to autorytet nadawcy (moralny, intelektualny, rodzinny itp.), sankcje wobec odbiorcy, którymi nadawca dysponuje, lub też relacja „równoległej” zażyłości, koleżeństwa, przyjaźni, sytuacyjnie upoważniająca również do wzajemnych nakazów<sup>12</sup>. Dla części dyrektyw relacja ta zawęża się do stosunku podległości, por. wykładniki takie, jak: *nakazuję, zarządzam, zabraniam, stanowią, że (...)*, a także formy bezokolicznikowe: *nie ruszać się, nie rozmawiać* itp.

Zdania z predykatami typu *powinien, trzeba, należy, nie wolno* kumulują często treści konstatacji powinnościowych – i dyrektyw. Porównaj np. *Powinieneś natychmiast wyjechać! Musisz jutro wyjechać*. Zdania te zawierają prozodyczne wskaźniki dyrektywności, które częściowo tylko mogą być wyrażane interpunkcją w kodzie pisanym. Czasem o dyrektywności decyduje kontekst. Na przykład zdanie: „Obowiązkiem studenta jest pełne wykorzystywanie możliwości kształcenia się” odczytujemy jako dyrektywę w tekście noszącym tytuł: *Ustawa o szkolnictwie wyższym*.

Testem na dyrektywność może być odpowiedź odbiorcy na zdanie z *powinieneś, musisz* lub tp. O ile na zdanie powinnościowe kształtujące typu: *powinieneś jutro wyjechać* odpowiedź może brzmieć *wiem o tym* lub też *nie, wcale nie powinienem*, o tyle na to samo zdanie zrozumiane przez odbiorcę jako dyrektywa powinnościowa odpowie on: *dobrze* albo też: *a właśnie że nie wyjadę*, podobnie jak na rozkaznik.

Jak widać, granice między konstatywnymi i dyrektywnymi zdaniami powinnościowymi nie są ostre, zwłaszcza w języku pisanym. Również zdania z *nie wolno* i *nie można*, często stanowiące zakazy, mogą występować także i jako dyrektywy powinnościowe, a nawet konstatacje powinnościowe – np. zdanie: *nie wolno zniechęcać ludzi do studiowania* można odczytać jako stwierdzenie, że bardzo źle jest, jeżeli zniechęca się ludzi do studiowania oraz że wolą nadawcy jest, żeby nie zniechęcano ludzi do studiowania.

4.2. Dla języka prasy codziennej charakterystyczne są raczej konstatacje powinnościowe niż dyrektywy, w tym dyrektywy powinnościowe.

gdzie dyrektywy rozumiane są jako wypowiedzi, które narzucają lub proponują pewien kierunek działania lub wzór zachowania. Według przyjętej tu konwencji wszystkie te wypowiedzi stanowią performatywy, natomiast dyrektywy wykluczają propozycje, rady, prośby; określają one (zgodnie z semantyką języka ogólnego) takie wypowiedzi, które zawierają w swoim znaczeniu odpowiednik punktu (2) z powyższej interpretacji rozkaznika *milcz*.

<sup>12</sup> Moja interpretacja rozkaznika nawiązuje do interpretacji J. Searle'a („Speech acts. An essay in the philosophy of language”, Cambridge 1970, s. 66) oraz A. Wierzbickiej (*Akty mowy*, (w:) „Semiotyka i struktura tekstu”, Wrocław 1973, s. 205-207), choć od obu odbiega. W przeciwieństwie do Searle'a nie sądzę, aby warunkiem szczerości dla rozkazu było, iż nadawca chce (wants), aby odbiorca wykonał czynność. Nadawca stara się to spowodować, a tym samym jego wolą jest *s p o w o d o w a n i e* wykonania czynności, ale wcale niekoniecznie wykonanie. Tak ujmuję ten składnik Wierzbicka, z tym że posługuje się tu dwuznacznym według mnie predykatem *chcieć*. Druga niezgodność z Searle'em (a także z Wierzbicką) to rozszerzenie „reguły przygotowawczej” w zakresie relacji między nadawcą i odbiorcą, która według Searle'a jest relacją podległości (authority). Wierzbicka z kolei formułuje założenie nadawcy jako „musisz robić to, co ja zechcę”, jest to za szerokie, niejednoznaczne i nie w pełni adekwatne ujęcie założenia podległości odbiorcy, co wiąże się z wieloznacznością słowa *musisz*.



Dyrektywy występują w publikowanych w prasie zarządzeniach, relacjonowanych postanowieniach władz różnych szczebli w przemówieniach. Wyrażenia, które można by odczytywać jako dyrektywy, ujawniają się w nagłówkach – zwłaszcza prasy operującej stylem nacechowanym, ekspresywno-impresywnym lub też w prasie zazwyczaj bardziej refleksyjnej – w okresach napięć, kiedy to przybiera na sile element impresywności, także. Są to nagłówki z rozkaznikami oraz (najczęściej) bezokolicznikami, np.: „Zawrócić szaleńców z fałszywej drogi!” (Głos Szczec.) „Nie wylewać dziecka z kąpielą”.. „Bronić tego co wspólne i mądre”. „Działać sprawiedliwie, zebrać siły – mimo wszystko”. „Wyjść naprzeciw potrzebom załóg” (TL). Tamże w ramach: „Zastanów się raz jeszcze nad wagą tych słów” (po czym następuje cytat z czyjegoś przemówienia). Tytuły z bezokolicznikami są jako akty mowy wieloznaczne – można je odczytywać jako skróty konstatacji powinnościowych, jako dyrektywy – i jako zalecenia, rady – tj. performatywy niedyrektywne, odwołujące się do dobrej woli odbiorcy, bez przekonania nadawcy o powinności wykonania danej czynności przez odbiorcę, choć z przekonaniem, że istnieje w jego relacjach z odbiorcą coś, co stanowi o potraktowaniu zaleceń czy rad jako *w a ż n y c h* dla odbiorcy (może to być autorytet nadawcy, zaufanie wobec niego czy też np. szczególnie trudne położenie odbiorcy).

Warto przy okazji zwrócić uwagę na fakt, iż takie akty mowy, jak zalecenia, rady, a także prośby stanowią w języku prasy codziennej rzadkość. Pojawiają się prośby, ale jedynie jako akty mowy referowane, w artykułach sprawozdawczych (i to też rzadko). Są typem performatywów charakterystycznym dla języka urzędowego (podania), dla mowy potocznej, języka skonwencjonalizowanych kontaktów towarzyskich, epistolografii, pojawiają się w homiletyce – natomiast rzadko w oratorstwie politycznym, informacji prasowej i publicystyce. W mowach politycznych, a także jako odrębne teksty publikowane w prasie ukazują się natomiast apele – szczególna forma performatywów niedyrektywnych, stanowiąca odmianę prośby o charakterze publicznym, uroczystym.

5. Charakterystyczne dla prasy zdania powinnościowe są na ogół w tekstach prasowych uzasadniane opisami faktów, stwierdzeniami bądź też presupozycjami. Uzasadnieniem powinności mogą być: 1) normy aksjologiczne, o których mówiliśmy wcześniej (np. *to jest zgodne, niezgodne z nakazami moralności, z prawdą, z sensem* itp.), 2) normy tetyczne, tj. nakazy, ustawy, zarządzenia, które zdaniem nadawcy stanowią podstawę powinności lub też 3) normy teleologiczne czyli sformułowania doraźnych celów (*jeżeli chcesz dostać się na studia, powinieneś solidnie się przygotować*). Ostateczne uzasadnienie uznania własnej powinności stanowią dla człowieka normy aksjologiczne. Jeżeli np. ktoś jest przekonany, że wymagania, jakie mu stawiają rodzice, są moralnie złe, uzasadnianie ich nakazami rodziców (norma tetyczna) może (choć nie musi) być nieskuteczne. Jeżeli ktoś widzi sprawę z punktu widzenia uznawanej przez niego hierarchii wartości ważniejsze niż dostanie się na studia (np. bardziej ceni wygodne życie lub też realizację jakiejś zasady moralnej niż trud poznawczy), nie przemówi do niego przytaczane przed chwilą uzasadnienie solidnej nauki. Toteż jakość



uzasadnień jest elementem istotnym dla skuteczności propagandy i musi się opierać na znajomości społeczeństwa. Wydaje się, że nasza prasa, stosująca najczęściej uzasadnienia natury pragmatycznej lub moralnej, zdaje sobie sprawę z negatywnego odbioru norm tetycznych w polskim społeczeństwie.

6. Artykuł ten stanowił próbę ilustracji i uzasadnienia następujących tez dotyczących charakterystyki dyskursu o funkcji nakłaniającej w tekstach prasy codziennej:

1) dyskurs ten charakteryzuje duża liczba ocen, których wykładnikami są na ogół wyrazy czysto oceniające (ich sens wartościujący uszczegółwiają zazwyczaj konteksty) lub opisowo oceniające, wśród nich wiele wyrazów, w których ocena stanowi tylko silną konotację kulturową. Stosunkowo mało jest tekstów o funkcji oceniającej bez żadnych wykładników oceny, która by była tylko wnioskowana przez odbiorcę z opisu faktów. Oceny nacechowane emocjonalnie wchodzą do języka prasy w większych ilościach w okresach napięć lub przewrotów społecznych;

2) dla języka prasy charakterystyczne są raczej konstatacje powinnościowe niż performatywy w postaci dyrektywnej czy też niedyrektywnej; performatywy pojawiają się w publikowanych in extenso lub referowanych zarządzeniach, uchwałach, przemówieniach, apelach, a także w nagłówkach prasowych;

3) zarówno oceny, jak i konstatacje powinnościowe są na ogół uzasadnione opisem faktów – co różni dyskurs w prasie np. od aforystyki, a także tekstów ustaw i zarządzeń, gdzie uzasadnień nie ma. Normy aksjologiczne w uzasadnieniach nie są na ogół przywoływane wprost, można wnioskować o nich z kontekstów lub sformułowań powinności teleologicznych (*jeżeli chce się p, to powinno się r*). Tu znów sytuacja ulega zmianie w atmosferze walki politycznej, kiedy obie strony odwołują się do pewnych pryncypiów dla zyskania wiarygodności. Ogólnie można stwierdzić, iż na zawartość ocen, norm i dyrektyw w języku prasy codziennej ma duży wpływ atmosfera życia polityczno-społecznego.

Tezę ogólniejszą referatu stanowi podział zdań na oceniające i powinnościowe w ramach aktów mowy konstatających (z ewentualnym elementem ekspresji) oraz performatywy niedyrektywne i dyrektywne, a w ich obrębie – dyrektywy powinnościowe, które stanowią warianty kontekstowe lub fakultatywne konstatacji powinnościowych.

Jeśli chodzi o semantykę powinności, to jest ona w tym ujęciu powiązana ściśle z oceną. Ani powinności, ani oceny nie wywodzę – wbrew np. J. Searle'owi czy też u nas ostatnio J. Hołówce<sup>13</sup> ze zdań opisowych. Ocenianie – wbrew emocjonalistom takim jak C.L. Stevenson – traktuję podstawowo jako działanie myśli, któremu mogą, ale nie muszą, towarzyszyć uczucia (które natomiast od uczuć i pragnień jest silnie uzależnione).

7. Wizja człowieka, jaka przyświecała mi przy pisaniu tego artykułu, w swoim podstawowym trzonie opisowego, to wizja człowieka myślącego, zdolnego do

<sup>13</sup> Por. J. Hołówka, „Relatywizm etyczny”, Warszawa 1981.



kierowania się we wszelkim swoim postępowaniu własnymi ocenami, choć nie zawsze z tej możliwości korzystającego. Człowiek ten ma określoną skalę i hierarchię wartości, od której, często w sposób nie w pełni uświadomiony, zależą jego wybory zachowań. Zarówno dojście do klarowności w zakresie własnych norm wartości, wprowadzanie własnych, twórczych, choć nieraz trudnych dla niego zmian w uszeregowaniu tych norm, jak i powiązanie z normami nadrzędnymi całego wartościowania rzeczywistości – leżą w zasięgu jego możliwości. Dyskurs oceniająco-powinnościowy i dyrektywny tekstów prasowych może służyć kształtowaniu się samodzielności ocen i norm odbiorcy wtedy, kiedy odbiorca ten znajduje się w sytuacji wyboru różnorodnych ocen i norm podsuwanych przez ten sam lub też przez różne dzienniki. Samodzielności ocen i norm służy też sytuacja wyraźnych różnic między ocenami i dyrektywami prasy a werbalizowaną bez przeszkód opinią społeczną poza prasą. Najistotniejszymi czynnikami w tym zakresie są jednak gruntowna wiedza i doświadczenie człowieka, jego żywość myślowa, racjonalność myślenia i nieuleganie żadnym emocjom, łącznie ze strachem prowadzącym do samozakłamania. Składnikiem wiedzy stojącym na straży samodzielności ocen jest wiedza o języku, o wykładnikach jego funkcji impresywnej, zwanej też perswazyjną, do których należą wykładniki ocen i dyrektyw. Wiedza ta daje odbiorcy dystans wobec tekstów usiłujących kształtować postawy odbiorców bardziej jakością stosowanego języka, jego nadmierną aksjologizacją niż rzetelną relacją.

Z punktu widzenia mojej wizji dobrze by było, żeby prasie zależało na kształtowaniu ludzi samodzielnie myślących, na nakłanianiu czytelników raczej do własnych refleksji i wyborów niż do jednoznacznie określonych zachowań i postaw oraz żeby prasowy dyskurs oceniająco-dyrektywny kształtowany był pod kątem takich właśnie celów, a tym samym możliwie zawsze uwikłany był w polemikę. Być może biorąc pod uwagę realne warunki społeczno-polityczne to utopia. Ale piękne utopie to ważny czynnik długofalowego rozwoju życia społecznego.



*Alena Macurová*

## O FUNKCJACH SPOŁECZNYCH, CHARAKTERYSTYCE KOMUNIKACYJNEJ I CHARAKTERZE JĘZYKOWYM MASOWEGO PRZEKAZU (ZWŁASZCZA TZW. MÓWIONEJ PUBLICYSTYKI)

Istota roli masowego przekazu przy formowaniu ideologii i przy tworzeniu znakowego charakteru kultury narodowej jest niewątpliwie zjawiskiem interkulturalnym. Podobnie bezsporny jest fakt, że masowa komunikacja sama w sobie jest zjawiskiem złożonym; przy jej analizie wykorzystuje się wiele dyscyplin naukowych, przede wszystkim psychologię, socjologię, teorię literatury, językoznawstwo, nauki prawnicze, ekonomię (Tetelowska 1965).

Z j ę z y k o z n a w c z e g o punktu widzenia komunikacja masowa we współczesnym porozumiewaniu się ma pozycję w pewien sposób specjalną – staje się stopniowo dziedziną komunikacji, której na ogół przypisuje się funkcję normatywną w stosunku do języka. Komunikacja masowa zastępuje pod tym względem częściowo (i stopniowo) literaturę piękną, która tę funkcję – jako dominującą dziedziną komunikacji – pełniła jeszcze w niedawnej przeszłości. Przesunięcie funkcji normatywnej w sferę komunikacji masowej wiąże się ze zmianami stylu językowego w literaturze pięknej, zwłaszcza z przenikaniem elementów nieliterackich: częściej niż przedtem dominują one w tej dziedzinie nad elementami literackimi i często bywają podstawą przekazu literackiego.

W związku z tym procesem rosną też oczywiście wymagania (co do poprawności językowej i czystości stylistycznej), które dla tego typu komunikacji zakłada teoria kultury języka i praktyka społeczna: w kontekście naszego języka narodowego dąży się do tego, aby funkcja *w y c h o w a w c z a* masowego przekazu, która łączy się z dominującą funkcją perswazyjną i funkcją informacyjną, nie była pełniona tylko przez treść, ale także przez styl językowy.

Można zadać pytanie, czy wymóg poprawności językowej i czystości stylistycznej w *t e j s a m e j* mierze obowiązuje we wszystkich wystąpieniach językowych, które składają się na masowy przekaz, czy można stosować go mechanicznie. Problem, na ile konsekwentne i usprawiedliwione jest realizowanie tego wymogu, staje się bardzo istotny w komunikacyjnie złożonych przypadkach masowego przekazu, których nie można ująć w klasyczny schemat, tj. model 1) kto przekazuje, 2) co, 3) komu, 4) za pomocą jakiego kanału, 5) z jakim efektem (Lasswell 1960, Leontiew 1974).



Dla relatywnie najpełniejszego ukazania problematyki komunikacji, zwłaszcza dla ukazania jej pragmatyki w sensie określonym przez Morrisa (Morris 1946)<sup>1</sup> konieczne jest rozszerzenie powyższego modelu i uwzględnienie przynajmniej następujących jego składników: 1) kto komunikuje, 2) komu, 3) gdzie, 4) kiedy, 5) w jakich warunkach, 6) za pomocą jakich środków, 7) w jaki sposób, 8) o czym, 9) co, 10) w jakim celu, 11) z jakim efektem.

Za komunikacyjnie skomplikowane przypadki masowego przekazu uważam takie (w praktyce masowego przekazu wcale nierzadkie), kiedy, ogólnie mówiąc, informuje się o „komunikacji”, czyli kiedy chodzi o „k o m u n i k a c j ę w k o m u n i k a c j i”: do ram masowego przekazu, komunikacji p r y m a r n e j jest włączona komunikacja interpersonalna czy grupowa, komunikacja s e k u n d a r n a.

Dwie sytuacje komunikacyjne<sup>2</sup> i przynależne im komunikacje (interpersonalna ew. grupowa × masowa) pozostają w tych wypadkach w stosunku ś r o d k a i f u n k c j i. Sam ten stosunek komunikacyjny i, w szerszym znaczeniu tego słowa, semiotycznie dość skomplikowany, może być z wąskiego, językoznawczego punktu widzenia scharakteryzowany przez jednoczesne oddziaływanie dwóch norm komunikacyjnych: z jednej strony norm formalnych, przygotowanych wystąpień o charakterze monologu, z drugiej norm nieformalnych (półformalnych), nie przygotowanych dialogów. Nie chodzi tu przy tym o ich prostą koegzystencję; w związku z semiotyczną złożonością „komunikacji w komunikacji” normy te, pozostające w stosunku środka i funkcji, p r z e n i k a j ą s i ę, ś c i e r a j ą s i ę.

W sytuacji, w jakiej pozostaje język czeski, jest to szczególnie istotne w związku z typologicznym oddaleniem warstw języka narodowego, który normalnie łączy się z tymi normami: warstwa (najczęściej) literacka z jednej strony i warstwa (najczęściej) nieliteracka z drugiej. W znacznej mierze jest to sytuacja specyficznie czeska (por. specyfikę rozwarstwienia czeskiego języka narodowego na osi literacki × nieliteracki).

Masowy przekaz typu „komunikacja w komunikacji” jest przy tym złożony z punktu widzenia k o m u n i k a c y j n e g o i s e m i o t y c z n e g o – właśnie te jego cechy mają bardziej ogólny charakter. Jest to dobrze widoczne na przykładzie d i a l o g u, tzn. na podstawowym elemencie komunikacji (sekundarnej), który funkcjonuje w ramach komunikacji prymarnej.

Od dialogu polegającego na zwykłym porozumiewaniu się (komunikacja interpersonalna, ewentualnie grupowa) dialog publicystyczny funkcjonujący jako „komunikacja w komunikacji” różni się szeregiem cech. W związku z zaliczeniem go (jako komunikatu sekundarnego) do komunikacji prymarnej komplikuje się jego budowa s u b i e k t o w a; subiekty pierwotnie właściwe dialogowi sekundarnemu (tzn. subiekty biorące udział w sekundarnej komunikacji interpersonalnej, ewentualnie

<sup>1</sup> Por. *The branch of semiotic with studies the origin, the uses, and the effects of signs* (Morris 1946).

<sup>2</sup> O określeniu sytuacji z punktu widzenia socjolingwistycznego i komunikacyjnego por. np. Nikolskij 1976, Bock 1968, Bright 1964 i in.; o określeniu różnicy między komunikacją interpersonalną, grupową i masową por. Janoušek 1968, zwłaszcza s. 133 i n.



grupowej) wtórnie przyłączają się – jako uczestnicy masowego przekazu – do komunikacji pozadialogowej; dochodzi w ten sposób do zmiany kierunku subiektywnych kategorii komunikatu, do pomnożenia ról komunikacyjnych subiektów komunikacji.

Dialog publicystyczny charakteryzuje także *semioza* części przypisanych poszczególnym subiektom komunikacyjnym (w uproszczeniu A/B): w społecznej praktyce porozumienia dialog publicystyczny funkcjonuje jako znak w *całości* (jako całość pełni funkcję komunikacji publicystycznej), znak przeznaczony do interpretacji (znak, który *można zinterpretować*) przez swojego interpretatora, którym jest odbiorca masowego przekazu (zob. wyżej złożoność subiektywna komunikacji w komunikacji)<sup>3</sup>. Często interpretator bywa „naprowadzany” na sposób interpretacji, instruowany: dialog publicystyczny jest mu przedstawiony jako znak (choć w części) *zinterpretowany* przez prymarną komunikację, przez którą jest wyznaczany.

Obok semiozy części dialogu przypisanych subiektom A/B dalszą wyróżniającą cechą dialogu publicystycznego jest ramowanie. Obok funkcji zapowiadania tematu i/lub subiektu, lub rezultatywnej (*będzie mówił pan XY o sprawie Z, mówił pan XY o sprawie Z*) ramowe składniki (tj. składniki prymarnej płaszczyzny komunikacji) mają funkcję *wartościującą* (dla publicystyki w ogóle bardzo istotną), w której przede wszystkim zawarte są instrukcje, które interpretatora ukierunkowują ku właściwej (pożądaney społecznie) ocenie dialogu jako znaku. Nie zawsze jednoznaczne subiektywne oddzielenie komunikatu sekundarnego (dialogu) od komunikatu prymarnego<sup>4</sup> ma zrozumiałe i określone konsekwencje w stylu językowym; wiążą się one zarówno z pomnożeniem ról komunikacyjnych jednego subiektu (uczestnik komunikacji sekundarnej i jednocześnie prymarnej), jak i z charakterem odmiennych norm komunikacji, które oddziałują na „komunikację w komunikacji”.

Wartościujące funkcje ramowych składników dialogu publicystycznego, w których w istocie wyraża się perswazyjna funkcja całego dialogu jako znaku, najczęściej mają związek z budową *tematyczną* dialogu (*szczególnie istotne jest, że, jak mówił pan XY*). Zaskakująco mało uwagi w oceniających wypowiedziach części ramowych (tj. na prymarnej płaszczyźnie komunikacji) zwraca się na *język*, językową budowę dialogu. *Stylowi* poświęca się nieco więcej uwagi, chociaż wiele oceniających wypowiedzi (np. *jasno i trafnie powiedział to pan XY*) jest często nieadekwatnych w stosunku do rzeczywistej charakterystyki stylowej ocenianych fragmentów. Brak ocen językowej budowy dialogu publicystycznego w jego ramowych składnikach nie jest dla dialogu publicystycznego tak zasadniczy (chodzi tu tylko o ramowe składniki, inną płaszczyznę komunikacji), jak właściwa budowa dialogu – jak to, w jaki sposób

<sup>3</sup> Wirtualny odbiorca komunikacji prymarnej niekiedy pojawia się w postaci publiczności w studio radiowym lub telewizyjnym – w ten sposób prawdopodobnie sytuacja komunikacyjna jeszcze się komplikuje.

<sup>4</sup> Por. pełnienie przez jeden subiekt psychofizyczny dwóch (lub więcej) ról komunikacyjnych (oraz doniosłość społeczną przypisywaną roli reprezentanta instytucji masowego przekazu).



budowa (również językowa) dialogu i jego rozwinięcie odbija się w nim samym (a więc na osi wstecznego związku między A/B).

Za czwartą cechę wyróżniającą dialogu publicystycznego (obok 1) specyficznej budowy subiektywnej, 2) semiozy linii dialogu, 3) prezentowania dialogu jako znaku częściowo zinterpretowanego) należy, według mnie, uznać fakt, że znaki tworzone w częściach przypisywanych subiekptom A/B jako nadawcom są najczęściej przez subiekty A/B jako interpretatorów znaków uznawane *ad hoc* za komunikatywne. W dialogu publicystycznym tylko wyjątkowo realizowane są wsteczne związki ukierunkowane na język, tylko wyjątkowo występują w nim pytania dotyczące dokładnego sensu określonej wypowiedzi (lub grupy wypowiedzi), pytania zmierzające do specyfikacji, uściślenia wypowiedzi, pytania precyzujące socjalnie określone użycie wypowiedzi, wymagające jej poprawy, a więc tylko wyjątkowo występują w nim tzw. **a k t u a l n e m e t a w y p o w i e d z i**. Są one jednak (jako sygnały braku porozumienia, niezrozumienia nieodłącznymi cechami dialogu polegającego na normalnym porozumieniu – podobnie nieodłączna od tego typu dialogu jest ich pobieżna eliminacja, dążąca do porozumienia (chodzi tu przede wszystkim o wyłączenie nieporozumienia i niezrozumienia wynikającego z niewłaściwej budowy stylistycznej elementów treściowych wypowiedzi). W dialogach publicystycznych te aktualne metawypowiedzi są oczywiście opuszczane, by nie umniejszać perswazyjnej funkcji dialogu jako całości.

Następuje tu jednak określone **p r z e s u n i ę c i e** w zamierzeniu komunikacyjnym (sekundarnego) dialogu: traci on swoją pierwotną funkcję wymiany informacji między subiekctami A/B i wtórnie staje się jednolitym, tylko formalnie podzielonym wewnątrz znakiem nadrzędnym w stosunku do samego siebie (zorientowanym na zewnętrznego odbiorcę) i wyrażającym apel do zajęcia mentalnego lub aktywnego stanowiska<sup>5</sup>.

Komunikacyjne i semiotyczne charakterystyki dialogu publicystycznego (który jest „komunikacją w komunikacji”), zwłaszcza semioza jego linii (dialog publicystyczny włącza się do procesu masowego przekazu jako znak kompleksowy) prawdopodobnie znajduje odbicie również w stylu dialogu. Dochodzi tu przy tym do zacierania różnicy między środkami, które mogą być scharakteryzowane przez przynależność do normy nieformalnych, nie przygotowanych wystąpień, i środkami należącymi do normy wystąpień formalnych, przygotowanych.

Pewną **u n i f i k a c j ę** językowych środków stylistycznych można obserwować nie tylko na płaszczyźnie stosunków komunikacja pierwotna/wtórna (charakter stylu językowego dialogu jest identyczny” z charakterem językowym jego składników ramowych), ale i na płaszczyźnie stosunków między częściami przypisywanymi

<sup>5</sup> Podobne typy dialogów por. także w publicystyce pisanej: dialogi, w których części przypisywane jednemu subiekctowi pełnią funkcję tytułów (w postaci pytań) części przypisywanych drugiemu subiekctowi, ewentualnie pseudodialogi zbudowane nie na zasadzie bodziec – reakcja, ale na zasadzie rozłożenia monologu na dwie linie (takie wystąpienie ma zewnętrzne cechy dialogu – zmiany mówiących, jednak traci jego cechy wewnętrzne – wsteczne związki typu bodziec – reakcja).



subiektem A/B, tj. wewnątrz dialogu publicystycznego (obaj uczestnicy mówią „tak samo”, ich wypowiedzi nie są językowo i stylistycznie zróżnicowane). Ogólnie można by powiedzieć, że w języku czeskim płaszczyzna stylu językowego tej unifikacji jest bliższa wypowiedziom publicystycznym niż potocznym.

Unifikacja ta z punktu widzenia oddziaływania dialogu publicystycznego jest zjawiskiem społecznie niepożądanym; mała różnorodność środków wyrazu, neutralizacja ich pierwotnie rozróżnianych funkcji prowadzi w konsekwencji do osłabienia perswazyjnej roli publicystyki, a także do osłabienia jej misji społecznej. Semiotycznie i komunikacyjnie złożony typ masowego przekazu za pomocą „komunikacji w komunikacji” powinien więc być z punktu widzenia swojej budowy stylistycznej oceniany za pomocą innych kryteriów niż masowy przekaz w ogóle (chodzi tu np. o ocenianie sekundarnej komunikacji za pomocą ocen literacki – nieliteracki). Regulująca funkcja językoznawstwa, teorii kultury języka powinna zmierzać przede wszystkim ku temu, aby kod tego typu wypowiedzi nie tworzył się w sposób społecznie nieproduktywny, tj. aby do konstruowania swojej funkcji perswazyjnej publicystyka wykorzystywała i w tych wypadkach **r ó ż n o r o d n e, z a k t u a l i z o w a n e** poprzez rozróżnianie i dlatego **m o c n i e j o d d z i a ł u j ą c e** społecznie środki językowe i stylistyczne.

(tłumaczyła *Teresa Piotrowska-Malek*)

#### BIBLIOGRAFIA

- P.K. Bock, *Social Structure and Language Structure*, (w:) „Readings in the Sociology of Language”, The Hague 1968.
- W. Bright, *The Dimensions of Sociolinguistics*, (w:) „Sociolinguistics”, The Hague 1965.
- J. Janoušek, „Sociální komunikace”, Praha, 1968.
- H.D. Lasswell, *The Structure and Function of Communication in Society*, (w:) „Mass Communication”, Urbana 1960.
- A.A. Leontiev, „Osnovy teoriji rečevoj dėjatelnosti”, Moskva 1974.
- Ch. Morris, „Signs, Language, Behaviour”, New York 1946.
- I. Tetelovská, *Pokus o určení předmětu vědy o prostředcích masového sdělování*, „Novinarský sborník” 10, 1965.
- L.B. Nikolskij, „Sinchronnaja socialingvistika”, Moskva 1976.



Ewa Siatkowska

## ROLA DIALOGU PUBLICYSTYCZNEGO W KSZTAŁTOWANIU SIĘ NOWYCH ZNACZEŃ WYRAZU *GODNOŚĆ*

Zgodnie ze znaczeniem etymologicznym, podstawową funkcją publicystyki jest praca popularyzatorska i propagandowa dla „ludu”, czyli społeczeństwa. M. Szulczewski w monografii „Publicystyka” (Warszawa 1961) stwierdza, że przedmiotem tej dziedziny piśmiennictwa jest omawianie i naświetlanie aktualnych problemów politycznych, społecznych, gospodarczych i kulturalnych służące przedstawianiu i propagowaniu określonych przekonań, opinii i poglądów. Publicystyka, jako różnorodna forma dydaktycznego oddziaływania na społeczeństwo, odgrywa również ważną rolę w kształtowaniu i upowszechnianiu nowych znaczeń wyrazowych, szczególnie tzw. walencyjnych, czyli wartościujących, do których należą nazwy pojęć moralnych. Rolę tę chciałabym przedstawić na przykładzie ewolucji znaczeniowej wyrazu *godność*.

W polskich periodykach dwa razy miała miejsce ożywiona dyskusja o *godności*. Pierwsza fala dyskusyjna przypada na rok 1978. Dyskusja toczyła się wówczas na łamach „Kultury”. Udział w niej wzięli J. Kozielski, J. Jankowska, B. Kajzer, A. Tatarkiewicz. Następna dyskusja, w roku 1982, to przede wszystkim wystąpienia A. Grzegorzycy, J. Życińskiego, A. Tatarkiewicz, J. Puzyniny, S. Grabskiej w czasopismach „Polityka”, „Tygodnik Powszechny” i „Więź”. Dyskutanci w większości należą do świata naukowego.

Zastanawiając się nad wkładem tej dyskusji w kształtowanie się nowych znaczeń wyrazu *godność* należy pokrótce przedstawić historię ogólnego znaczenia tego wyrazu odnotowaną przez słowniki języka polskiego oraz dać zarys jego znaczeń naukowych.

*Godność*, a także pokrewne semantycznie i morfologicznie nazwy *godny*, *godnie*, wywodzą się z języka prasłowiańskiego. Ich fonetyczne odpowiedniki, w różnych wyspecjalizowanych znaczeniach, występują we wszystkich grupach języków słowiańskich. Prasłowiańskie *godbnostь* jest derywatem od *godbnъ*, co z kolei wywodzi się od *godъ*. Znaczeniem rdzenia *god-* było «odpowiedni, dogodny, dostosowany, zdatny, zasługujący na coś, wart czegoś» (por. *Słownik etymologiczny* F. Sławskiego i Holuba-Kopečnego). Prasłowiańskie znaczenie słowa *godność* w języku polskim zaczęło ulegać rozszczepieniu. W XV w., prawdopodobnie pod wpływem łaciny, dokonują się liczne



przesunięcia tego znaczenia (posługuję się tu klasyczną terminologią H. Paula z jego pracy „Prinzipien der Sprachgeschichte”, Halle 1880). Pod wpływem łac. *habilitas*, obok podstawowego znaczenia «odpowiedniość do czegoś» zjawia się nowe znaczenie «możność czynienia czegoś». Z kolei pod wpływem łac. *opportunitas*, następuje zawężenie i konkretyzacja do «dogodny czas» lub «dogodna sytuacja» (jako ciekawostkę można wspomnieć, że późniejsza pożyczka łac. *opportunitas* – *oportunizm*, w tradycyjnym odczuciu językowym stanowi dziś antonim *godności*) oraz dalej do «korzyść, zysk». Niezbyt dokładne ekwiwalenty łacińskie *valor* i *praetium* narzucają nowe znaczenia lub dodają nowe semy do znaczenia podstawowego (podział na znaczenia w obrębie jednostki leksykograficznej jest dość płynny), mianowicie «wartość czegoś, cena», «cena handlowa». Łacińskie *auctoritas* dorzuca jeszcze bardziej wyspecjalizowane «ważność, prawomocność (dokumentu)». *Słownik staropolski XV wieku* ogranicza znaczenie słowa *godność* do atrybutu przedmiotów martwych. W szesnastowiecznym słowniku J. Mączyńskiego pojawia się *godność* jako ekwiwalent łac. *dignitas* – «dostojność, powaga, uroda», a *godny* to również *spectabilis* «zacyjny, poważny, znamienity» i tym samym omawiany wyraz staje się także nazwą cechy przysługującej człowiekowi. *Słownik polszczyzny XVI wieku* podaje bardzo dużo użycie słowa *godność* właśnie w znaczeniu odnoszącym się do ludzi. To «zaleta, cnota», a także «stanowisko, urząd», «bogactwo, przepych, okazałość, wspaniałość» i wreszcie «potęga» (przymiot ten odnosi się do państwa). Z kompleksu znaczeń określających pozytywne cechy ludzkie powstaje w XVI w. znaczenie «cześć, wielbienie, poszanowanie» będące przesunięciem od znaczenia określonego atrybutu do znaczenia jego oceny. Część tych samych co w słowniku XV w. znaczeń znajdujemy w słowniku J. Ch. Paska. Leksykony G. Knapusza i A. M. Trotza nie wnoszą specjalnie nowych elementów. S. B. Linde dodaje z „Organów” T. K. Węgierskiego (1784) odgałęzienie znaczenia «dostojeństwo», a mianowicie «dostojne osoby» (przesunięcie od znaczenia cechy do znaczenia nosiciela cechy). W *Słowniku warszawskim* po raz pierwszy, niestety bez cytatów, pojawia się zestawienie „godność człowieka, godność natury ludzkiej”. W *Słowniku Mickiewicza* i *Słowniku wileńskim* jeszcze go brak. Zestawienie to *Słownik warszawski* umieszcza pod definicją semantyczną: «poczucie własnej wartości, powaga, dystynkcja, duma szlachetna, szlachetność, cześć, honor». W *Słowniku języka polskiego* pod redakcją W. Doroszewskiego (1958-1968) i w *Słowniku języka polskiego* pod redakcją M. Szymczaka (1978-1981) zestawienie „godność człowieka” obok „godność pisarza, żołnierza” (bez cytatów) stanowi ilustrację definicji semantycznej «poczucie, świadomość własnej wartości, szacunek dla siebie samego, honor, duma» stanowiącej trawestację definicji *Słownika warszawskiego*. Jest to przesunięcie znaczenia «zaleta, cnota», znanego od wieku XVI, ujmującego *godność* jako «atrybut niektórych ludzi» (właśnie tych cnotliwych) w kierunku subiektywizacji – odczuwania i uświadamiania sobie własnej zalety lub cnoty. Według danych leksykograficznych, znaczenie «poczucie własnej wartości» w języku ogólnonarodowym jest dziś dominujące, a właściwie prawie jedyne, obok zanikających już znaczeń «stanowisko, urząd» i «nazwisko». Inne znaczenia okazały się efemerydami.



Ewolucja ogólnonarodowego znaczenia słowa *godność*, zgodnie z powszechnymi prawami rozwoju semantycznego (por. na ten temat m.in. D. Buttlerowa „Rozwój semantyczny wyrazów polskich”, Warszawa 1978, E. Siatkowska, *Z zagadnień rozwoju semantycznego polskiego i czeskiego słownictwa*, „Prace Filologiczne” 1971) polegała przede wszystkim na przesunięciu znaczenia od konkretności do abstraktu i równolegle na coraz większym rozszerzaniu zakresu znaczeniowego.

Odrębny nurt stanowią naukowe znaczenia tego pojęcia etycznego.

**Z n a c z e n i e f i l o z o f i c z n e.** Pierwsze naukowe dzieło o *godności* pióra Pico della Mirandoli, a mianowicie „Mowa o godności człowieka” (1486), nie znalazło w Polsce oddźwięku. Dopiero filozofia I. Kanta (1724-1804), który nadał *godności* (niem. *die Würde, die Würdigkeit*) nowe znaczenie uznając ją za najistotniejszy atrybut człowieczeństwa wyróżniający człowieka ze świata rzeczy i zwierząt, mogła, poprzez język naukowy, mieć pewien wpływ na język ogólny. Kantyzm przyjął się w Polsce z opóźnieniem znajdując zwolenników dopiero w XIX w. Przypuszczam, że „godność natury ludzkiej” – zestawienie po raz pierwszy odnotowane w *Słowniku warszawskim*, wyrasta z rozszerzenia znaczenia «zaleta, cnota», które się dokonało właśnie pod wpływem filozofii Kanta. Kantowskie rozumienie *godności* rozwinął przede wszystkim personalizm precyzując je w duchu chrześcijańskim: «godność to atrybut każdego człowieka wynikający stąd, że każdy człowiek jest stworzony przez Boga i odkupiony przez Chrystusa». Od Kanta definicję *godności* przejęły też inne kierunki filozoficzne i światopoglądowe. Wprowadzona ona została do języka społeczno-politycznego wielu narodów stanowiąc podstawę rozmaitych aktów prawnych, m.in. „Deklaracji praw człowieka” z 1948 r. To znaczenie *godności* było również atakowane przez rozmaite kierunki, przede wszystkim fizykalistów i behawiorystów, np. B. F. Skinnera w pracy „Poza wolnością i godnością”. Polski filozof A. Grzegorzczak, wychodząc z założenia, że „każdy człowiek ma absolutną wartość egzystencjalną” (cytat z jego pracy „Filozofia czasu próby”, Paryż 1979, s. 134), uważa za zbyteczne nadawanie człowiekowi dodatkowego atrybutu o nazwie *godność*. Atrybut ten uważa on za byt mityczny.

**Z n a c z e n i e s o c j o l o g i c z n e.** Tak jak filozofia moralna, tak prace z zakresu moralności społecznej, w Polsce przede wszystkim autorstwa M. Ossowskiej, zajmują się znaczeniem terminu *godność*. Ossowska za punkt wyjścia przyjmuje znane już w staropolszczyźnie znaczenie «zaleta, cnota». Słowniki współczesnego języka polskiego znaczenia tego nie wyodrębniają przyjmując inne kryteria podziału. Globalnie potraktowane tam «poczucie własnej wartości (...)» może być rozumiane zarówno jako «poczucie mojej własnej wartości», jak «poczucie wartości własnej występujące u innych ludzi»: „godność pisarza, żołnierza, człowieka”. W świadomości językowej współczesnych Polaków *wartość* identyfikuje się, zarówno jak dawniej z cechami wewnętrznymi człowieka («cnota»), ale także z pewnymi cechami zewnętrznymi, do których należą gesty, mimika itd. mającymi określone cechy wewnętrzne wyrażać. Nastąpiło przesunięcie znaczenia cech zewnętrznych od związanych z



posiadaniem (« bogactwo, przepych », też « uroda ») do związanych z pewnym typem zachowania. To intuicyjnie współczesne znaczenie *godności* Ossowska wyposaża w dodatkowe semy, mianowicie « konieczność samodzielnego wypracowania », « konieczność weryfikacji w działaniu społecznym ». Autorka ta nie uwzględnia znaczenia filozoficznego, a nawet się mu przeciwstawia stwierdzając, że *godność* nie stanowi wartości nadanej (tak pojęcie to widzi personalizm), lecz jest wartością nabytą.

**Z n a c z e n i e p s y c h o l o g i c z n e.** Modyfikacją tego samego znaczenia jest ujmowanie *godności* przez psychologa J. Reykowskiego zajmującego się teorią osobowości. Według niego *godność* to « poczucie odrębności, unikalności osobowości ludzkiej » *osobowość* zaś to « byt mający samoświadomość, swoiście kreujący otoczenie ». Tak jak Ossowska, Reykowski nie uważa *godności* za wartość nadaną, traktuje ją jako rezultat pracy nad rozwojem osobowości. Punkt ciężkości w pogłębianiu tego znaczenia przesuwa się z pracy społecznej na pracę samowychowawczą (w praktyce naturalnie często poprzez pracę społeczną dochodzi się do samowychowania).

W dyskusjach prasowych, zarówno w roku 1978 jak 1982, ogólnonarodowe (leksykograficzne) i naukowe znaczenie słowa *godność* ulegały dalszym modyfikacjom.

W 1978 r., ze względu na profesje dyskutantów, zajmowano się głównie socjologicznym znaczeniem *godności*, czyli « cechy niektórych ludzi wypracowanej przez nich w społecznym działaniu » oraz znaczeniem słownikowym – « poczucie własnej wartości ». Te definicje słownikowe nie były wymieniane *expressis verbis*, ale tkwiły w strukturze głębokiej referowanych rozważań. Starano się doprecyzować znaczenie słowa *godność* przez analizę znaczenia słowa *wartość*. Zastanawiano się nad zakresem tego znaczenia – jakie cechy mogą się w nim pomieścić, czy np. można zaliczyć tu *talent, inteligencję*? Podkreślano zmienność historyczną znaczenia słowa *wartość*, co warunkuje też zmienność znaczenia *godności*, a także relatywizm « poczucia własnej wartości », które rodzi się tylko wówczas, gdy siebie porównuje się z innymi. Jeden z dyskutantów wyraził się, że „*godność* to poczucie jednostki jako osoby pośród innych osób”. Polemikę wywołał problem, czy *godność* można utracić. W ramach tej dyskusji przeprowadzono repartycję znaczeniową wyrazów *godność* i *honor*, w najnowszych słownikach traktowanych jako synonimy. Rozróznilo tu *godność* jako « typ zachowania niektórych ludzi » – słowo bliskoznaczne ze słowem *honor* – stwierdzając, że *godność* w tym znaczeniu, podobnie jak *honor*, można utracić w wyniku zmiany zachowania, oraz *godność* – « stały atrybut każdego człowieka » (w tym punkcie doszło do głosu znaczenie filozoficzne), która jest czymś innym niż *honor*. Na ogół twierdzono, że *godności* w drugim znaczeniu utracić nie można, choć pojawiła się uwaga, że nawet *godność* ludzką można utracić przez skrajne poniżenie. Rozważając dalej, co oznacza *godność* dopatrywano się w tym pojęciu pewnej dwoistości. Obok treści pozytywnych zawierać ono może też pewne treści negatywne. Przeciwstawiano *godność* jednoznacznie pozytywnej *godziwości*. Człowiek, zdaniem niektórych dyskutantów, nie tracąc « poczucia własnej wartości », czyli *godności*, może postępować niegodziwie, np. w przeszłości szlachcic „z *godnością*” mógł katować chłopą.



Dyskusja z roku 1982 wychodziła od ogólnego i filozoficznego znaczenia *godności* wzbogacając jego treść o nowe elementy. Najżywszą polemikę wzbudziło znaczenie «poczucia własnej (osobistej lub grupowej) wartości». Polemiści podzielili się na dwa obozy: przeciwników i zwolenników tak pojętej *godności*. Przeciwnicy w swych rozważaniach koncentrowali się na endocentryzmie przytoczonej definicji semantycznej, który według nich może stać się załącznikiem społecznych niebezpieczeństw. Jeśli poczucie własnej wartości jest zbyt wygórowane, koliduje z poczuciem równości wszystkich ludzi. Stawia jednostkę lub grupę w opozycji do innych jednostek lub grup, co może wyzwalać uczucia niechęci, lekceważenia, a nawet nienawiści do nich. Z drugiej strony implikuje postawy roszczeniowe: jestem godny, czyli coś mi się jako ekwiwalent tej godności należy – godne mnie warunki życia, godne mnie traktowanie itd. Genezę tej godnościowo-rozsczeniowej postawy widziano w polskim etosie rycerskim, a później szlacheckim. Utożsamiając *godność* z *egocentryzmem*, *dumą*, *roszczeniowością* przeciwstawiano jej *altocentryzm*, *pokorę*, *rzetelność*. Dla zbyt wygórowanego poczucia własnej wartości, czyli dewiacyjnych form godności, proponowano nazwę pochodną – *godnościowość*. Jest to neologizm, przez słowniki języka polskiego nie notowany (w słowniku W. Doroszewskiego występuje jedynie przymiotnik *godnościowy* w innym znaczeniu). Zwolennicy *godności*, stojąc na gruncie tradycyjnych, wyłącznie pozytywnych asocjacji, przeciwstawiali *godności* takie pojęcia, jak *konformizm*, *służalczość*, *sprzedajność*, a także *nieuczciwość* i *nierzetelność*. Zaznaczano różnicę między «poczuciem własnej wartości» i «uznaniem wartości innych» podkreślając wyższą moralną wartość znaczenia drugiego. Uważano, że nie może dojść do dewiacji tego pojęcia. Wszelkie zjawiska ujemne opisywane przez przeciwników godności nie mają, zdaniem tej grupy dyskutantów, z nią nic wspólnego – to *duma*, *pyszalkowość* itd. Zwracano uwagę na społeczną szkodliwość deprecjacji słów-symboli, do których należy *godność*. Sygnalizowano misję publicystów, którzy rozmytym moralnym terminom powinni przywracać właściwy sens.

W niektórych wypowiedziach na plan pierwszy było wysuwane filozoficzne znaczenie «atrybutu każdej istoty ludzkiej» w ujęciu personalistycznym; twierdzono, że inne znaczenia *godności* to tylko przeżywania tego podstawowego znaczenia.

Przedstawione tu fragmenty dwu polemik prasowych ilustrują mechanizm powstawania nowych znaczeń w języku publicystycznego dialogu, w opozycji do języka ogólnonarodowego i naukowego. Dla zilustrowania tego mechanizmu posłużę się mało popularnym w semantyce, ale przydatnym dla tego celu, schematem struktury znaczenia leksykalnego K. Erdmanna zawartym w pracy „Die Bedeutung des Wortes”, Lipsk 1901, IV wyd. 1925. Zdaniem Erdmanna na znaczenie wyrazu składają się trzy elementy: 1) treść pojęciowa, 2) sens poboczny, 3) wartość uczuciowa. Treść pojęciowa zawiera podstawowe (konstytutywne) cechy semantyczne, sens poboczny – cechy dodatkowe.

W języku ogólnym nowe znaczenia powstają spontanicznie, na zasadzie często przypadkowych skojarzeń, które ilustruje, poświadczona w słownikach, historia rozwoju semantycznego słowa *godność*. Najbardziej chyba dynamicznym elementem implikującym powstawanie nowych znaczeń jest tu sens poboczny. Staropolska



*godność*, obok podstawowego znaczenia «dogodność do czegoś, zdatność, sposobność do czegoś» miała szereg znaczeń (sensów) pobocznych, które stawały się załączkami znaczeń nowych. Sens poboczny jest bogaty przy nieostrych zakresach semantycznych.

Znaczenia naukowe nie powstają spontanicznie, w wyniku nieuświadomionych asocjacji, lecz w wyniku świadomych spekulacji myślowych konstruujących przede wszystkim treść pojęciową, na którą składają się konstytutywne semy. Zakresy znaczeniowe są tu wyraźne, mało pozostaje miejsca na sens poboczny. Naukowe znaczenia słowa *godność* w poszczególnych dyscyplinach i ich kierunkach nie są polisemiczne. Można nawet zastanawiać się, czy słowo to w ujęciu filozoficznym i socjologicznym, bądź psychologicznym nie tworzy homonimów ze względu na każdorazowo inną treść pojęciową (pewnego podobieństwa doszukać się można w znaczeniach socjologicznym i psychologicznym, choć inny jest punkt wyjścia tych znaczeń). Według Kretschmera homonimami są podstawowe i przenośne znaczenia wyrazów, np. „dziób ptaka” i „dziób statku”.

Specyfiką publicystyki jest bardzo duży udział w kształtowaniu nowych znaczeń tzw. wartości uczuciowej. Łączy się to z charakterem tego języka. Publicystyka, jako piśmiennictwo stawiające sobie cele popularyzatorsko-propagandowe, musi być zaangażowana uczuciowo poruszaną problematyką. Stanowi to siłę jej oddziaływania społecznego. Szczególnie pełen emocji bywa dialog publicystyczny. Naukowcy wchodząc w rolę publicystów na ogół szybko przejmują obowiązujące tu konwencje. W dyskusji o *godności* występuje to szczególnie wyraziście. Jak widać ze zreferowanego wyżej przebiegu obydwu dyskusji, niektóre definicje semantyczne wykluczały się tu. Jedną z dyskusantek *etykę godności* przeciwstawia *etyce rzetelności*, tzn. godnościową, wyczekującą i roszczeniową postawę stawia w opozycji do postawy czynnej, postawy rzetelnej pracy, natomiast inna właśnie *godność* utożsamia z *rzetelnością* i *pracowitością*. Są to tzw. definicje perswazyjne, tzn. wyposażone w cechy semantyczne korespondujące z nastawieniem uczuciowym i światopoglądem publicysty. Spośród sensów pobocznych wybierane są niektóre, nie na zasadzie przypadkowych skojarzeń, lecz na zasadzie nadawania im odpowiedniego ładunku uczuciowego. Definicje perswazyjne mogą być traktowane instrumentalnie, jako środek do osiągnięcia pożądanego efektu retorycznego, co z punktu widzenia komunikacji językowej należy oceniać negatywnie.

W sumie jednak rola dialogu publicystycznego w kształtowaniu się nowych znaczeń wyrazu *godność* z pewnością była pozytywna. Polegała ona po pierwsze na popularyzacji znaczeń naukowych dotychczas znanych jedynie wąskiemu kręgowi odbiorców i po drugie – na uaktywnianiu społecznego poczucia językowego, które z czasem zweryfikuje definicje sprzeczne.



Halina Satkiewicz

## O WPLYWIE PRASY NA JĘZYK WSPÓŁCZESNYCH POLAKÓW

Wpływ na współczesną polszczyznę języka tekstów publikowanych w środkach masowego przekazu jest faktem stwierdzanym zarówno w opracowaniach naukowych, jak i w obserwacji codziennej. Bierze się go zwykle pod uwagę przy ustalaniu przyczyn upowszechniania się innowacji językowych oraz przy analizie stopnia popularności poszczególnych wzorców stylistycznych. W dotychczasowych pracach poświęconych językowi prasy brak jednak ściślejszego określenia zasięgu jego wpływu, ta kwestia będzie więc przedmiotem niniejszych rozważań. Swoje uwagi opieram na materiale pochodzącym z zapisów wypowiedzi osób zapraszanych jako goście do programów radiowych i telewizyjnych lub wypowiadających się w tzw. sondach oraz na wynikach badań eksperymentalnych przeprowadzonych wśród studentów Instytutu Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego.

Analiza obu typów materiału pozwala na sformułowanie wniosku o postępujących zmianach w zasięgu polszczyzny oficjalnej pod wpływem tekstów wiadomości i komentarzy prasowych. Obejmuje on bowiem dzisiaj nie tylko formy wypowiedzi pisanych, lecz także tę odmianę języka, którą można nazwać stylem informacyjno-bytowym<sup>1</sup>. Realizuje się on w formie mówionej i obsługuje sferę kontaktów codziennych między osobami nieznanymi (np. rozmowy klientów ze sprzedawcami w sklepie, petentów z urzędnikami w urzędzie) lub pozostającymi względem siebie w różnego rodzaju zależności (np. rozmowy osób młodszych ze starszymi, podwładnych ze zwierzchnikami).

Za cechę charakterystyczną tej odmiany polszczyzny uważa się brak nacechowania, występowanie w niej środków językowych o największym stopniu neutralności. Przenikanie do niej elementów o charakterze oficjalnym następuje niewątpliwie pod wpływem środków masowego przekazu, z których językiem większość współczesnych Polaków ma stały kontakt. One pełnią funkcję pośrednika między odmianami oficjalnymi, jak np. styl urzędowy, a typem polszczyzny neutralnej. Bez oddziaływania prasy, radia i telewizji elementy nacechowane oficjalnością nie mogłyby – jak można

---

<sup>1</sup> Opieram się na schemacie stratyfikacji współczesnego języka polskiego ogólnego (literackiego) zaproponowanym przez Danutę Buttler w artykule *Miejsce języka potocznego wśród odmian współczesnej polszczyzny*, (w:) „Język literacki i jego warianty”, Ossolineum 1982, s. 17 i n.



sądzić – osiągnąć takiego stopnia frekwencji, który pozwala im na utrwalanie się w formach wypowiedzi obiegowych.

Częstość występowania pewnych składników polszczyzny oficjalnej, ich powtarzalność zarówno w tekstach prasowych, jak radiowych i telewizyjnych, prowadzi do neutralizacji, dzięki której zaczynają być używane w stylu informacyjno-bytowym jako jego neutralne już elementy.

Wniosek ten potwierdzają wyniki eksperymentu przeprowadzonego w tym roku ze studentami dziennikarstwa. Zadaniem studentów było umieszczenie na 7-stopniowej skali grupy wyrazów, które należało ocenić ze względu na stopień ich potoczności lub niepotoczności.

1	2	3	4	5	6	7
potoczny	dość potoczny	raczej potoczny	neutralny	raczej oficjalny	dość oficjalny	oficjalny

Było to powtórzenie eksperymentu Walerego Pisarka<sup>2</sup> z roku 1971. Badaniu poddano wówczas 100 studentów Podyplomowego Studium Dziennikarskiego Uniwersytetu Śląskiego. Oceniany materiał wyrazowy stanowiły jednostki leksykalne typowe – według danych statystycznych – dla trzech gatunków dziennikarskich: wiadomości, komentarza i reportażu. Nawiązałam do tych badań w czasie zajęć dydaktycznych, żeby pokazać studentom techniki badawcze stosowane w celu obiektywizacji wyników uzyskiwanych w badaniach ankietowych. Wychodziłam z założenia, że uzyskanie ocen analogicznych do tych, które otrzymał Walery Pisarek, będzie dla studentów przekonującym dowodem przydatności omawianej techniki badań.

Odpowiedzi moich studentów były w zdecydowanej większości wypadków zbieżne z ocenami słuchaczy Uniwersytetu Śląskiego. Różnice dotyczyły tylko trzech wyrazów: *poinformować*, *uczestniczyć* i *odbywać się*. Grupa Pisarka umieszczała je w kategorii oficjalnych lub dość oficjalnych (7 i 6 stopień skali), moja natomiast – bez wyjątku – kwalifikowała je jako neutralne lub raczej potoczne (4 i 3 stopień skali). Zdaję sobie sprawę z tego, że ze względu na stosunkowo niewielką liczbę osób biorących udział w eksperymencie, nie można uogólniać jego wyników, jednakże pozwala on – jak się wydaje – na sformułowanie hipotezy o neutralizacji składników polszczyzny oficjalnej jako fazy wstępnej procesu ich stabilizowania się w języku obiegowym.

Neutralizacją tych elementów można by było tłumaczyć ich pojawianie się w wypowiedziach osób należących do inteligencji i dbałych o staranność swojego języka, a do takich trzeba zaliczyć ankietowanych studentów. Oczywiście, na ich ocenę wartości stylistycznej wyrazów wpływa znacznie ściślejszy kontakt z prasą. Można jednak przypuszczać, że w każdej grupie studenckiej lub zawodowej występuje

<sup>2</sup> Por. Walery Pisarek, *Mierzenie stylistycznej i emotywniej wartości słownictwa*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1971, nr 2.



podobny proces neutralizowania się elementów polszczyzny oficjalnej, obejmujący inne jednostki leksykalne, te mianowicie, które należą do czynnego, a nie tylko biernego zasobu słownego osoby mówiącej. Świadczy o tym wiele przykładów. Oto przed wejściem do jednego z domów młody inżynier mówi do grupy osób: *Doszliśmy do wniosku, że konieczne jest obciążenie kosztami tej inwestycji wszystkich mieszkańców osiedla*. Inwestycją, o której mowa, jest piaskownica dla dzieci, wyremontowana przez młodego inżyniera i kilku jego kolegów.

W ocenie wartości stylistycznej wyrazów stwierdzimy niewątpliwie różnice związane z przynależnością pokoleniową użytkowników języka. Dla osób, które przekroczyły pięćdziesiąty rok życia, wyrazy *poinformować, uczestniczyć, odbywać się, inwestycja* będą miały wyraźne nacechowanie oficjalne. Nie użyłyby ich w rozmowie z sąsiadami na temat kosztów piaskownicy. Młodsze pokolenie, pozostające od dzieciństwa w kontakcie z radiem i telewizją, potraktuje wymienione jednostki słowne raczej jako neutralne. Dlatego bardzo pożądane by były badania ankietowe omawianego typu w grupach zróżnicowanych pod względem wieku.

Wpływ środków masowego przekazu na „uoficjalnienie” polszczyzny standardowej nie ogranicza się do warstwy leksykalnej, lecz sięga głębiej, obejmuje bowiem także konstrukcje składniowe. Nominalizacja, uznawana dotychczas za cechę charakterystyczną tekstów pisanych i oficjalnych, przenika za pośrednictwem tekstów wtórnie mówionych<sup>3</sup> także do wypowiedzi organizowanych spontanicznie. Przykładem tego może być cytowane zdanie młodego inżyniera. Takich zdań jest w polszczyźnie obiegowej coraz więcej. Użycie nominalnych form czasownika jest narzucane przez zapożyczony ze stylu oficjalnego schemat rozpoczynania wypowiedzi, np. od wyrażenia *w związku z ...*, bardzo dzisiaj częstego w tej funkcji.

Zmiana rejestru swobodnego na bardziej staranny pociąga za sobą również zwiększenie w wypowiedziach mówionych konstrukcji analitycznych. Używa się ich nawet z rzeczownikami odsłownymi tworzonymi od czasowników o charakterze wyraźnie potocznym, np. *Dokonałiśmy pewnych przetasowań w naszym zespole* (mówi kierownik sklepu do dziennikarza, który odwiedza sklep), *Dokonałiśmy już pierwszej przymiarki* (inżynier do dziennikarza pytającego o wdrażanie reformy ekonomicznej w miejscu pracy inżyniera).

Utrwalanie się wymienionych cech w polszczyźnie obiegowej, w jej odmianie nieekspresywnej, przyczynia się do stopniowego zmniejszenia dystansu między nią a mówionym językiem oficjalnym, używanym w wystąpieniach publicznych. W związku z tym mniej wyrazista staje się dotychczas stwierdzana opozycja: język potoczny (ekspresywny) – język neutralny, zarysowuje się natomiast opozycja nowa: język potoczny – język oficjalny, niejako bez owego ogniwa pośredniego, neutralnego. Jest to być może etap przejściowy w rozwoju polszczyzny. Można przewidywać, że w miarę neutralizowania się coraz większej liczby elementów oficjalnych, zaczną wchodzić na ich miejsce inne składniki, nacechowane oficjalnością. Przykłady takiej tendencji

<sup>3</sup> Terminem tym posługuję się za Stanisławem Urbańczykiem na określenie tekstów przygotowanych na piśmie do wygłoszenia.



obserwujemy chociażby w przejawach repartycji stylistycznej czasowników i odpowiadających im konstrukcji analitycznych (por. *poinformować – udzielić informacji, odbywać się – mieć miejsce* itp.).

Za przyczynę wzmożonej ekspansji stylów oficjalnych na teren polszczyzny neutralnej uznaliśmy częstość kontaktu współczesnych użytkowników języka z tymi stylami za pośrednictwem prasy, radia i telewizji. Wydaje się jednak, że sama frekwencja elementów oficjalnych nie oddziaływałyby tak silnie, gdyby nie wiązały się z nią przyczyny głębsze. Elementy te są składnikami wzorca o największym stopniu schematyczności i szablonowości. Jego przyswajanie następuje tym łatwiej, że zwalnia mówiącego od konieczności poszukiwania odpowiednich do danej sytuacji środków wyrazu. Poza tym nadawanie wypowiedzi charakteru oficjalnego stanowi dla wielu mówiących swego rodzaju rekompensatę braku formuł grzecznościowych, umiejętności posługiwania się nimi. Polszczyzna standardowa starszego pokolenia obfituje w elementy sygnalizujące stosunek życzliwości nadawcy do odbiorcy, które u młodszego pokolenia pojawiają się coraz rzadziej. Ich miejsce zajmuje tonacja oficjalna wypowiedzi.

Stabilizowanie się coraz większej liczby składników stylu oficjalnego w neutralnej odmianie polszczyzny wydaje się procesem nieodwracalnym. Można by było poprzestać na tym stwierdzeniu, gdyby nie to, że wśród owych składników znajduje się wiele takich, które należy uznać za niepożądane ze względu na skuteczność porozumiewania się językowego. Chodzi tu przede wszystkim o innowacje, które – przynajmniej na obecnym etapie rozwoju języka polskiego – mogą porozumienie zakłócać (np. szerzenie się nieodmiennych form liczebników, nazwisk i nazw geograficznych, liczne kontaminacje frazeologiczne i składniowe), a także o wspomniane posługiwanie się schematami myślowymi zawartymi w schematach słownych. Tak więc z punktu widzenia kultury języka przedstawione zjawisko wymaga niewątpliwie interwencji językoznawców.



Marian Jurkowski

## PROBLEMATYKA BADAŃ NAD JĘZYKIEM RADIA

W tytule tego artykułu jako przedmiot badań występuje „język radia”; myślę, że tytuł ten można rozszerzyć i objąć nim problematykę badawczą nie tylko języka radia, ale także języka w radiu lub ściślej: języka polskiego w audycjach radiowych.

Pierwsze zagadnienie – j ę z y k r a d i a – jest zagadnieniem przede wszystkim teoretycznym, ogólnojęzykoznawczym, głównie semiotycznym, drugie – j ę z y k w r a d i u – to przede wszystkim zagadnienie pragmatyczne, częściowo socjolingwistyczne, a głównie kulturowo-poprawnościowe.

Oba pojęcia – język radia i język w radiu – nie występują w izolacji, problematyka badań obu tych zakresów ma wiele punktów stykowych; język (np. język polski) w radiu jest częścią kodu radiowego jako specyficznego systemu znakowego. Mimo to zagadnienia języka radiowego jako jednego ze specyficznych kodów (głównie artystycznych) i języka (narodowego) emitowanego przez radio mogą być również rozpatrywane całkowicie od siebie niezależnie.

Przed szczegółowym omówieniem elementów składowych kodu radiowego chciałbym przedstawić – w wielkim skrócie – stan badań nad językiem radia i językiem w radiu (a także językiem telewizji i językiem w telewizji) w Polsce powojennej. Badania te mieszczą się w szerszym zakresie badań nad językiem środków masowego przekazu, do których zalicza się także język prasy. Tym ostatnim zajmuje się w sposób systematyczny przede wszystkim Ośrodek Badań Prasoznawczych w Krakowie, a ojcem duchowym tych badań jest Walery Pisarek.

Od roku 1977 prowadzone są dość systematyczne badania nad językiem radia i telewizji w Instytucie Języka Polskiego Uniwersytetu Śląskiego w Sosnowcu pod kierunkiem Władysława Lubasia. Pierwszym efektem prac tego zespołu badawczego jest zbiór artykułów pt. „Problemy badawcze języka radia i telewizji” (Katowice 1981), zawierający następujące artykuły: W. Lubaś *Wstęp*, K. Urban *Przegląd prac dotyczących języka w radiu i telewizji*, J. Warchała *Próba typologii języka telewizji*, R. Lebda *Współdziałanie kodu werbalnego i wizualnego w telewizji (problemy badawcze)*, A. Furgalska *Tekst literacki w radiu i telewizji jako przedmiot badań lingwistycznych (propozycje badawcze)* i E. Kuryło *Problemy badawcze dotyczące języka utworów poetyckich i piosenek emitowanych w radiu i telewizji*.

Językiem radia i telewizji zajmuje się także Ośrodek Badania Opinii Publicznej i Studiów Programowych Komitetu do Spraw Radia i Telewizji w Warszawie. Rezultaty



tych badań przedstawiane są w odrębnych publikacjach, a także w kwartalniku Ośrodka „Przekazy i Opinie”. Na uwagę zasługuje tutaj przede wszystkim artykuł Haliny Satkiewicz pt. *Środki masowego przekazu w kształtowaniu wzorców językowych współczesnej polszczyzny* (nr 3 z roku 1981).

W Komitecie do Spraw Radia i Telewizji wydawany jest (od marca 1974 r.) „Biuletyn Informacji Językowej” zawierający wykaz błędów językowych popełnianych w audycjach radiowych i telewizyjnych wraz z objaśnieniami i korektą tych błędów. W najbliższym czasie ukaże się już 40 numer tych zeszytów. Konsultantem naukowym tego wydawnictwa jest Jerzy Podracki, autor kilku artykułów poświęconych językowi radia i telewizji, m.in.: *Język w radiu i telewizji a poprawność językowa ucznia* („Polonistyka” 1971, nr 4) oraz (wspólnie z G. Walczakiem) *Język w radiu i telewizji* („Poradnik Językowy” 1975, nr 6).

W roku 1963 w Redakcji Studiów i Oceny Programu Polskiego Radia ukazał się cenny skrypt Józefa Mayena pt. „O komunikatywności dziennika radiowego”, wydany po raz drugi (już nie „do użytku służbowego”) przez Ossolineum w roku 1981 (200 stron). W skrypcie tym autor bardzo szczegółowo omawia problematykę języka i stylu jednego z głównych przekazów masowych dziennika radiowego. Ta sama Redakcja Studiów i Oceny Programu wydała już w roku 1964 bardzo cenną pracę Donalda Mac Whinniego pt. „Radio jako sztuka” w przekładzie z języka angielskiego Z. Lewikowej, gdzie język radia przedstawiony jest jako jeden z kodów artystycznych. W tym kontekście wypada wymienić bardzo cenny pod względem teoretycznym artykuł Sławy Bardijewskiej pt. *O znakach radiowych*, umieszczony w zbiorze „Z zagadnień semiotyki sztuk masowych” (Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk 1977). W artykule tym analizuje autorka strukturę tzw. „estetycznego przekazu radiowego”. Warto także przy tej okazji przypomnieć inną książkę Józefa Mayena „Radio a literatura” (Warszawa 1965), gdzie sprawom języka i stylu poświęca się także wiele miejsca. Na uwagę zasługuje tu także artykuł Zygmunta Trzebiatowskiego pt. *Zagadnienia poprawności i kultury języka polskiego w programach polskiego radia* („Poradnik Językowy” 1978, nr 7-8), w którym przedstawił autor różne cykle audycji radiowych poświęcone językowi polskiemu, prowadzone przede wszystkim przez Redakcję Lingwistyczną PR. Wymienić tu można m.in. Radiowy poradnik językowy, Rozważania stylistyczne. W trosce o słowo i treść, Jak cię słyszą, tak cię piszą, Język zwierciadłem kultury, Jak powstają nazwy, Sztuka dyskusowania oraz – zapoczątkowany w roku 1973 coroczny Tydzień Kultury Języka.

Warto jeszcze wspomnieć o dwóch specjalistycznych kursach radioznawstwa. Są to pełne studia radioznawcze w ramach filologii polskiej prowadzone w drugiej połowie lat siedemdziesiątych przez Uniwersytet im. A. Mickiewicza w Poznaniu (magistranci tych studiów referowali wyniki swoich badań na specjalnych sympozjach naukowych, m.in. w Jankowicach pod Poznaniem w roku 1979). O ile radioznawcze studia poznańskie dotyczyły przede wszystkim analizy tekstu radiowego, zwłaszcza słuchowiska (a więc analizy radiowego języka artystycznego), to dwuletnie studia radioznawcze prowadzone przez Filię Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku w latach 1976-1979 miały charakter bardziej pragmatyczny – przygotowanie do zawodu. Problema-



tyką języka radia jako środka masowego komunikowania się zajmuje się, powstały pod koniec lat siedemdziesiątych, Instytut Teorii i Praktyki Procesów Masowego Komunikowania na Wydziale Radia i Telewizji Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.

W dalszej części artykułu będę powoływał się na wymienione wyżej publikacje bez podawania bardziej szczegółowych danych bibliograficznych (oprócz podania stron).

Nasze rozważania szczegółowe rozpoczniemy od przedstawienia struktury języka radia w ramach szerszego kodu radiowo-telewizyjnego. W kodzie tym wyróżnić można przede wszystkim dwa podstawowe elementy składowe: podkody foniczne i podkody wizyjne.

Do elementów fonicznych kodu radiowo-telewizyjnego należą:

- 1) cisza (pauzy),
- 2) muzyka (głównie muzyka instrumentalna),
- 3) efekty akustyczne (w tym także muzyka konkretna),
- 4) dźwięki naturalne (głównie odgłosy przyrody),
- 5) „gesty foniczne” (bliskie dźwiękom naturalnym, tzw. mowa niezwerbalizowana),
- 6) mowa artykułowana, zwerbalizowana („słowo”).

Do elementów wizyjnych należą:

- 1) obrazy statyczne (kadry),
- 2) obrazy kinetyczne (ruchy i gesty),
- 3) obrazy chromatyczne (barwne plamy),
- 4) napisy dodatkowe (grafia).

Można do tego jeszcze dodać elementy innych kodów chwilowo w środkach masowego przekazu nie stosowane, np. elementy dotykowe i chemiczne (węchowe i smakowe), a także znajdujące się na pograniczu rzeczywistości i fantazji elementy telepatii (bezpośrednie przekazywanie informacji za pomocą bioprądów lub fal psychicznych).

Z wymienionych tu elementów jedynie elementy foniczne należą do kodu radiowego. Między wymienionymi wyżej sześcioma elementami języka radia nie ma ostrych granic, np. muzykę konkretną niektórzy zaliczają do muzyki w ogóle, a inni do efektów akustycznych (sztucznych); podobnie dźwięki naturalne zaliczają niektórzy także do efektów akustycznych (zwłaszcza jeśli są one wyprodukowane w sposób sztuczny w studiu radiowym). Podział na efekty akustyczne i dźwięki naturalne lub sztuczne nie jest podziałem ostrym. Dźwiękami naturalnymi są także (wyodrębniane przez teoretyków jako element specyficzny) tzw. „gesty foniczne” czyli fragmenty mowy niezwerbalizowanej (chrząkanie, westchnienie, mlaski, chrapanie, cmokanie itp.). Wyodrębnienie wymienionych wyżej elementów specyficznego kodu radiowego ma raczej charakter konwencjonalny, niekiedy nawet czysto techniczny. Dopiero współdziałanie tych elementów, ich współgra, polifonia stanowi właściwe tworzywo języka radiowego.

Na temat tej specyfiki języka radiowego jako wyspecjalizowanego kodu fonicznego wypowiadają się niemal wszyscy wymienieni wyżej w przeglądzie stanu badań nad językiem radia i telewizji autorzy. Przytoczę kilka charakterystycznych poglądów na ten temat.



We *Wstępie* do zbiorku „Problemy badawcze języka radia i telewizji” (s. 8) Władysław Lubaś stwierdza, że specyfika komunikatów radiowych i telewizyjnych polega na:

„– jednokierunkowym komunikowaniu z »uprzywilejowanym« nadawcą bez możliwości repliki;

– możliwości wcześniejszego przygotowania komunikatu, który często zawiera »cudzą« wiedzę, a także występuje w formie oderwanej od właściwego nadawcy (spiker, cudzy tekst);

– równoczesnym komunikowaniu kodami werbalnymi, dźwiękowymi (muzyka, szmery) i obrazowymi (także kolorowymi) w telewizji;

– masowym odbiorze komunikatów; owa wielość słuchaczy i widzów wpływa pośrednio na kształt formy przekazywanej przez nadawcę (zróżnicowany poziom języka).

Wszystkie te i inne czynniki o charakterze socjalnym, a także symboliczno-znakowym komplikują w najwyższym stopniu przekaz i odbiór radiowo-telewizyjny, który jest na tyle osobliwy, że może się stać sam w sobie atrakcyjnym przedmiotem badawczym semiologii jako nauki o znakach”.

Z takiego semiologicznego punktu widzenia rozpatruje artystyczny tekst radiowy we wspomnianym artykule (s. 119) Sława Bardijewska:

„Estetyczny przekaz radiowy sytuuje się pod względem materialnej jakości znaku i typu semiozy między literaturą a teatrem. Z pierwszą łączy go powierzenie głównej funkcji znaczeniowej elementowi werbalnemu, z drugiej – wielotworzywowość (różnorodność materii znakowej) i związany z nią syntetyczny charakter znaku. Oscylując między tymi dwiema opozycjami estetyczny komunikat radiowy nie utożsamia się jednak z żadną z nich. Ujawnienie odrębnej natury znaku radiowego byłoby dowodem na odmienną estetyczną tej sztuki od pokrewnych jej i być może, pozwoliłoby określić jej specyfikę”.

Przekaz estetyczny jest tylko jedną z działalności komunikatywnych radia. O innych rodzajach działalności radiowej pisze we wspomnianej książce „Radio jako sztuka” (s. 1-2) Donald Mac Whinnie: „Rozróżniam trzy rodzaje działania radia. Pierwszy, zasadniczy, to po prostu i n f o r m o w a n i e (podkreślenia moje – M.J.): przekazywanie wiadomości, faktów. W swoim drugim rodzaju radio działa jako n a m i a s t k a; pozwala słuchaczowi uczestniczyć *per procura* w wydarzeniach, w których nie może on brać udziału osobistego, np. w meczu piłki nożnej czy w koncercie symfonicznym (...). Chciałbym jednak w tej książce zastanowić się nad trzecim rodzajem działania radia – tzn. radio jako f o r m a a r t y s t y c z n e j e k s p r e s j i (...), chcę przeanalizować walory estetyczne radia, jako twórczej sztuki”. To, co Mac Whinnie nazywa formą artystycznej ekspresji lub twórczą sztuką, Sława Bardijewska określiła jako „estetyczny przekaz radiowy”.

Mac Whinnie rozróżnia trzy podstawowe elementy składające się na tworzywo kodu estetycznego w radiu: słowo, dźwięk i ciszę, przy czym dźwięk rozbija na: muzykę, dźwięki naturalne oraz muzykę konkretną i efekty akustyczne.

Radio operujące jedynie fonią jest sztuką dla niewidomych, radio jest ślepe, maluje



za pomocą dźwięku, odwołuje się do wyobraźni. Radiosłuchacz przypomina człowieka niewidomego, który „żyje otoczony całym zespołem niezorganizowanych dźwięków, odgłosów świata dookoła siebie. Uczy się wsłuchiwać oddzielnie w te odgłosy, nadaje im znaczenie, wkłada je w pewne wzory, poznaje subtelności i różne odcienie wartości. Stwarza sobie własną wizję świata, którego rozmiary, perspektywy i ruch mogą, ale nie muszą przypominać rzeczywistej struktury świata, ale które dla niego mają prawdziwą wartość i praktyczne znaczenie” (s. 8). „Idź do teatru i zamknij oczy. Teraz jesteś bliższy przeżycia radiowego” (s. 10). Źródłem emocji jest tu właśnie fakt, że się nie widzi, a tylko słyszy słowa, które wywołują wewnętrzną wizję i ożywiony nastrój, w czym wyobraźnia słuchacza gra twórczą rolę” (s. 12). I jeszcze jeden cytat: „W porównaniu z radiem – teatr jest marnotrawcą słów” (s. 33).

Jeden z sześciu elementów języka radia – kod zwerbalizowany, zwany przez Mac Whinniego po prostu s ł o w e m, to według autora cytowanej pracy element w radiu podstawowy (mimo że wielu innych autorów za element taki uważa muzykę, a nawet w przypadkach skrajnych dźwięki naturalne i efekty akustyczne). „Słowo mówione jest kwintesencją radia!” – mówi Mac Whinnie (s. 25) i dodaje (na s. 29): „W radiu – słowo mówione jest w centrum uwagi”.

Drugi element języka radia jako tworzywa lub kodu estetycznego – muzyka – jest scharakteryzowany przez Mac Whinniego w sposób następujący: „Muzyka, jeśli chodzi o stronę uczuciową, jest najważniejszym artystycznym uzupełnieniem słowa, posiada bowiem własny ładunek emocjonalny; tak samo jak słowo istnieje w czasie i jej efekt uzależniony jest w dużej mierze od rytmu” (s. 42). I dalej: „Głównym celem ilustracji muzycznej jest w z m o ż e n i e względnie z n i e s i e n i e atmosfery bezpośredniego napięcia – przez podkreślenie, kontrast lub zamknięcie kadencji” (s. 44). „Muzyka (...) jest integralnym elementem utworu – nie jest namiastką mowy, ale jej równorzędnym partnerem. Moim zdaniem, słowo w radiu powinno być zawsze elementem górującym, a muzyka elementem podrzędnym, niemniej połączenie muzyki i słowa musi stanowić jakąś całość” (s. 47).

Dźwięki naturalne (o funkcji realistycznej), a także muzyka konkretna i efekty akustyczne są jedynie integralnymi dodatkami do słowa czyli do tekstu zwerbalizowanego i do muzyki (zwłaszcza instrumentalnej).

Bardzo istotną rolę w języku radia przypisuje Mac Whinnie elementowi ciszy: „Cisza, jako przemyślany instrument jest jednym z najpotężniejszych bodźców dla wyobraźni. Właściwie przygotowana, przzerwana w odpowiednim momencie, w odpowiednim kontekście, może wyrażać więcej niż słowo. Może oddawać atmosferę oczekiwania, niepewności, stwarzać nastrój, wyrażać emocjonalne niedomówienia, wizualne subtelności (...) W czasie ciszy rozgrywa się w umyśle aktorów i w naszej wyobraźni coś niewidzialnego; poprzez zwodnicze blaski słów wciągani jesteśmy w świat, w którym istnieje inne życie, niezależne od tego, które zostało skreślone słowami. Cisza dodaje tej sztuce dodatkowy wymiar. Dźwięk wychodzi z ciszy i do niej powraca, cisza stanowi osłonkę dla istoty słów, staje się kanwą, na której wyszywa się wzór” (s. 61-62). Ponadto według Mac Whinniego cisza jest elementem, który można interpretować na nieskończenie wiele sposobów.



Mimo że kod radiowy jest w zasadzie jednotworzywowy – jest bowiem kodem wyłącznie f o n i c z n y m, jest on jednocześnie kodem wielowarstwowym, wieloelementowym, p o l i f o n i c z n y m. Współistnienie, współgra, synteza wszystkich tych wymienionych wyżej elementów języka radiowego, zwłaszcza w radiowym przekazie estetycznym jest przedmiotem badań radioznawstwa i jednocześnie językoznawstwa zwłaszcza dyscypliny wznoszącej się ponad gmach lingwistyki, tj. semiologii. Badania te można określić poetycko „w poszukiwaniu istoty radiowości”. Warto tu jeszcze przypomnieć rozprawę M. Kaziowa „O dziele radiowym” (Warszawa 1973), niewidomego odbiorcy tekstu radiowego, autora wielu prac poświęconych głównie analizie słuchowiska radiowego.

Na zakończenie tego krótkiego szkicu należy zatrzymać się jeszcze na elemencie dla językoznawcy najważniejszym, na radiowej mowie zwerbalizowanej, czyli języku w radiu. Jerzy Podracki i Grzegorz Walczak w cytowanym artykule w „Poradniku Językowym” (1975, nr 6, s. 311) podjęli próbę klasyfikacji odmian i stylów tego języka. Wyróżnili oni: „1) język utworów artystycznych (w prozie, poezji i dramacie), 2) język wypowiedzi informująco-komentujących – zwłaszcza odmiana języka pisanego propagandowego (tu dzienniki i komentarze polityczno-społeczne), 3) język naukowy i dydaktyczny (felietony kulturalne, pogadanki naukowe, eseje itp.), 4) język mówiony potoczny – głównie język wywiadu, w którym dochodzi do najwyrazistszego zróżnicowania środowiskowo-społecznego”.

Jeśli chodzi o pogadanki radiowe, to S.I. Bernsztejn w pracy „Język radio” (Moskwa 1977) rozróżnia ich 4 rodzaje: 1) agitacyjne (cel: wzbudzić specyficzny nastrój, wpłynąć na postawę), 2) komunikacyjne (objaśniające lub informujące), 3) narracyjne (cel: wywołać u słuchacza myślenie obrazowe), 4) instrukcyjne (cel: dać praktyczne wskazówki do samodzielnych zajęć).

Bernsztejn bardzo szczegółowo analizuje język i styl tych pogadarek radiowych. Zdania tych tekstów powinny być krótkie (do 14 wyrazów pełnoznaczących), powinno się w nich unikać hipotaksy, imiesłowów, konstrukcji pasywnych, „łańcucha genetywów”, wyliczanek typu „po pierwsze, po drugie...”, fraz nadmiernie złożonych, odsyłań typu „powyżej” i „poniżej”, unikać także cyfr i skrótowców (poza często spotykanymi), ważne jest także tempo, intonacja, odpowiednia modulacja głosu (nie monotonna), głos radiowy powinien być głosem konkretnego człowieka, a nie bezosobowego lektora – celem głównym jest aktywizacja uwagi słuchacza.

W artykule tym jedynie zarysowałem ogólną problematykę badawczą dotyczącą języka radia (jako kodu polifonicznego) i języka w radiu (jako jednego z elementów tego kodu – mowy zwerbalizowanej); każdy z poruszonych tu problemów wymaga szczegółowszego rozpatrzenia.



Josef Štěpán

## SPOŁECZNE WYKORZYSTANIE SEMANTYKI ODBICIA

1.1. W latach siedemdziesiątych w Czechosłowacji wytworzyła się korzystna sytuacja dla głębszego marksistowskiego przemyślenia problemów językowych. Przede wszystkim były i są obecnie rozważane istotne z punktu widzenia metodologii prace radzieckie, np. V.Z. Panfilowa, B.F. Poršniewa, V.G. Gaka, S.D. Kacnelsona, A.N. Leontiewa, G.V. Stiepanowa i in. Prace J. Petra rekonstruujące filozofię języka w dziełach K. Marksa i F. Engelsa powinny być nie tylko dokładnie poznane, ale także konieczne jest, aby jak najwięcej językoznawców czechosłowackich wewnątrznie utożsamili się z poglądami klasyków, ponieważ tylko w ten sposób będą oni w stanie właściwie wykorzystywać dostarczane przez tych autorów bodźce we własnej pracy lingwistycznej.

1.2. W lingwistyce czeskiej podstawowe znaczenie metodologiczne mają trzy koncepcje.

Po pierwsze lingwistyka matematyczna (kwantytatywna) M. Těšitelowej i jej zespołu, nawiązująca do słownika frekwencyjnego (Jelínek-Bečka-Těšitelová, Praha 1961). Polega ona na wykorzystaniu metod statystycznych nie tylko do opracowania zasobu słownikowego, ale także gramatyki<sup>1</sup>, a ostatnio i semantyki.

Po drugie koncepcja gramatyki języka, dla której podstawą jest semantyka; jej autorem jest J. Kořenský<sup>2</sup>. Polega ona na konstruowaniu gramatyki od treści do formy (posługując się terminami filozoficznymi), przy założeniu dialektycznego związku treści i formy i przy uznaniu stosunku między treścią i formą za znak. Za podstawowe uważa Kořenský pojęcie funkcji, dla celów metodologicznych wykorzystuje też teorię odbicia.

Po trzecie koncepcja semantycznej budowy zdania opracowana przez R. Zimka<sup>3</sup>. Polega ona na opisie procesu od treści do wyrażenia językowego, na przedstawieniu modelu osoby mówiącej od treści umysłowej do wypowiedzi, modelu, który ma charakter generatywny. Zimek wyróżnia głęboką (treściową) i powierzchniową

<sup>1</sup> M. Těšitelová, „Využití statistických metod v gramatice”, Praha 1980.

<sup>2</sup> J. Kořenský, *Problémy konstrukce gramatiky ze sémantické báze*, „Slovo a slovesnost” XXXV, 1974, s. 241-255.

<sup>3</sup> R. Zimek, „Sémantická výstavba věty”, Praha 1980.



(wypowiedzeniową) strukturę zdania i dostrzega ich związek z dialektyczną parą substancja – zjawisko. Istotny jest dla niego związek bazy semantycznej z obiektywnie istniejącymi kategoriami świadomości społecznej. Podaje dwadzieścia typów podstawowych (prymarnych) myślowo językowych treści zdań, które według niego reprezentują logiczno-semantyczny plan zdania, stanowią jego semantyczny punkt wyjścia.

2.0. *S e m a n t y k a o d b i c i a* wychodzi z założenia, że należy badać mowę w odniesieniu do rzeczywistości pozajęzykowej. Przyjmuje przy tym podstawową tezę marksistowskiej filozofii języka, w myśl której podstawę egzystencji tworzy element materialny, a niematerialny (myślowy) składnik języka jest pojmowany jako forma egzystencji materii.

Na podstawie tej najistotniejszej tezy marksistowskiej teorii języka opracowano *t r z y z a ł o ż e n i a*: 1) subiektywna dialektyka jest aktywnym odbiciem w świadomości i myśleniu obiektywnej dialektyki przyrody i rzeczywistości społecznej, 2) treść i struktura świata są przenoszone do treści i struktury świadomości i myślenia, 3) świadomość przy całej swej specyfice jest określana przez realny proces życia ludzi. Spróbujmy ukazać, jakie znaczenie mają te założenia dla badania współczesnego języka (2.1) i jego rozwoju (2.2).

2.1. *P r z y b a d a n i u w s p ó ł c z e s n e g o j ę z y k a* należy brać pod uwagę nie tylko jego funkcję komunikacyjną, ale także jego funkcję jako środka odbicia. Wyrażenie za pomocą mowy jest realizowane w procesie odbicia na podstawie doświadczenia, jakie uzyskał człowiek w procesie filogenezy i ontogenezy, inaczej mówiąc współczesny język jest wynikiem jego rozwoju.

Konkretny proces odbicia składa się, według nas, z *c z t e r e c h e l e m e n t ó w*: postrzeganie rzeczywistości pozajęzykowej, jej uświadomienie sobie, zrozumienie i wyrażenie za pomocą mowy. Element poprzedzający zawsze determinuje element następujący, wszystkie elementy są ściśle powiązane, nakładają się na siebie, często są realizowane jednocześnie.

Pierwszym składnikiem jest *p o s t r z e g a n i e r z e c z y w i s t o ś c i*, które w odróżnieniu od pamięci nigdy nie jest ogólne i niedokładne, jest to indywidualne poznawanie, będące także częścią społecznego procesu poznawczego. Słuchem postrzegamy nie tylko dźwięki służące do komunikacji (mowa), ale np. także głosy przyrody; interesujące są głosy zwierząt, które są naśladowane przez środki dźwiękowe poszczególnych języków, dlatego językowe wyrażenie głosów zwierząt jest podobne w różnych językach. Onomatopeje głosów zwierząt mają specyficzny skład głoskowy, podobny nawet w językach niepokrewnych<sup>4</sup>.

Po drugie jest to *u ś w i a d o m i e n i e s o b i e r z e c z y w i s t o ś c i*, tzn. racjonalne poznanie i konfrontacja tego poznania z pamięcią społeczną. Stosunek między rzeczywistością postrzeganą za pomocą zmysłów a uświadomieniem sobie tej rzeczywistości polega na dialektycznym związku między tym, co jest jednostkowe i

<sup>4</sup>J. Štěpán, *K interjekcím označujícím zvuky zvířat*. „Slovo a slovesnost” XLI, 1980, s. 204-207.



ogólne, abstrakcja jest nieodłączną częścią procesu poznania, myślenia ludzkiego i wyrażenia językowego. Chodzi tu o dialektyczne przejście od poznania zmysłowego do poznania racjonalnego. Pierwszy stopień poznania jest związany nie tylko ze zmysłowymi formami odbicia, a drugi nie tylko z racjonalnymi, ale już w stadium doznań świadomość ludzka posługuje się pewnymi rodzajami pojęć, podobnie jak przy abstrakcji każdy krok naprzód związany jest z kontrolą danych uzyskanych za pomocą poznania zmysłowego.

Pamięć społeczna zawiera przede wszystkim system treści, który historycznie powstał na podstawie odbicia dialektyki przyrody i rzeczywistości społecznej w społecznej świadomości i myśleniu. Dlatego naturalne jest – podkreślają to przede wszystkim językoznawcy radzieccy, ostatnio A. F. Losew<sup>5</sup> – że w różnych grupach etnicznych na ziemi i w związku z wpływem na przestrzeni historii różnych warunków życiowych doszło do odmiennego stopnia rozwoju takich lub innych form myślenia i języka, tak że nawet dzisiaj zakres myślenia i jego wyrażenie za pomocą mowy nie są takie same w poszczególnych grupach etnicznych. Spróbowaliśmy pokazać na przykładzie *n a z w b a r w*<sup>6</sup>, że istniały, a czasem jeszcze istnieją archaiczne języki, w których w wyniku zewnętrznych (a także wewnętrznych) wpływów rzeczywistości pozajęzykowej tylko niektóre podstawowe kolory zostały nazwane przymiotnikami niezależnymi od konkretnych przedmiotów, a więc abstrakcyjnymi. Przeciwstawiamy się przy tym rasizmowi i dyskryminacji małych narodów, każdy bowiem naród i każda grupa etniczna wniosły większy lub mniejszy wkład do ludzkiej kultury.

Interesujący system treści, które uświadamiamy sobie przy postrzeganiu aktualnej rzeczywistości przedstawiają też *s t o s u n k i p r z e s t r z e n n e*<sup>7</sup>, które są wynikiem starcia się dwóch dialektycznie związanych tendencji: orientacji obiektywnej według słońca, gwiazd, księżyca i zjawisk otaczających człowieka na ziemi oraz orientacji subiektywnej, dla której punktem wyjścia jest ciało ludzkie, różnica między jego górną i dolną częścią, przodem i tyłem, lewą i prawą stroną. Przytaczane tu, a także inne stosunki przestrzenne rzadko są wyrażane środkami pozajęzykowymi (np. gestykulacją), podstawą jest wyrażenie językowe. Obok środków słowotwórczych (*naglówek, podpis*) w języku czeskim stosunki przestrzenne wyrażane są leksykalnie za pomocą przysłówków, form rzeczownika z przyimkiem, rzadziej zaimków (zob. czwarty składnik procesu odbicia).

Innym systemem, który jest zawarty w składniku uświadamiania sobie rzeczywistości są *s t o s u n k i c z a s o w e*<sup>8</sup>, ich centrum stanowią podstawowe relacje czasowe, które także nie muszą być identyczne w różnych językach. Charakterystyczne jest jednak, że są one także wynikiem rozwoju świadomości społecznej. Podstawowe

<sup>5</sup> A. F. Losew, „Znak, symbol, mif”, Moskwa 1982.

<sup>6</sup> J. Štěpán, *O pojmenování barev a jeho vyžití v současné češtině*, „Slovo a slovesnost” XLIV, 1983, s. 22-29.

<sup>7</sup> J. Štěpán, *K zapojení lexikálně vyjádřených základních prostorových obsahů do věty*, „Slovo a slovesnost” XLIII, 1982, s. 102-112.

<sup>8</sup> J. Štěpán, *K zapojení lexikálně vyjádřených časových obsahů do věty*, „Slovo a slovesnost” XLII, 1981, s. 200-208.



stosunki czasowe są aktywnym odwzorowaniem odcinków czasowych (np. *o szóstej godzinie, wieczorem, w sobotę, w tym tygodniu*); obok nich są w języku stosunki czasowe ogólne, wyrażające przebieg, przybliżone, nieokreślone, procesywne i fazowe. Stosunki czasowe są wyrażane za pomocą prostych i analitycznych przypadków rzeczownika i przysłówków. O sposobie włączenia wyrazów wyrażających stosunki czasowe decyduje ich związek z rzeczywistością pozajęzykową, stopień rozwinięcia, nadawca komunikatu, który ma możliwość wyboru znaczenia czasowego w stosunku do momentu mówienia (zob. niżej składnik zrozumienia), ale także usus języka czeskiego związany z semantyką przyimków i systemem stosunków czasowych. Interesującej problematyki dostarczają presupozycje czasowe, tzn. niewyrażone myśli, które bywają sygnalizowane przez określone wyrazy oznaczające czas, np. zdanie „Jeszcze przed miesiącem wyglądał zdrowo” zakłada presupozycję „Potem już nie wyglądał zdrowo”<sup>9</sup>.

Trzecim składnikiem procesu odbicia, o którym już wyżej wspomnieliśmy, jest **zrozumienie rzeczywistości**, determinowane przez postrzeganą rzeczywistość językową, uświadomienie sobie rzeczywistości, a także przez podświadomość i nieświadomość. W myśl psychologii marksistowskiej podświadomość ma, w przeciwieństwie do nieświadomości, związek z postrzeganym, uświadamianym, znanym. Pojęcie nieświadomości nie występuje w wypadku wyjaśniania procesów społecznych; język jednak czasem nazywa zjawiska niewyjaśnione, pewne emocjonalnie tylko zrozumiałe okoliczności. Aktywne siły nie znajdują się w dziedzinie nieświadomości, ale w dziedzinie rozwoju świadomości: decydującą rolę odgrywa przedmiotowa działalność człowieka i jego kontakt z innymi ludźmi. Dlatego świadomość jest pochodną egzystencji. Nie przyjmujemy tu rekonstruktywistycznej fenomenologicznej teorii języka, która dąży przede wszystkim do jedności metajęzykowych zasad obserwowanych faktów językowych z faktami psychologicznymi i neurologicznymi, abstrahującej od przedmiotowej działalności człowieka w obiektywnym świecie.

Zrozumienie rzeczywistości jako składnik procesu odbicia ma wiele wspólnego ze światem idealnym Marksa: jest to świat materialny przetworzony przez ludzki umysł. Zrozumienie nie jest ukierunkowane wyłącznie na przystosowywanie rzeczywistości społecznej i przyrodniczej, ale jest to twórcza, aktywna świadomość, która umożliwia określenie kilkoma sposobami jednej rzeczywistości pozajęzykowej, np. *sněží i padá sněh*. Ściśle związany ze zrozumieniem rzeczywistości pozostaje oczywiście czwarty składnik procesu odbicia, **w y r a ż e n i e z a p o m o c ą m o w y**, o którym już wspominaliśmy. Wyrażenie językowe odbija taki lub inny system związków otaczanego przedmiotu w sposób swobodny, dowolny, niezależnie zarówno od obiektywnej prawdziwości odwzorowywanego, przedmiotowego systemu związków, jak i od samego myślenia. W ten sposób można wyjaśnić, dlaczego język czasem „kaleczy” rzeczywistość, jest jej kłamliwym przekazem. Wyrażenie za pomocą mowy, determino-

<sup>9</sup>J. Štěpán, *Odkazování za hranici věty k časovým významům nevyjádřené myšlenky*, „Slovo a slovesnost” XLII, 1981, s. 31-35.



wane przez zrozumienie rzeczywistości, jest więc nie tylko opisem (fotografią) tej rzeczywistości, ale jej przetworzeniem przez człowieka.

Wymienione podstawowe tezy semantyki odbicia wykorzystaliśmy już przy badaniu współczesnego języka czeskiego. Wychodziliśmy z uświadomienia sobie rzeczywistości pozajęzykowej, poprzez jej zrozumienie przechodząc do wyrażenia językowego, tj. od treści przez znaczenie do wyrażenia językowego, por. artykuły na temat wyrażania dźwięków wydawanych przez zwierzęta, stosunków czasowych i przestrzennych, barw i in.

2.2. Zwróćmy jeszcze pokrótce uwagę na to, jak podstawowe założenia semantyki odbicia mogą być wykorzystane do badania rozwoju języka.

Rozwój języka należy badać kompleksowo, nie tylko filogenetycznie i ontogenetycznie, ale także w związku z systemami komunikacji u naczelnych, tj. u rzędu ssaków, które są na najwyższym stopniu rozwoju u zwierząt i które są najbliższe człowiekowi – dlatego też przyswajają sobie ludzkie systemy znaków. Proces komunikacji u naczelnych pozostaje wprawdzie językiem egocentrycznym, który uniemożliwia rozróżnienie celu własnego i celu partnera, a także próbę wspólnych zadań. Język i systemy znaków u naczelnych nie prowadzą do uzyskania uogólnionego, tzw. społecznego doświadczenia, pozostają na etapie sensomotorycznych stosunków cel – środek, tzn. służą do przeprowadzenia indywidualnych celów wbrew celom i potrzebom ogólnym. Operatywny język naczelnych efektywnie występuje przy komunikacji z ludźmi<sup>10</sup>.

Przy badaniu filogenetycznego rozwoju języka poświęcano dotychczas najwięcej uwagi epoce historycznej, która trwa około 10 000 lat. W ostatnim okresie dużo uwagi zaczyna się poświęcać także okresowi przedhistorycznemu, który jest o wiele dłuższy: rozwój języka „rozpoczyna się” mniej więcej wraz z pojawieniem się australopiteka. Nowością jest prowadzenie badań interdyscyplinarnych: lingwistycznych, ekologicznych, paleontologicznych, antropologicznych, neurofizjologicznych; interesujące jest wykorzystanie syntaktycznej typologii, zwłaszcza w ZSRR<sup>11</sup>. Badania wykazują, że praczłowiek nie zdobywał środków utrzymania tylko przez indywidualne poszukiwanie pożywienia, ale także na drodze kooperacji, zmienił się więc „egocentryczny” cel charakterystyczny dla zwierząt w cel „socjocentryczny”, tzn. dążenie do celów wspólnych, a nawet społecznych. W przedmiotowym działaniu kooperatywnym dźwięki uzyskują podwójny status psychiczny, odnoszą się zarówno do stanów emocjonalnych, jak i do zewnętrznych, zobiektywizowanych i uogólnionych sytuacji. Rozwój od znaków językowych i gestów prowadzi do nowego opracowania psychicznego, do świadomości, która jest charakterystyczna tylko dla człowieka. Powstaje mowa wewnętrzna, tzn. przeniesienie procesu kierowania wspólnie działającego partnera na kierowanie własnym postępowaniem.

Nie w pełni doceniane jest badanie ontogenetycznego rozwoju języka. Pierwszym etapem jest rozwój języka dziecka przed wymówieniem pierwszych słów. Od szóstego

<sup>10</sup> M. Hildebrand-Nilshon, „Die Entwicklung der Sprache”, Frankfurt am Mein 1980.

<sup>11</sup> Por. I. I. Meščaninov, „Obščęje jazykoznanije”, Leningrad 1940; A. F. Losev, *op. cit.*



miesiąca wydając dźwięki dziecko chce nawiązać kontakt społeczny, naśladować dźwięki we wspólnej zabawie; zjawiska fonetyczne zmieniają się w fonematyczne. Drugi etap następuje pod koniec pierwszego roku życia dziecka, kiedy powstaje mowa ukierunkowana psychicznie, kiedy należy już dostrzegać pierwsze znaczące słowa. Istotny jest kontekst, środowisko, w jakim dziecko żyje, charakterystyczne są tu trzy wymiary: przedmioty otaczające dziecko, kontakt dziecka z otoczeniem za pośrednictwem innych ludzi i kontakty, które prymarnie nie są związane ze spontanicznymi potrzebami dziecka, ale ze zwyczajami, które wytworzyły się w historii struktur społecznych. Słowa u dziecka nie mają jeszcze funkcji nazywającej, a dyrektywną, nie reprezentują abstrakcji, są to „socjalne inicjatywy”, ukierunkowane na przedmioty i sposób postępowania. Trzeci etap ontogenetycznego rozwoju języka polega już na kombinacji pierwszych słów i tworzeniu zdań.

3. Teoria semantyki odbicia jest dla nas podstawą przy opisie i wyjaśnianiu treściowej i znaczeniowej struktury języka czeskiego. Ten opis i wyjaśnienie powinien uzupełniać opracowany już opis formalnej struktury języka czeskiego. Punktem wyjścia jest dla nas praktyka, rzeczywista komunikacja językowa i myślenie językowe, ponieważ tylko w ten sposób teoria może mieć znaczenie dla praktyki. Oznacza to konieczność dalszego gromadzenia obszernego materiału. Opisu i wyjaśnienia treściowej i znaczeniowej struktury języka czeskiego, który opiera się na dialektycznym związku treści i formy, nie można obecnie uznać za kompleksową teorię semantyczną, badania te to proces długofalowy, analiza konkretnego materiału musi być ciągle konfrontowana z innymi teoriami semantycznymi.

(tłumaczyła *Teresa Piotrowska-Malek*)



Jan Petr

## O ROZWOJU PRZYMIOTNIKÓW SŁOWIAŃSKICH

W dotychczasowej literaturze naukowej<sup>1</sup> podaje się, że D<sup>2</sup> wytworzyły się dopiero po rozpadzie językowej wspólnoty bałto-słowiańskiej, jako wynik jednakowych, odziedziczonych z tego okresu tendencji rozwojowych, nie zaś jeszcze w okresie wspólnego, paralelnego rozwoju języków (proto-, pra-)bałtyckich i (proto-, pra-)słowiańskich. Dla języków słowiańskich, na podstawie względnej chronologii rozwoju fonetycznego, przyjmuje się, że D w nom. sing. masc. mogły powstać dopiero po zaniku końcowej spółgłoski w wyniku oddziaływania prawa sylab otwartych i redukcji poprzedzającego formantu tematycznego -o- > -ǔ-. Takie wyjaśnienie opiera się jednak tylko na pierwotnej formie zakończenia nom. sing. masc. (-o-s). Nie umożliwia nam wyjaśnienia pozostałych przypadków złożonej deklinacji przymiotnika.

Zakładamy, że w początkowym okresie samodzielnego rozwoju języka prasłowiańskiego (tak samo wyglądało to w językach bałtyckich) chodziło o 1) luźne połączenie wyrazowe przymiotnika w formie prostej i zaimka anaforycznego (słow. *K + jī, ja, je*; bałt. litew. *K + jīs, jī*), następnie 2) o połączenie ustabilizowane, o wyspecjalizowanym znaczeniu, mające charakter nazwy wielowyrazowej. Dopiero z tego połączenia rozwinęła się D jako 3) derywat słowotwórczy (chodziło o derywację w obrębie jednej części mowy, przymiotnika z przymiotnika), złożenie niewłaściwe, które można było bez zmiany formy rozłożyć na dwa samodzielne wyrazy, przymiotnik i zaimek. Cecha, którą wyrażała K, w D była tylko zmodyfikowana. W dalszym rozwoju, a zwłaszcza na gruncie już wyodrębnionych języków słowiańskich, złożenie to przekształciło się w złożenie właściwe, które – zwłaszcza w nom. sing. masc. – nie dało się bez zmiany formy rozłożyć na dwa pierwotne podstawowe wyrazy (zaimek anaforyczny stopniowo zaczął pełnić rolę enklityki).

<sup>1</sup> Bibliografię literatury przedmiotu i jej ocenę można znaleźć np. w pracy M. Honowskiej „Geneza złożonej odmiany przymiotników w świetle faktów języka staro-cerkiewno-słowiańskiego”, Wrocław 1963, podobnie J. Kurz, *K problematice funkčnī geneze a původního významu slovanských složených adjektiv*, „Slavica Pragensia” VIII, 1966, s. 43-52.

<sup>2</sup> W tekście używam skrótów K – krótka forma przymiotnika, D – długa forma przymiotnika. Z terminologicznego punktu widzenia bardziej odpowiednie jest używanie dla języka prasłowiańskiego, ewentualnie dla najstarszego okresu języków słowiańskich określeń imienna i złożona forma przymiotnika (w związku z ich pochodzeniem), dla opisu historycznego okresu rozwoju języków należy używać raczej określeń forma krótka i długa.



Dla wspólnego okresu bałto-słowiańskiego możemy założyć istnienie pierwszego i drugiego stadium powstawania dwóch form przymiotnikowych, właściwie D, a tylko trzeci etap zaliczymy do okresu, kiedy języki słowiańskie i bałtyckie rozwijały się już oddzielnie. Nasza hipoteza pozostaje w zgodzie z ogólnie przyjętym w bałtyście poglądem, że D powstały (jako derywaty słowotwórcze) dopiero po rozpadzie wspólnoty litewsko-łotewskiej, a więc później niż w językach słowiańskich.

Wspólna tendencja obu wspomnianych tu praindoeuropejskich grup językowych (D wytworzyły się podobnie także w języku irańskim) umożliwiła proces, którego końcowym wynikiem było powstanie D (3) i jej semantyczne, morfologiczne i funkcyjno-syntaktyczne odróżnienie od K. Zmierzała ona według nas ku temu, aby u części słowiańskiego zasobu słownikowego nazywającego cechy (zjawisk pojmowanych samodzielnie, a także nazywanych, tj. rzeczowników) nie przebiegające w czasie (w odróżnieniu od czasowników) wyrazić stopień określoności tej cechy na osi ogólny i szczególny. Było to następstwem wyższego stopnia rozwoju myślenia społecznego i dążenia użytkowników języka do opisania rzeczywistości w sposób bardziej doskonały za pomocą istniejących środków językowych.

Przy poznawaniu i wyrażaniu właściwości zjawisk (ich językowym wyrazem są przede wszystkim przymiotniki) człowiek mógł rozwijać środki językowe lepiej określające różnorodność obiektywnie istniejącej kategorii przestrzeni. W ten sposób udoskonalały się środki wyrazu, tworzące przeciwieństwo czasownika, który określa zjawiska przebiegające w czasie, a więc istniejącej obiektywnie i subiektywnie pojmowanej przez mówiącego kategorii czasu.

Według nas pierwotnie D sygnalizowały ogólną właściwość zjawiska (imienia), a K właściwość zjawiska (imienia) pojętą konkretnie i związaną w języku z określonym zjawiskiem. Nacechowanie D znalazło także swój wyraz i w tym, że D prawdopodobnie emfaticznie podkreślały cechę.

Morfologiczna różnica między K i D polegała na tym, że K = temat przymiotnikowy z zerowym sufiksem, D = temat przymiotnikowy z sufiksem pochodzenia zaimkowego. Złożona deklinacja przymiotnikowa przyłączyła się, obok starszej imiennej (która zachowała się z określonymi ograniczeniami, zob. niżej, aż do usunięcia fleksji wewnętrznej u D) do środków, które określały bliżej syntaktyczne imię ze względu na jego cechę niedynamiczną. Obie formy z różną frekwencją nazywały atrybutywność w szerszym znaczeniu, tzn. cechy zjawisk istniejących samodzielnie. Stosunek wyrażanej cechy i określanego imienia przejawiał się w równej mierze w atrybucie i predykacie jako wielostronna zależność przymiotnika od rzeczownika.

Powstanie D i wytworzenie przez to opozycji K – D dla najstarszego okresu prasłowiańszczyzny możemy uznać za szczególny środek morfologiczny i semantyczny wyrażania w języku kategorii ogólny – szczególny. Pierwotnie anaforyczne znaczenie zaimka *ji, ja, je* zanikło, gdy zaimek stał się częścią zakończenia przymiotnika, a jego poszczególne formy, pierwotnie wspólne z zakończeniem imiennej formy przymiotnika, później jako jedyne środki służyły wyłącznie do wyrażania kongruentnych kategorii rodzaju, liczby i przypadku, wykładników związku z określanym rzeczownikiem (imieniem syntaktycznym).



Ze względu na zakładaną różnicę znaczeniową K – D oczywiste jest, że opozycja obu przymiotnikowych form mogła być realizowana tylko w związku określającym atrybut – imię syntaktyczne. Dla określenia właściwości w predykacie wystarczała K z konkretnym, pierwotnym znaczeniem, nie zmodyfikowanym. Założenie J. Kurza, że *staryjъ člověkъ* znaczyło «starzec człowiek» (stosunek opozycji semantycznej), *staryjъ* «starzec», a *starъ člověkъ* «stary człowiek» (stosunek determinacji semantycznej) jest słuszne raczej dla końcowej epoki prasłowiańskiej i starsłowiańskiej. Dla początkowego okresu języka prasłowiańskiego przyjąłbym raczej znaczenie *staryjъ* «starszy» w porównaniu z wiekiem innych ludzi. W wypadku rzeczownikowego znaczenia D zapewne zastępuje rzeczownik, a nie określa go (por. ros. *rodnoj, gluchoj, slwn. bolni, popotni* itp.).

Semantycznej opozycji K – D była podporządkowana opozycja syntaktyczna i morfologiczna. W syntaktycznej opozycji K – D człon nacechowany D sygnalizował, z pewnymi ograniczeniami, nie-orzeczeniowość, K jako człon nie nacechowany tego inwariantu nie sygnalizował. Opozycja K – D była realizowana w przydawce, w orzeczeniu mogła być wyrażona tylko w bardzo ograniczonym stopniu, tutaj prawie wyłącznie występowały K.

Uważamy, że podwójne formy przymiotnikowe miała tylko najstarsza warstwa przymiotników, a nowo powstające przymiotniki nie musiały mieć pierwotnie formy K, od której dopiero tworzona była D. Wydaje się raczej, że wszystkie przymiotniki jakościowe i relacyjne miały D, a tylko część z nich miała także i K i w ten sposób tworzyły opozycję K – D. Dlatego nie możemy dla języka prasłowiańskiego jednoznacznie określić stosunku funkcji obu form przymiotnikowych jako  $Atr_{K D} - Pred_K$ . O ile umożliwiało to znaczenie przymiotnika, używane były niektóre D również w orzeczeniu (najprawdopodobniej miękkie przymiotniki relacyjne). W ten sposób zaczęła się wzmacniać pozycja D, która jako człon nienacechowany opozycji miała szersze, ogólniejsze znaczenie i stopniowo zaczęła zastępować ilościowo i jakościowo K. Wspomagał to fakt, że szereg przymiotników złożonych stawał się morfologicznie charakterystyczny dla przymiotników jako części mowy (zawierały one dodatkowy sufiks zaimkowy i nowe stosunki akcentuacyjne).

Należy wspomnieć, że słowiański przymiotnik był od samego początku morfologicznie uboższy niż rzeczownik. Z tematów samogłoskowych i spółgłoskowych określających jego morfologię i budowę tematyczną dla przymiotników produktywne były tylko tematy na *-o-* i na *-a-*, formy innych tematów zachowały się jedynie w postaci nieodmiennej, szczątkowej (podaje się tu pierwotne tematy na *-i-*, jak *svobodъ, přeprostvъ, isplbnъ*). w końcówkach niektórych przypadków (np. w przymiotnikach odczasownikowych i w komparatiwie w loc. sing. masc.-neutr., nom. pl. masc.) lub jak tematy na *-u-*, włączone do deklinacji na *-o-*, *-ā-* po rozszerzeniu sufiksami *-ko*, *-kā* (np. *sladъkъ, tьmъkъ, lьgъkъ*).

Ograniczony zasób tematów i środków deklinacyjnych przymiotników (w porównaniu z rzeczownikami) nie był dostateczną morfologiczną charakterystyką przymiotnika jako części mowy, stała się nią dopiero deklinacja złożona. Najpierw znalazła ona zastosowanie w tej funkcji syntaktycznej, gdzie istniała jej największa potrzeba, w



użyciu w funkcji przydawki w związku z imieniem syntaktycznym. Dlatego też przede wszystkim w przydawce dochodziło do zastępowania K formami długimi<sup>3</sup>. Teksty starsłowiańskie ukazują ten etap rozwoju, kiedy semantyczna opozycja K – D w przydawce zaczyna słabnąć i w pewnych wypadkach neutralizuje się. Dwojakie formy przymiotnikowe były też używane w przekładach dla wyrażenia greckiego połączenia przymiotnik – rzeczownik, co ograniczyło proces zanikania K w języku starsłowiańskim.

Stopień rozwoju  $Atr_{D \cdot K} - Pred_K$  (możliwy stan  $Atr_D - Pred_K$  nie był realizowany) stopniowo zmienił się w stadium  $Atr_{D > K} - Pred_K$  i dalej w kierunku  $Atr_{D > K} - Pred_{K \cdot D}$ . To stadium ma swoją kontynuację w językach południowosłowiańskich, a także w najstarszym okresie w językach północnosłowiańskich. Jest wynikiem zanikającej korelacji syntaktycznej K – D, w której z nacechowanego członu D, charakteryzującego się niepredykatywnością, stopniowo powstawał człon nienacechowany, a nacechowany człon opozycji, forma K nabierała cechy nieatrybutywności.

Na proces neutralizacji opozycji K – D dodatkowo wpływał fakt, że najprawdopodobniej już w okresie prasłowiańskim pewne formy deklinacyjne były tylko złożone i że nie była w nich realizowana fleksja wewnętrzna. Podaje się<sup>4</sup>, że w instr. sing. masc.-neutr., gen. dat. lok. instr. pl. i dat.-instr. du. nie możemy w podstawie typu *dobry* wyróżnić zakończenia nominalnego (por. *dobry-jimь, dobry-jimь, dobry-jichь, dobry-jimi, dobry-jima*). W instr. sing. fem. (*dobrojь ||dobrojь*) widoczne jest zastąpienie K formami złożonymi. Wychodzi się tu z hipotetycznego założenia, że złożone formy wszystkich przypadków pierwotnie były tworzone z połączenia krótkiej formy przymiotnika i zaimka anaforycznego *jb, ja, je*. Nie można jednak wykluczyć, że w pewnych przypadkach przymiotnikowa fleksja wewnętrzna w ogóle nie powstała i była zastąpiona skamieniałą formą tematu przymiotnikowego i końcówką pochodzenia zaimkowego, sygnalizującą fleksyjne kategorie gramatyczne (por. instr. pl. fem. tylko *dobry-jimi*, a nie *\*dobrami-jimi*).

Materiał historyczny i współczesne użycie K w językach słowiańskich wskazuje, że większość z nich znaczeniowo i funkcyjnie nie różni się od odpowiadających im D. K i D pod względem znaczenia tworzą leksykalne inwarianty lub inwarianty semantyczne i funkcyjne, niektóre K utrzymały się w jednostkach zleksykalizowanych i sfrageologizowanych. O ile przy powstawaniu D dominującą rolę pełnił motyw semantyczny (opozycja K – D była determinowana przez cechę semantyczną), wkrótce opozycja K – D nabrała charakteru opozycji syntaktycznej i temu też była podporządkowana opozycja morfologiczna i semantyczna. Realizacja opozycji K – D w przydawce także w językach południowych jest niepełna, obie formy znaczeniowo i funkcyjnie zbliżają się, nienacechowanym członem opozycji jest D. W przeciwieństwie do tego opozycja K – D w orzeczeniu jest realizowana w różnym stopniu w językach północnych (a także południowych), nienacechowanym członem jest także D, która stopniowo jako bogatsza semantycznie i bardziej wyraźna morfologicznie zastępuje formę krótką.

<sup>3</sup> Por. również A. Meillet, *Les formes nominales en slave*, RÉŠ III, 1923, s. 203.

<sup>4</sup> Por. V. Vondrák, *Zur Declination des zusammengesetzten Adjectivums*, AslPh XXII, 1900, s. 6-11.



K mają dzisiaj najczęściej charakter środków stylistycznych (czasem zleksykalizowanych). Motywy użycia K są uznawane za tendencje językowe, które mogą, ale nie muszą być realizowane w zdaniu. Są one w znacznym stopniu zależne od wyboru mówiącego, tylko w pewnych wypadkach użycie K jest w językach literackich (zwłaszcza w południowych, a częściowo także w rosyjskim) określone w sposób normatywny. Odmienny stan znajdujemy w języku potocznym, gdzie wyraźnie, we wszystkich językach, także i w predykcjach użycie D przeważa nad formami krótkimi.

(tłumaczyła *Teresa Piotrowska-Malek*)



## KLASY NAZWOWE (CZĘŚCI MOWY)

W tekstach języków naturalnych typu indoeuropejskiego (dotyczy to również szeregu języków nieindoeuropejskich) można wyodrębnić jednostki leksykalne takie, które wchodzi z innymi jednostkami leksykalnymi w związki formalne, i takie, które nie wchodzi z pozostałymi w żadne związki formalne. Te ostatnie to tzw. „dodatkowe wyznaczniki intelektualne”<sup>1</sup> odnoszące się semantycznie do jednego członu zdania lub do treści całego zdania (modyfikatory treści zdania<sup>2</sup>). W związki formalne nie wchodzi również wykrzykniki i partykuły, a także tzw. „dodatkowe wyznaczniki skierujące”<sup>3</sup> – wołacze, które mogą być derywowane od jednostek leksykalnych mogących wchodzić w związki formalne<sup>4</sup> (odrębny problem, czy partykuły i wykrzykniki uznamy za jednostki leksykalne). Poza wymienionymi tu jednostkami leksykalnymi niewchodzącymi i wchodzącymi w związki formalne istnieją jeszcze łączniki, które te ostatnie jednostki wiążą w większe całości formalne<sup>5</sup>.

Głównym tematem tego artykułu są jednostki leksykalne, które wchodzi z innymi jednostkami (dalej określane jako jednostki nazwowe) oraz ich podział na poszczególne klasy oparty na niektórych ich właściwościach syntaktycznych. Jednostki nazwowe dzielimy na cztery zasadnicze klasy nazwowe (KN): wśród nich dwie, których jednostki bez względu na pełnione funkcje syntaktyczne w obrębie wypowiedzi, stanowią centrum (podstawę) grup (fraz) syntaktycznych. Są to Sbv i V (objaśnienia skrótów podano na końcu artykułu). Dwie pozostałe to Adsbv i Advl, które poza dającymi się ściśle opisać wypadkami nie mogą wystąpić w tekście odpowiednio bez Sbv i V. Obok czterech zasadniczych KN, wyodrębniamy dwie marginalne KN, których wystąpienie w tekście jest bezpośrednio zależne od Adsbv i od Advl, które stanowią ich podstawę. Są to odpowiednio Adadsbv i Adadvl. Określamy

<sup>1</sup>Z. Klemensiewicz, „Zarys składni polskiej”, Warszawa 1957, s. 26.

<sup>2</sup>R. Grzegorzczkova, „Funkcje semantyczne i składniowe polskich przysłówków”, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1975, s. 27; zob. też R. Bartsch, „Adverbialsemantik. Die Konstitution logisch-semantischer Repräsentationen von Adverbialkonstruktionen”, Frankfurt am Main 1972.

<sup>3</sup>Z. Klemensiewicz, *op. cit.*, s. 27.

<sup>4</sup>Jednak wołacze derywowane od Sbv mogą być podstawą związku (por. *Mily Janku!*). Różne natomiast opinie panują na temat powiązania (braku powiązania) wołaczy z imperatiwem.

<sup>5</sup>Nie zajmujemy się tutaj łącznikami słowotwórczymi (*biał-o-czerwony*, *Star-o-gard*); służą one do tworzenia nowych jednostek leksykalnych. O łącznikach syntaktycznych zob. C. Piernikarski, *Związki nazwowe*, PJ (w druku).



te KN jako „marginalne” dlatego, że ich podstawy nie mogą wystąpić w tekście bez swoich podstaw (odpowiednio bez Sbv i V) i strukturalnie oddalone są od centrum grupy (nie musi to oznaczać, że są oddalone linearnie, por. bardzo szybko czyta).

Cztery zasadnicze KN mają swoje odpowiedniki, a ściślej substytuty w postaci szeroko pojmowanych „pronominów”, które roboczo (i symbolicznie) oznaczamy jako PRO-KN. PRO-KN rozpadają się na: Prosbv, Prov, Proadsbv, Proadv<sup>6</sup>.

Powyżej przedstawiony schemat podziału na KN pozwala z jednej strony na wprowadzenie korekt do stosowanych podziałów na części mowy, a z drugiej strony sam wymaga pewnych korekt przy zastosowaniu go do klasyfikacji konkretnego materiału językowego.

Podstawą wydzielenia poszczególnych KN są ich właściwości systemowe, ustalone i kontrolowane na podstawie ich właściwości dystrybucyjnych, przy czym w omawianym wypadku istotna jest dystrybucja leksemów jednostek nazwowych a nie dystrybucja ich słowoform, która przy związku jednostek nazwowych zależnych od ich przynależności do poszczególnych KN odgrywa drugorzędną rolę. W literaturze przedmiotu spotykamy się z dwu przeciwstawnymi, acz wzajemnie nie wykluczającymi się, wręcz przeciwnie uzupełniającymi się ujęciami leksemów. Jedno ujęcie traktuje leksem jako zbiór słowoform o określonych wspólnych właściwościach, a drugie mówi o leksemie jako o określonym zespole cech wspólnych<sup>7</sup>. W naszym wypadku posługujemy się tym drugim ujęciem leksemu<sup>8</sup>. Nieistotne jest w tym wypadku czy tak pojmowany leksem ma jeden wykładnik formalny (fizyczny) i czy pod względem fizycznym da się jednoznacznie wyodrębnić z określonych słowoform czy określonej słowoformy<sup>9</sup>.

Ze względu na to, że przy podejściu analitycznym do ustalania KN posługujemy się kryterium dystrybucyjnym, scharakteryzujemy pokrótce stosowane zasady dystrybucji tekstu. Jeżeli pominiemy czysto mechaniczny podział na powtarzające się w tekście segmenty, to możemy wyodrębnić trzy zasadnicze stopnie dystrybucji nie stosowane jednak w czystej formie. Pierwszy i drugi stopień dotyczy zależności słowoform w tekście. Pierwszy stopień dystrybucji stanowi wstępną obserwację tekstu i nie uwzględnia w pełni rozróżnienia kategorii syntaktycznie zależnych od kategorii syntaktycznie niezależnych (w tym kategorii selekcyjnych). Analiza tego rodzaju nie pozostaje bez wpływu tradycyjnej terminologii, w której obydwa typy kategorii (tzn. syntaktycznie niezależne, np. NUM-Sbv i syntaktycznie zależne, np. NUM-Adi, NUM-V) mają te same określenia<sup>10</sup>. Za wzajemnie determinujące się uważa H. Misz

<sup>6</sup> Wydaje się, że nie ma Proadvl – jednostek zastępujących całą klasę Advl (ani takich, które by zastępowały podklasę Advverb, zob. niżej).

<sup>7</sup> Pierwsze podkreśla różne słowoformowe reprezentacje leksemu, a drugie jego cechy wspólne.

<sup>8</sup> W tym artykule zawężamy pojęcie leksemu do jednostek wyżej wymienionych KN (nie wnikając w to, czy np. wyznaczniki intelektualne są leksemami).

<sup>9</sup> Na przykład angielskie *bad* i *worse* są jednym leksemem, którego odmienne reprezentacje wyrażają odmienne kategorie gramatyczne (positivus – comparativus).

<sup>10</sup> Zob. np. Z. Saloni, *Kategoria rodzaju we współczesnym języku polskim*, (w:) „Kategorie gramatyczne grup imiennych w języku polskim”, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1976, s. 47-48.



syntagmy typu *republika upadła*<sup>11</sup> (omyłkowo też *stary chłop*<sup>12</sup>). Zasadę tego typu współpodrzędności omawia K. Kallas<sup>13</sup> wyjaśniając, że kategorie Gen i NUM występujące przy Sbv i V wzajemnie się determinują, tzn., że odpowiedni NUM (Gen) przy Sbv wymaga odpowiedniego NUM (Gen) przy V<sup>14</sup>, ale i na odwrót, tzn., że odpowiednie kategorie V wymagają takich samych kategorii Sbv.

Drugi stopień dystrybucji (również nie wchodzi poza analizę słowoformy<sup>15</sup>) odróżnia jednak dość wyraźnie uwarunkowania zależne od kategorii syntaktycznie niezależnych. Jednak i na tym stopniu analizy dystrybucyjnej zdarza się przemienne stosowanie punktu odniesienia, mimo że to samo zjawisko inaczej przedstawia się z punktu widzenia empirycznej analizy tekstu, a inaczej z punktu widzenia systemowego (głębokiej struktury formalnej). W sposób poglądowy można to przedstawić na przykładzie *Ostrów Mazowiecka*. W nazwie tej Sbv *Ostrów* traktowane jest jako f dlatego, że ma przy sobie słowoformę f Adi<sup>16</sup>. Ale forma Adi dostarcza tylko informacji, jaki rodzaj gramatyczny ma Sbv w systemie, lecz nie warunkuje rodzaju Sbv. Gdyby tak było, musielibyśmy Gen-Adi uznać za syntaktycznie niezależny, co byłoby sprzeczne z empirią<sup>17</sup>.

Tego typu niekonsekwencje wypływają z tego, że przy określaniu tzw. „konotacji syntaktycznych” i odróżnianiu konotacji obligatoryjnych od fakultatywnych niekiedy jako punkt odniesienia przyjmuje się analizę tekstową, a niekiedy uwarunkowania systemowe, przy czym badacze na ogół nie zdają sobie z tego sprawy.

Przy zastosowaniu trzeciego stopnia dystrybucji bada się zależność leksemów przynależnych do określonych KN bez względu na ich uwikłanie kategoriale realizowane za pomocą odpowiednich słowoform<sup>18</sup>.

Z tego punktu widzenia nawet przy podejściu analitycznym w wyrażeniu *pięć domów* – Num *pięć* konotuje obligatoryjnie jSbv, a nie jSbv jNum, ponieważ jSbv może wystąpić w tekście bez jNum, a JNum nie może bez jSbv<sup>19</sup>. To znaczy, że z tego punktu widzenia klasa Num stanowi podklasę Adsbv bez względu na uwikłania syntaktyczne z Sbv. W jednakowym stopniu dotyczy to liczebników: *jeden(dom)*, *dwa*,

<sup>11</sup> H. Misz, „Opis grup syntaktycznych dzisiejszej polszczyzny pisanej”, Bydgoszcz 1967, s. 33.

<sup>12</sup> H. Misz zalicza to wyrażenie do tej samej kategorii, jednak dalej do jednostronnie determinujących (tamże, s. 34).

<sup>13</sup> K. Kallas, „Formalnogramatyczna klasyfikacja zdań pojedynczych dzisiejszej polszczyzny pisanej”, Warszawa – Poznań 1974, s. 27.

<sup>14</sup> Do tego miejsca zgodnie ze stanem faktycznym.

<sup>15</sup> Niekiedy nawet jako składniki niepodzielne syntaktycznie traktuje się wyrażenia przyimkowe, zob. np. Z. Saloni, „Cechy składniowe polskiego czasownika”, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1976, s. 13.

<sup>16</sup> Informację tę można uzyskać również w inny sposób, np. na podstawie formy gen. *do Ostrowi*. Może to być kryterium zawodne – por. *(tego) starosty* – ale kongruencyjne formy męskie przy tego typu Sbv pojawiły się wtedy, kiedy również pod względem formalnym zaczęto je traktować jako masculina.

<sup>17</sup> W konsekwencji musielibyśmy uznać, że to Sbv dostosowuje pod względem rodzaju do Adi.

<sup>18</sup> Każda słowoforma Adi konotuje obligatoryjnie odpowiednią słowoformę Sbv, a zatem leksem Adi konotuje obligatoryjnie leksem Sbv (odrębnego omówienia wymaga Adi w funkcji orzecznika).

<sup>19</sup> Poza ściśle dającymi się opisać wypadkami (głównie elipsy) oraz w języku matematyki.



trzy, cztery (domy) jak i liczebników: pięć, sześć, ... (domów) oraz również nie wymienionych tu pozostałych słowoform Num.

Przy opisie zależności jednostek przynależnych do poszczególnych KN uwzględniamy obydwa punkty widzenia zaznaczając wyraźnie w opisie, czy chodzi o punkt widzenia systemowy czy analityczny. W omawianym wypadku podstawowa jest zależność leksemów (przynależnych do określonych KN), a zależność słowoform odgrywa rolę wtórną<sup>20</sup>.

Przy reprezentowanym tu podejściu z punktu widzenia systemowego najpoważniejszy problem stanowi ustalenie Sbv i V, które stanowią odpowiednio podstawę związku dla pozostałych KN<sup>21</sup>. Z punktu widzenia analitycznego natomiast prościej jest rozpocząć wyodrębnianie od KN zależnych, tzn. tych, które zależą od KN podstawowych, ponieważ obecność KN zależnych (prawie) zawsze wymaga obecności KN niezależnych (podstawowych), lecz nie na odwrót. Istnieje co najmniej kilka sposobów poprawnego wyodrębniania dwu odpowiednich KN, które stanowią odpowiednio podstawy dla pozostałych KN. W artykule tym jednak poprzestajemy na dotychczasowych danych dotyczących języków indoeuropejskich, w których KN: Sbv i V są wyodrębnione, wnosząc do zastanych opisów odpowiednie korekty zgodnie z przyjętymi przez nas zasadami badawczymi.

Sbv bez względu na pełnione funkcje w zdaniu (Sbi, Obi, Adve, Atr, Pred) stanowi z punktu widzenia systemowego podstawę użycia Adsbv i może występować w tekście „samodzielnie”, tzn. bez Adsbv. Z punktu widzenia analitycznego konotuje fakultatywnie Adsbv, tzn. że jeżeli rozpoznamy w tekście leksem, który przynależy do KN Sbv, to może przy nim wystąpić, ale nie musi Adsbv. Możliwość odpowiedniego powiązania danego leksemu w dowolnej pozycji syntaktycznej z Adi (podklasy Adsbv)<sup>22</sup> stanowi pierwszy probierz przynależności danego leksemu do KN Sbv. Natomiast niemożliwość „uzupełnienia” danego leksemu za pomocą Adi wskazuje jednoznacznie, że nie przynależy on do KN Sbv, np. wyrażen *jechać na śledzia/na koguta* nie można „uzupełnić” za pomocą Adi, a zatem *na śledzia, na koguta* nie są słowoformami leksemów Sbv *śledź-, kogut-*. Przy pozytywnej możliwości uzupełnienia w nielicznych wypadkach mogą zachodzić wahania, np. pol. *iść do domu* odpowiada i semantycznie i funkcjonalnie czes. *jít domů*, ros. *iti domoj*, jednak w niektórych wypadkach, mimo że skłonni jesteśmy traktować wyrażenie *do domu* jako Adv, dopuszcza ono w ograniczonym zakresie uzupełnienia za pomocą Adsbv (*wracać do kochanego/swojego domu*). Podobne wahania mogą sprawiać w niektórych kontekstach wyrażenia *nocą, wieczorem*, ale już nie np. *góram, dołem*, które jednoznacznie można posługując się powyższym kryterium zaklasyfikować do Sbv lub Adv<sup>23</sup>.

<sup>20</sup> Chodzi tu wyłącznie o związki między leksemami zależne wyłącznie od ich przynależności do określonych KN, a nie np. o związki typu *dom Wojtka, czytać gazetę*, w których słowoformy odgrywają pierwszoplanową rolę, zob. C. Piernikarski, *op. cit.*

<sup>21</sup> Ze względu na ekonomię opisu pozwalamy sobie na pewne uproszczenie, ponieważ nie klasy wchodzą w związki, a jednostki tych klas.

<sup>22</sup> Można oczywiście posłużyć się i inną podklasą Adsbv.

<sup>23</sup> Możliwość lub niemożliwość uzupełnienia za pomocą Adi jest odwoływaniem się do sensowności w ten sposób utworzonego wyrażenia, czyli jest to utajone kryterium semantyczne.



**Adsbv** z punktu widzenia systemowego nie może wystąpić bez podstawy **Sbv**, co z analitycznego punktu widzenia oznacza, że **Adsbv** konotuje obligatoryjnie **Sbv**. Do **KN Adsbv** należą podklasy **Adi** i **Num** (*Card*, *Ord.* i inne), w tym również tzw. liczebniki nieokreślone typu *dużo*, *malo*<sup>24</sup> wyodrębnione na podstawie właściwości morfologicznych i/lub semantycznych.

**V** z punktu widzenia systemowego stanowi podstawę dla użycia **Advl** bez względu na funkcje pełnione w zdaniu<sup>25</sup>. **V** w każdej funkcji syntaktycznej może wystąpić samodzielnie, tzn. bez **Advl**. Wyjątek stanowią niektóre **Vtr**, które „obligatoryjnie konotują” określony typ **Adv**, np. *posiedzieć krótko/trochę*. Jednak czasowniki tego typu konotują również fakultatywnie cały szereg **Advl** (tak jak pozostałe czasowniki), mimo że konotowane przez nie obligatoryjnie **Advl** nie mają zgramatyzowanej formy. Z punktu widzenia analitycznego **V** konotują fakultatywnie **Advl**. Roboczo należy wyodrębnić **Vsm** (czasowniki samodzielne), które mogą w tekście wystąpić bez innego **V** i przeciwstawić je **Vnsm** (czasowniki niesamodzielne), które w tekście nie mogą wystąpić bez innego **V**. Są to przede wszystkim **Vmod** i **Vfaz**, np. *musi (czytać)*, *przestał (pisać)*, które w myśl przyjętych tu założeń badawczych należą do **KN Advl**, ponieważ nie mogą występować w tekście bez **V** (roboczo określonych jako **Vsm**)<sup>26</sup>. Tego rodzaju **Vnsm** określamy jako **Advverb**<sup>27</sup>.

**Advl** z punktu widzenia systemowego nie mogą wystąpić w tekście bez **V** (**Vsm**), co z punktu widzenia analizy tekstu oznacza, że **Advl** konotują obligatoryjnie **V**. **Advl** ze względu na dodatkowe kryteria, a zwłaszcza na kryterium syntaktyczne rozpadają się na dwie podklasy **Adv** i **Advverb**<sup>28</sup>.

**Adadsbv** i **Adadvl** można wyodrębnić na podstawie analizy tekstowej. Usunięcie z tekstu ich bezpośrednich podstaw (odpowiednio **Adsbv** i **Advl**) czyni **GSbv** i **GV** niepoprawne z punktu widzenia formalnego (i semantycznego), por. *malo (ruchliwy) sprzedawca*, *bardzo (dobrze) napisał*. Tradycyjnie były one zaliczane do **Adv**, przy czym **Adv** w tym ujęciu przypisuje się alternacyjnie trzy podstawy (**V**, **Adi** i **Adv** – w tym ostatnim wypadku **Adv** determinują same siebie). Z punktu widzenia dystrybucyjnego chodzi tu o trzy różne **KN** o trzech różnych podstawach. Dalej nie będziemy się zajmować (poza wypadkami homonimii) jednostkami przynależnymi do podklasy **Adv**, której podstawę stanowi **V**, a skoncentrujemy się głównie na **Adadsbv** i **Adadvl**. Zachodzi zatem pytanie, czy z punktu widzenia systemowego mamy rzeczywiście do czynienia z dwiema dodatkowymi **KN**? Większość, jeżeli nie wszystkie jednostki przynależne do tych klas, traktowane są jako intensywa<sup>29</sup> lub jako przysłówki gradualne<sup>30</sup> i przynajmniej niektóre z nich poza tym, że alternatywnie łączą się z **Advl** i

<sup>24</sup> Wyrazy *dużo* i *malo* są homonimiczne (zob. niżej).

<sup>25</sup> Nie wyliczamy tu syntaktycznych funkcji **V**, ale **V** w każdej pozycji może konotować **Advl**.

<sup>26</sup> Do **KN V** zaliczamy czasowniki typu *kazać*, *pozwolić* (...), które podobnie jak **Advverb** konotują **V**, ale w strukturze głębokiej konotują **S**, które może być różnie realizowane (również jako **S**).

<sup>27</sup> W terminologii Coseriu określane są jako „verba adiectiva”.

<sup>28</sup> Szerzej na temat **Advverb**, zob. C. Piernikarski, *Czy człon konstytutywny zawsze reprezentuje grupę na zewnątrz?*, „Prace Filologiczne” (w druku).

<sup>29</sup> E. Janus, „Wykładniki intensywności cechy (na materiale polskim i rosyjskim)”, Wrocław 1981.

<sup>30</sup> R. Grzegorzyczkowa, *op. cit.*



Adsbv, mogą się również łączyć z V i rzadziej także z Sbv (chodzi tu o niektóre jednostki nazwowe równokształtne z Adadsbv i Adadvl). Taką własność ma jednostka fizyczna *trochę*, por. np. *trochę niegrzecznie się zachował*, *trochę niegrzeczny chłopak* oraz *trochę pisał* i *trochę patyków*<sup>31</sup>. Mimo że ta poczwórna funkcja wyrazu *trochę* winna być opisana, to jednak nie można pominąć wspólnej cechy dla wszystkich tych czterech funkcji *trochę*, a mianowicie to, że w każdym wypadku *trochę* stanowi krańcowy człon grupy, który nie może stanowić podstawy dla innego członu i to nawet w wypadkach, w których pełni funkcję Adsbv lub Advl<sup>32</sup>.

Ponadto przynależność określonych jednostek nazwowych do różnych klas „marginalnych” nie jest sygnalizowana żadnym dodatkowym morfemowym wykładnikiem formalnym i to zarówno w stosunku do KN podstawowych, jak i w celu odróżnienia Adadsbv do Advl. Jedynym formalnym symptomem odróżnienia KN dodatkowych od KN podstawowych i wyodrębnienia dwu KN marginalnych jest dystrybucja ustalająca obligatoryjne położenie Adadsbv i Adadvl odpowiednio w pozycji przed Adsbv i Advl. Dodajmy jeszcze, że te same jednostki fizyczne (i w tym samym znaczeniu) mogą się pojawiać zarówno przed Adsbv jak i przed Advl (por. np. *bardzo szybko biegnie* i *bardzo szybki bieg*). Chodzi tu zapewne o jedną klasę semantyczną (realizowaną przez niewielką ilość jednostek nazwowych), której egzemplarze wiążą się semantycznie z jednostkami innych KN wyrażającymi cechy bez względu na ich przynależność do KN Adsbv czy KN Advl, przy czym łączliwość ich może wykraczać poza te dwie KN, jeżeli pozwala na to semantyka (por. *bardzo lubi ogórki*, *bardzo smakują mu ogórki*). A zatem ściśle dystrybucyjny punkt widzenia przyjęty dla wyodrębnienia czterech podstawowych KN wymaga rewizji w odniesieniu do dwóch klas marginalnych, ponieważ przy wyodrębnieniu tych KN (semantycznie tej KN) większej wagi nabiera kryterium semantyczne (łączliwość z jednostkami nazwowymi oznaczającymi jakości bez względu na ich przynależność do określonych KN<sup>33</sup>) niż kryterium formalne (ściśle dystrybucyjne). W każdym razie jest to odrębna klasa, różna od Adv i od Adsbv, której jednostki należałoby wyliczyć (pamiętając jednak o homonimii, jak w wypadku omówionego powyżej *trochę*). Mimo to uważamy, że stosowanie terminów Adadvl i Adadsbv z punktu widzenia analitycznego jest uzasadnione i może być użyteczne w ustaleniu zakresu użycia „intensiwów”.

Ograniczając się do zastosowanego tu aparatu badawczego mogliśmy w konsekwencji potraktować tzw. przez nas Sbvtr typu (a) *ojciec, przyjaciel*,... (b) *róg, ręka*,...<sup>34</sup> oraz Vtr jako Adsbv, ponieważ ich dowolne słowoformy czyli leksemy konotują obligatoryjnie Sbv (por. *przyjaciel- Wojtka, pisz-/pisa- książkę*)<sup>35</sup>. Przy czym Vftr byłyby co najmniej podwójnymi Adsbv, ponieważ konotują co najmniej po dwa

<sup>31</sup> Jednak w pierwszych dwu przykładach *trochę* odnosi się do intensywności (cechy), a w dwu następnych do ilości, zob. też niżej.

<sup>32</sup> Przed *trochę* mogą się pojawić kwantyfikatory wyznaczoności, np. *tych/te trochę jabłek*.

<sup>33</sup> Nie traktujemy jednak Adv (typu *dobrze*) jako niefleksyjnych form Adi (dowód podajemy w obszerniejszej pracy przygotowywanej do druku).

<sup>34</sup> Pomijamy w tym artykule typ (3) *worek mąki*, (4) *litr mleka*.

<sup>35</sup> Jednak wyżej podkreślaliśmy różnice między konotacjami leksemów i słowoform.



Sbv. Natomiast stosując tę zasadę konsekwentnie Vtr konotujące obligatoryjnie Adv musielibyśmy uznać za Adadv. Do takich wniosków może prowadzić nieodróżnianie związków nazwowych od związków nienazwowych<sup>36</sup> oraz nieodróżnianie różnego typu konotacji (różne od ich podziału na fakultatywne i obligatoryjne). Określenie „konotacja”, a zwłaszcza „konotacja obligatoryjna” odnoszona jest zarówno (1) do „konotacji nazwowej” (zachodzącej między leksemami dwóch KN) jak i (2) do „konotacji rekcyjnej” zachodzącej między leksemem i zazwyczaj między określoną słowoformą innego leksemu<sup>37</sup>.

Podstawową różnicą (poza odrębnościami związków – przyp. 35) między (1) i (2) jest to, że w (1) człon konotujący obligatoryjnie jest członem ubocznym związku, tzn. fundowanym (por. *biały samochód*, *samochód Wojtka*, a w (2) człon konotujący obligatoryjnie jest podstawą związku, tzn. członem fundującym (por. *brat Wojtka*, *czytać książkę*).

Inną istotną różnicą jest to, że z punktu widzenia struktury syntaktycznej w wypadku (1) człon konotujący obligatoryjnie jest redukowalny do swojej podstawy, a w wypadku (2) ani podstawa konotująca obligatoryjnie, ani człon przez nią konotowany nie są redukowalne systemowo, tzn. bez naruszenia konstrukcji syntaktycznych. Ten ostatni może być redukowalny komunikacyjnie w ściśle określonej sytuacji czy kontekście<sup>38</sup> lub przy użyciu Vtr w funkcji charakteryzującej (np. habitualnej, por. *Jan pali*) lub Sbvtr w funkcji jakościowej (właściwościowej, np. *być ojcem wcale nie jest łatwo*).

Różnice między (1) i (2) widoczne są również przy odwróceniu relacji „konotacyjnych”. W wypadku (1) o przeciwczłonie relacji możemy powiedzieć, że swój człon konotuje fakultatywnie. Jeżeli twierdzimy, że Adsbv konotuje obligatoryjnie Sbv (Advl – V), to odwrotnością tej relacji jest to, że Sbv konotuje fakultatywnie Adsbv (V – Advl). Co natomiast możemy powiedzieć o odwrotności konotacji (2), np. kiedy Vtr konotuje Sbv gen, a Sbvtr – Sbv gen? Co konotuje i jak konotuje (obligatoryjnie czy fakultatywnie) w tych wypadkach Sbv gen? Konotuje alternatywnie i zapewne obligatoryjnie szereg leksemów należących do różnych KN (np. *oczekuję matki*, *dom ojca*, *ciekawym światem*, ...).

Jeżeli spojrzymy na to z innego punktu widzenia, tzn. oderwiemy się od bezpośredniej analizy tekstowej, wówczas możemy słowoformę Sbv potraktować jako wielkość złożoną z dwu jednostek – leksemu i łącznika (które w realizacji powierzchniowej stanowią nierozzerwalną całość), wówczas uznamy słowoformę za wyrażenie niekompletne, analogicznie jak w wypadku, gdy posłyszemy „*dom i ...*”, oczekujemy odpowiedniej słowoformy Sbv, lub gdy usłyszeliśmy „*... i garaż*”, to zakładamy, że przedtem musiała być wypowiedziana odpowiednia słowoforma Sbv<sup>39</sup>.

<sup>36</sup> Szerzej na ten temat C. Piernikarski, *Związki...*

<sup>37</sup> Niekiedy używa się również „konotacja” do wypadków, w których ściśle określona słowoforma konotuje ściśle określoną słowoformę (Vf<sub>3</sub> – Sbv nom).

<sup>38</sup> Szerzej na ten temat zob. C. Piernikarski, *Związki...*

<sup>39</sup> Wprawdzie analogiczne rozumowanie dotyczy też słowoform Adi, lecz tu już sam leksem „zapowiada” leksem Sbv.



W celu usprawnienia terminologii konotację (1) będziemy w dalszym ciągu określać konotacją nazwową lub krótko konotacją, przy czym z punktu widzenia podstawy jest to konotacja fakultatywna, a z punktu widzenia członu ubocznego jest to konotacja obligatoryjna. Natomiast konotację rekcyjną<sup>40</sup> będziemy nazywać implikacją rekcyjną lub krótko implikacją, potraktowaną jednak z punktu widzenia podstawy, natomiast implikacja oglądana z punktu widzenia członu ubocznego po prostu się rozmazuje, jeżeli chcielibyśmy tu mówić o implikacji, to byłaby to „implikacja alternatywna” (por. wyżej przykład z *Sbv gen*<sup>41</sup>). Byłaby to co najwyżej spekulacja na temat tego, z czym się łączy leksem + łącznik.

Wracając do ewentualnych zastrzeżeń dotyczących przynależności *Sbvtr* i *Vtr* do *KN Sbv* i odpowiednio *KN V*, stwierdzamy, że odróżnienie konotacji i implikacji pozwala na odróżnienie *Sbvtr* od *Adsbv* a *Vtr* od *Advl*. Natomiast fakt, że *Sbvtr* konotuje fakultatywnie *Adsbv*<sup>42</sup>, a *Vtr* konotuje fakultatywnie *Advl* pozwala je w pełni zaklasyfikować odpowiednio do *Sbv* i *V* (w rzeczywistości nie chodziło nam o udowodnienie, że *Sbvtr* są *Sbv*, a *Vtr* – *V*, lecz o wykazanie tego, że przyjęte przez nas kryteria podziału na *KN* nie tylko nie wykluczają ich z tych klas, lecz wręcz przeciwnie potwierdzają ich przynależność do tych klas).

Pełniejsza charakteryzacja *KN* oraz omówienie *PRO-KN* będzie możliwe dopiero po omówieniu związków nazwowych i odróżnienia ich od związków rekcyjnych, czemu poświęcamy dwa odrębne artykuły, które ukażą się w najbliższych numerach *PJ*.

## OBJAŚNIENIE SKRÓTÓW

acc – accusativus; *Adadsbv* – „adadsubstantivum”; *Adadvl* – „adadverbialium”; *Adi* – adiectivum; *Adsbv* – „adsubstantivum”; *Adv* – adverbium; *Adve* – adverbiale, okolicznik; *Advl* – „adverbialium”; *Advverb* – adverbium werbalne; *Atr* – atrybut; *Cas* – casus; *Gen* – genus; *gen* – genitivus; *GSbv* – grupa substantywna; *GV* – grupa werbalna; *jSbv, jV, ...* – jednostka *KN Sbv, V, ...*; *KN* – klasa nazwowa; *nom* – nominativus; *NUM* – numerus, liczba; *Num (Card, Ord)* – numerale (cardinale, ordinale); *Obi* – obiekt; *Praep* – praepositio; *Pred* – predykat; *Proadsbv* – „proadsubstantivum”; *Proadv* – „proadverbium”; *PRO-KN* – szeroko pojęte pronomina; *Prosbv* – „prosubstantivum”; *Prov* – „proverbium”; *S* – sententia, zdanie; *Sbi* – subiekt; *Sbv* – substantivum; *Sbvtr* – „substantywnum tranzytywne”; *Vf* – verbum finitum; *V* – verbum; *Vfaz* – verbum fazowe; *Vmod* – verbum modalne; *Vnsm* = *Advverb*; *Vsm* = *V*; *Vtr* – verbum tranzytywne.

<sup>40</sup>Z. Saloni mówi w takich wypadkach o konotacji i rekcji zarazem (Z. Saloni, „Cechy składniowe...”).

<sup>41</sup>Teoretycznie nie są wykluczone wypadki niealternatywnej implikacji członu ubocznego.

<sup>42</sup>Wprawdzie *Sbvtr* w powiązaniu z odpowiednią formą implikowanego *Sbv* ma dość ograniczone możliwości łączenia się z *Adsbv*, ale takiej łączliwości nie wyklucza (por. *nieoceniony ojciec Wojtka, mój kochany ojciec* – gdzie *mój* jest implikowane).



*Teresa Piotrowska-Malek*

## WSPÓŁCZESNE ZMIANY WE FLEKSJI POLSKICH I CZESKICH RZECZOWNIKÓW MĘSKICH

W kształtowaniu się wzorów odmiany rzeczowników męskich w języku polskim i czeskim rolę odegrał nie tylko typ zakończenia tematu, ale także pewne kryteria semantyczne. Rzeczowniki polskie i czeskie na podstawie ich znaczenia podzielić można na dwie podstawowe grupy: pierwszą stanowią rzeczowniki nazywające istoty żywe, zwane rzeczownikami żywotnymi, drugą nazywające rzeczy nieożywione, nazywane nieżywotnymi. Podział ten nie jest symetryczny z podziałem na świat ożywiony i nieożywiony przyjmowanym przez nauki przyrodnicze. Rzeczowniki żywotne oznaczają bowiem ludzi i zwierzęta, rzeczowniki nieżywotne przedmioty świata nieożywionego, abstrakcyjne pojęcia oraz niektóre desygnaty w biologii uznawane za ożywione, takie jak rośliny czy grzyby. Dla rodzaju męskiego zarówno w polskim jak i w czeskim semantyczne kryterium żywotności i nieżywotności znajduje swoje odbicie we fleksji. Grupa rzeczowników żywotnych nie jest także grupą jednolitą, składa się z dwóch podgrup, z rzeczowników nazywających ludzi – osobowych, i rzeczowników nazywających zwierzęta. Dla języka czeskiego osobowość i nieosobowość jest kategorią tylko semantyczną, nie znajdującą odbicia we fleksji, w języku polskim ma konsekwencje fleksyjne.

Przyjrzyjmy się bliżej zasadom odmiany rzeczowników rodzaju męskiego w polskim i w czeskim. W liczbie pojedynczej oba języki uwzględniają to samo kryterium semantyczne, żywotność lub nieżywotność. Rzeczowniki żywotne mają w obu językach końcówkę biernika równą końcówce dopełniacza, co je odróżnia od rzeczowników nieżywotnych, dla których identyczna jest końcówka biernika i mianownika. W języku czeskim ponadto u rzeczowników żywotnych może wystąpić w celowniku i miejscowniku końcówka *-ovi*, ponieważ jednak jest ona często końcówką oboczną, a jej użycie regulowane jest różnymi kryteriami, nie zajmuję się tym problemem bliżej. Różnice między polskim i czeskim pojawiają się w liczbie mnogiej. Język polski wyodrębnia tu rzeczowniki osobowe spośród wszystkich pozostałych, język czeski, podobnie jak w liczbie pojedynczej, jedynie rzeczowniki żywotne. Różnice polegają jednak nie tylko na odrębności kategorii semantycznych wpływających na fleksję rzeczowników. W języku polskim w liczbie mnogiej także charakterystyczna jest dla rzeczowników osobowych końcówka biernika identyczna z końcówką dopełniacza, pozostałe rzeczowniki mają



w bierniku formy mianownika. W języku czeskim cecha ta nie pojawia się, w bierniku zachowane są formy stare, odrębne dla rzeczowników żywotnych zarówno od form mianownika jak i dopełniacza, identyczne natomiast z formami, jakie mają rzeczowniki nieżywotne. Bardziej regularnie natomiast występują w czeskim charakterystyczne, odrębne zakończenia mianownika liczby mnogiej, w języku polskim w mianowniku nie zawsze odróżniane są rzeczowniki osobowe i nieosobowe.

W liczbie mnogiej elementy znaczeniowe, żywotność czy osobowość, mają swoje konsekwencje nie tylko dla odmiany samych rzeczowników, ale także dla form kongruentnych. W języku polskim rzeczowniki osobowe łączą się w mianowniku l.mn. ze specjalnymi formami przymiotnika, zaimka, imiesłowu i liczebnika, wymagają także odrębnych form czasu przeszłego. Podobnie w języku czeskim rzeczowniki żywotne łączą się z odrębnymi formami przymiotnika, zaimka, imiesłowu i formami czasu przyszłego, nie mają jednak specjalnych form liczebnika, łączących się tylko z rzeczownikami żywotnymi.

Jak widać, różnice między polskim i czeskim polegają na innych kryteriach znaczeniowych wpływających na odmianę rzeczowników męskich w liczbie mnogiej, a także na różnych konsekwencjach wpływu tych kryteriów. Niezgodności te występują zarówno w samej odmianie rzeczowników, jak i w formach kongruentnych. Należy tu jednak zwrócić uwagę na różnicę między mówioną a pisaną wersją czeszczyzny. W pisowni utrzymane jest etymologiczne *y* w wymowie realizowane jako *i* nie miękkące poprzedzającej spółgłoski. Dlatego też odrębne formy żywotne pojawiają się często tylko w pisowni. Dotyczy to zarówno mianownika liczby mnogiej rzeczowników, jak również form łączących się z nim. W wypadku form czasu przeszłego pojawiły się nawet próby ujednolicenia pisowni (jak to zostało dokonane w słowackim)<sup>1</sup>.

Podział na rzeczowniki żywotne i nieżywotne nie jest ostry. Zarówno gramatyka języka polskiego W. Doroszewskiego<sup>2</sup> jak i gramatyka języka czeskiego F. Trávnička<sup>3</sup> przy wzorach odmiany rzeczowników żywotnych podają grupy nazw realnie nieżywotnych, które mają formy takie jak rzeczowniki żywotne. Doroszewski wymienia tu nazwy istot obdarzonych życiem nadprzyrodzonym, nazwy tańców, rzeczowniki oznaczające osoby zmarłe, a także pewne utarte zwroty. Uważa on, że formy dopełniacza nadają większą ekspresywność wyrażeniom. Trávniček podaje, że formy dopełniacza w bierniku mają nazwy gier, nazwy tańców, nazwy nieżywotne jednakowo brzmiące z żywotnymi oraz pojedyncze wyrazy.

Przedmiotem mego referatu jest ukazanie różnic między polskim i czeskim w zakresie pojawiania się form właściwych dla rzeczowników żywotnych w odmianie rzeczowników nie nazywających ludzi ani zwierząt. Materiał zebrany został na podstawie tekstów literatury pięknej. Staralam się ekscerpować teksty możliwie najbliższe żywemu językowi, tam bowiem może pojawić się wiele form funkcjonujących w języku, nie uwzględnianych przez gramatyki. Ogółem wyekscerpowałam około

<sup>1</sup> M. Čechová, *Ještě k otázce pravopisu na bohemistické konferenci*, „Naše řeč” LXV, 1982.

<sup>2</sup> W. Doroszewski, „Podstawy gramatyki polskiej”, cz. I, Warszawa 1963.

<sup>3</sup> F. Trávniček, „Mluvnice spisovné češtiny”, Praha 1951.



4000 stron tekstów czeskich i polskich (po 2000 stron), wydanych po 1965 r., z czego większość, bo około 1500 stron stanowi literatura dla dzieci i młodzieży. Materiałem dodatkowym jest *Słownik frazeologiczny czesko-polski*, opracowany przez M. Basaja i D. Rytel.

W języku polskim i czeskim, jak już wspomniałam wyżej, pojawiają się rzeczowniki, które chociaż nie nazywają osób czy zwierząt mają jednak formy takie jak rzeczowniki żywotne. Nazwy te można podzielić na dwie zasadnicze grupy. Grupę pierwszą stanowią rzeczowniki, u których formy właściwe dla żywotnych pojawiają się na skutek pewnych cech znaczeniowych desygnatów przez nie oznaczanych, cech, które zbliżają je do nazw ludzi czy zwierząt. Grupę drugą tworzą rzeczowniki, u których formy żywotne występują w wyniku analogii morfologicznej bez wpływu, czy też bez tak ewidentnego wpływu czynników semantycznych. W liczbie pojedynczej rzeczowniki te będą miały formę biernika taką jak rzeczowniki żywotne, a więc równą dopełniaczowi.

W grupie pierwszej, rzeczowników, u których formy żywotne pojawiają się na skutek ich cech znaczeniowych, na podstawie zebranego materiału wyodrębniam następujące grupy:

a) nazwy istot wyimaginowanych i obdarzonych życiem nadprzyrodzonym: *przypominałam prawdziwego ducha* (Kap)<sup>4</sup>, *pan kustosz udawał upióra* (Ns), *pamiętacie wesolego skrzata* (Św), *Na jednego krasnoludka winno przypadać...* (Wyś), *widziała aniolka* (Wyś), *zabijesz smoka* (G), *oddać ducha* (F), *napędzić komuś stracha* (F), *dosięść Pegaza* (F), *jsme uviděli draka* (DD), *vzpomněl na lavrovického vodníka* (N), *viděli jsme čerta v lese* (B), *osedlat Pegasa* (F), *dělat ze sebe anděla* (F),

b) nazwy zabawek i przedmiotów zbliżonych kształtem do ludzi i zwierząt: *dalbyś mi tego miśka* (G), *wyglądać na pajaca* (F), *wytnę sobie kogucika* (Św.) *na tabuli maluje panaka* (E), *vzal do ruky wojáka* (N), *našli krále [...] kouzelníka* (N).

Wyrazy tych dwóch grup mają wyraźne cechy znaczeniowe zbliżające je do nazw osób czy zwierząt, jest to odbiciem animizacji świata nieożywionego.

Odrębnego potraktowania wymaga grupa rzeczowników użytych w znaczeniu przenośnym. Użycie przenośne występuje w wyrażeniach: *machnąłem potężnego kozła* (P), *grały w kotka i myszkę* (Św), *fryzura na jeża* (L), *strzelić byka* (F), *wystrychnąć kogoś na dudka* (F), *usadil nam brouka do hlavy* (Je), *utopil červa* (F).

Rzeczowniki żywotne użyte w znaczeniu przenośnym mają więc w funkcji biernika formy dopełniacza. Jednak w wypadku zaniku odniesienia do żywotnego desygnatu mogą pojawić się tu formy właściwe dla rzeczowników nieżywotnych: *zakręcić kurek*. Nazwa *kurek* na oznaczenie zwierzęcia w języku polskim zanikła, stąd forma mianownika. Interesujące, że również w czeskim występuje w tym wypadku forma mianownika *pustil kohoutek* (Boř), chociaż w czeskim *kohoutek* jest deminutywum od wyrazu *kohout*, używanym dla oznaczenia zwierzęcia. Widać tu, jak w wypadku użycia przenośnego ścierają się dwa kryteria – powiązanie z żywotnym desygnatem i realne znaczenie nazwy.

<sup>4</sup>Wykaz źródeł i ich skróty podano na końcu artykułu.



W wyrażeniach typu *grać Haendla* (K), rzeczownik żywotny użyty jest dla określenia utworu lub całości kształtu twórczości, jest to rodzaj przenośni, metonimii.

Obok tego pojawia się cała grupa nazw, które chociaż oznaczają przedmioty nieżywotne, mają jednak w bierniku formy dopełniacza: *masz u mnie cadillaca* (Now), *zobaczyłem nadjeżdżającego stara* (P), *mam tego gruchota* (Ns), *pożyczyć dolara* (Now), *gra z paniami w brydża* (K), *dostała w nocy zapalenia woreczka* (K), *zabiłam mu potężnego ćwieka* (K), *zrobiłam szlemika* (K), *robić z siebie balona* (K), *każdy ma swojego bzika* (K), *chcę tańczyć oberka* (Św), *któs krakowiaka gra na pianinie* (Św), *na czardasza czas* (Św), *zapalił papierosa* (P), *utrzeć komuś nosa* (F), *zabić komuś klina* (F), *dać drapak* (F), *ma hysia* (F), *dostać kosza* (F), *przytrzeć komuś czuba* (F), *strzelić gola* (F), *zobaczyłem wielkiego muchomora* (P), *Duduś znalazł nawet sromotnika bezwstydnego* (P), *máš vzteka* (D), *kdepak máme toho prevlíta* (Bor), *režiser dostane hobla* (DD), *dělat z někoho balouna* (F), *věšet někomu bulika na nos* (P), *dělat křena* (F), *našel moc pěkného křemenáče* (Je), *ted' bych potreboval najít pěkného hřlba* (Je).

Interpretacja omawianego zjawiska jest różna. W niektórych wypadkach można dopatrywać się pewnego związku znaczeniowego: marki samochodów mogą być traktowane jak imiona własne, wyrażenie *robić z kogoś balona* może być utworzone na wzór *robić z kogoś wariata*, przy czym rzeczownik *balon* użyty tu jest dla oznaczenia osoby. W wypadku nazw tańców przyjmuje się możliwość kontynuacji dawnego okolicznika sposobu: *tańczyć mazura* = *tańczyć krokiem mazura*. Druga hipoteza zakłada, że jest to przeniesienie nazw własnych *Kujawiak*, *Mazur* na rzeczowniki nieżywotne jednakowo brzmiące<sup>5</sup>. Podobnie przy nazwach grzybów formy dopełniacza można tłumaczyć upowszechnieniem się form typu *znaleźć Kozaka*. Zwroty *wziąć noża*, *dać ołówka* można uznać za szczególny przypadek genetivu partitivu, gdzie partytywność polega na chwilowości, przy czym następuje tu repartycja znaczeniowa: *wziąć noża* oznacza «wziąć na chwilę» w opozycji do *wziąć nóż*, które oznacza stan trwały. W wielu jednak wypadkach brak innego wyjaśnienia tego zjawiska niż to, że jest to rozszerzenie użycia form żywotnych, proces czysto morfologiczny, nie mający związku z żywotnością tych rzeczowników.

Formy dopełniacza w bierniku w odmianie rzeczowników nieżywotnych pojawiają się zarówno w polskim jak i w czeskim, jak to było widoczne w wymienionych przykładach. Symetrycznie występują te formy w obu językach w wypadku rzeczowników, u których biernik równy dopełniaczowi pojawia się na skutek cech znaczeniowych (17 w polskim i 13 w czeskim). Odmienne wygląda sytuacja w wypadku wyrównań morfologicznych. W języku polskim w badanym materiale spotkałam 36 form tego typu, w czeskim 8. Polskim formom dopełniacza w funkcji biernika odpowiadają niejednokrotnie czeskie formy mianownika: pol. *dostać kosza*, *zadzierać nosa*, czes. *dostat koš*, *zdvíhat nos*. Można więc powiedzieć, że w języku polskim formy żywotne są bardziej ekspansywne, większa jest tendencja do pojawiania się form

<sup>5</sup> H. Safarewiczowa, *Dopełniacz w funkcji okolicznika sposobu*, „Język Polski” XXVIII, 1938; W. Doroszewski, *op. cit.*



żywotnych tylko na zasadzie analogii morfologicznej. W polskim potocznym języku młodzieżowym spotykamy wyrażenia *grać mecza, kupić golfa, dać ołówka*. Są one jeszcze odczuwane jako niepoprawne, środowiskowe, tym niemniej tendencja do ich pojawiania się jest bardzo silna.

W liczbie pojedynczej wyróżniliśmy więc w obu językach dwie grupy rzeczowników nieżywotnych, mających w bierniku formy takie jak rzeczowniki oznaczające ludzi i zwierzęta. Formy te występują w obu językach, różna jest tylko ich frekwencja. W liczbie mnogiej sytuacja ulega zmianie. Ponieważ formy biernika nie byłyby dla obu języków porównywalne, wykorzystuję tu formy mianownikowe.

W liczbie mnogiej nie spotykamy zarówno w polskim jak i w czeskim wyrównań czysto morfologicznych, nie uwarunkowanych cechami znaczeniowymi. Natomiast u rzeczowników, które w liczbie pojedynczej miały w bierniku formy dopełniacza ze względu na pewne elementy semantyczne, występują w polskim i w czeskim formy różne. W języku polskim rzeczowniki te mają najczęściej formy charakterystyczne dla rzeczowników nieosobowych. Dotyczy to oczywiście i samych form rzeczownika i form kongruentnych. Nie ma więc na ogół paralelizmu między liczbą pojedynczą i mnogą. Dla nazw istot nadprzyrodzonych mamy formy: *wyprowadziły się wszystkie upiory i duchy* (K), *gdy zatańczą dwa chochoły* (Św), *krasnodudki pucybutki* (Św), *krasnodudki zajmują się prezentami* (Wyś), *wyłażą male ludziki* (Św), *są anioły dwuskrzydłe* (L), *jakiś tutejsze stworzonka, na poly duszki, na poly gnomy* (L), *fruwają małeńkie diabelki-niediabelki* (L), *aniolki ubrały ją* (M), *ale koszmarne te uśmiechnięte manekiny* (M).

O wiele rzadziej występują formy charakterystyczne dla rzeczowników osobowych: *planetnicy napelniają ją wodą* (Św), *pyzaci barokowi święci* (L), *diabli by mnie wzięli* (F).

Dla wyrazów *aniol, diabel* możliwe są formy oboczne: *anioly/anieli, diabły/diabli*, jednak dodać należy, że formy osobowe są nacechowane stylistycznie, występują najczęściej w zwrotach.

Można więc powiedzieć, że w języku polskim nie ma na ogół symetrii między liczbą pojedynczą i mnogą. Rzeczowniki oznaczające istoty wyposażone w cechy ludzkie, które w liczbie pojedynczej mają formy właściwe dla rzeczowników żywotnych, w liczbie mnogiej mają w większości formy takie, jak rzeczowniki nieosobowe. W języku czeskim sytuacja przedstawia się inaczej. Rzeczowniki tej grupy mają w mianowniku l.mn. formy takie, jak rzeczowniki żywotne (dotyczy to także ich określeń kongruentnych). Dla nazw wyimaginowanych istot mamy więc: *běžel jako když ho čerti honi* (F), *mlýn co v něm bydlí čerti Pacufraci* (B), *šijl s ním všichni čerchmani* (F), *kde tě satani nosili* (F), *draci jsou lítaci* (R), *tam bývají obři vždycky pěkní řvouni a dranti* (R), *objevili se dva trpaslickové* (B), *oni jsou různí strašáci na tom božím světě* (N); dla nazw zabawek: *panáčkové roztomilí* (FP), *nerozveselili ho ani zmrzlinovi sloni* (FP).

Nazwy istot z pogranicza świata zwierzęcego i roślinnego mają najczęściej w mianowniku l.mn. formy oboczne: *koraly kolem krku* (DD) obok możliwego *korali* (nie spotkałem w tekstach). Trávniček w swojej gramatyce podaje tu także analogiczne formy *bacily/bacili*. Podobnie nazwy rzeczy z pogranicza świata ożywionego i nieożywionego mogą mieć formy oboczne: *jsme tu namačkaní jako herynoi* (F). Trávniček podaje obok tego formy *slanečky/slanceči*.



Również wyraz *hříbek* może mieć formy oboczne: *hříbci se hlasili sami* (Je) obok *hříbky smekají kloboučky* (R).

Jak silna jest w czeskim tendencja do występowania form żywotnych, dowodzą przysłowia: *vy knedlici, vy livanci, vy rohlici* (DD).

Dla języka polskiego charakterystyczna jest więc w liczbie mnogiej nieosobowa odmiana rzeczowników nazywających istoty wyposażone w cechy ludzkie, w języku czeskim występują tu formy charakterystyczne dla rzeczowników żywotnych.

Reasumując można powiedzieć, że w liczbie pojedynczej mogą być dwie przyczyny pojawiania się form żywotnych: cechy semantyczne i wyrównanie morfologiczne. W liczbie mnogiej przyczyną pojawienia się formy osobowej czy żywotnej może być wyłącznie znaczenie. W czeskim ze względu na niewykształcenie się kategorii osobowości większa jest grupa rzeczowników, które mają formy właściwe dla żywotnych. Dlatego też w czeskim nazwy desygnatów wyposażonych w cechy przypisywane ludziom lub zwierzętom mają odmianę taką jak rzeczowniki żywotne. W polskim osobowość jest kategorią bardziej wyspecjalizowaną, węższą, stąd być może formy nieosobowe u omawianych rzeczowników. Nie bez wpływu jest chyba ponadto z jednej strony występowanie w mianowniku l.mn. form obocznych typu *chłopi/chlopy*, z których wprowadzie jedna jest najczęściej nacechowana stylistycznie, z drugiej strony ograniczenie zakresu występowania odrębnych form osobowych w mianowniku l.mn., jest to jednak kwestia wymagająca osobnego omówienia.

## WYKAZ ŹRÓDEŁ

- A. Bahdaj, „Kapelusz za sto tysięcy”, Warszawa 1966 – (K).  
 A. Bahdaj, „Podróż za jeden uśmiech”, Warszawa 1966 – (P).  
 S. Kowalewski, „Maja”, Warszawa 1977 – (M).  
 J. Krzysztoń, „Noweletki”, Warszawa 1980 – (Now).  
 A. Kuśniewicz, „Lekcja martwego języka”, Kraków 1977 – (L).  
 A. Minkowski, „Grażyna”, Warszawa 1977 – (G).  
 Z. Nienacki, „Niesamowity dwór”, Łódź 1970 – (Ns).  
 E. Nowacka, „Wyśnione, wymarzone”, Warszawa 1974 – (Wyś).  
 „Świerszczyk” 1979 – (Św).
- Z. Adla, „Je to světový, táto!”, Praha 1980 – (Je).  
 V. Čtvrtek, „Cipisek”, Praha 1979 – (C).  
 V. Čtvrtek, „O hajném Robátkovi a o jelenu Větrníkovi”, Praha 1979 – (O).  
 V. Čtvrtek, „Rumcajs”, Praha 1979 – (R).  
 „Dětské divadlo. Sborník her pro dětské divadelní soubory”. Uspořádelá E. Machková, Praha 1976 – (DD).  
 L. Fuks, „Návrat z žitného pole”, Praha – (N).  
 „Naše čtení. Slabikář pro 2. ročník zvláštní školy”, Praha 1979 – (E).  
 O. Pavel, „Fialový poustevník”, Praha 1977 – (FP).  
 E. Petiška, „Bylo jednou jedno loutkové divadlo”, Praha 1979 – (B).  
 H. Šmahelová, „Dům radostí”, Praha 1982 – (D).  
 V. Steklač, „Bořík a spol.”, Praha 1980 – (Bož).
- M. Basaj, D. Rytel, *Słownik frazeologiczny czesko-polski*, Katowice 1981 – (F).



## PROBLEMY MORFOLOGICZNE I SKŁADNIOWE GRUPY RZECZOWNIKÓW MĘSKOOSOBOWYCH TYPU SŁUGA W JĘZYKACH SŁOWIAŃSKICH

### I

1. Można by powiedzieć, że grupa leksykalna rzeczowników rodzaju męskiego typu *sluga* padła ofiarą własnej niejednorodności oraz gwałtownych reform słowiańskiego systemu gramatycznego, reform noszących znamiona katastrof. Zdarzyło się to tej grupie aż dwa razy: po raz pierwszy na progu epoki prasłowiańskiej, a po raz drugi – u jej schyłku. Skutki obu katastrof trwają do dzisiaj: niewygodna pozycja rzeczowników typu *sluga* w systemach gramatycznych większości języków słowiańskich objawia się niekonsekwencjami i obocznościami w strukturze paradygmatów i w zasadach kongruencji<sup>1</sup>.

2. To, co się stało na progu epoki prasłowiańskiej, zostało odtworzone z materialnych (morfologicznych) i znaczeniowych reliktyw występujących w różnych językach indoeuropejskich. Ta pierwsza katastrofa polegała na narodzinach grupy leksykalnej rzeczowników oznaczających osoby płci męskiej, ale odmieniających się tak, jak rzeczowniki, które oznaczały (m.in.) istoty żywe płci żeńskiej typu scs. *žena*, *svinii*. Katastrofalna była tu specyficzna i bardzo wąska specjalizacja realno-znaczeniowa grupy rzeczowników o różnym pochodzeniu. Weszły mianowicie do tej nowej grupy leksykalnej rzeczowniki o różnych pierwotnych znaczeniach i funkcjach:

a) dawne *collectiva* na *-a*, te mianowicie, które oznaczały grupy osób, ale i to nie wszystkie. Zachowało się i powstało na nowo wiele rzeczowników zbiorowych tego typu nawet we współczesnych językach słowiańskich, por. ogśłow. *družina*, pol. *drużyna*, pol. *rodzina*, *załoga*; ros. nieco archaiczne *prisluga* (np. *mногоčislennaja prisluga*); słwn. *gospôda* « panowie, szlachta ». Te rzeczowniki, zwłaszcza w młodszych językach literackich są istnym matecznikiem dubletów składniowych w zakresie

<sup>1</sup> Zagadnieniu temu poświęciłam trzy studia. Dane bibliograficzne opublikowanego – zobacz przypis 2. Dwa pozostałe zostały właśnie oddane do druku. Niniejszy tekst jest identyczny z wygłoszonym na sesji Uniwersytetu Warszawskiego i Uniwersytetu Karola referatem i stanowi zwięzłe streszczenie wyników moich dotychczasowych badań. Dlatego rezygnuję tutaj z podawania bibliografii i charakterystyki wykorzystanych źródeł. Czytelnik znajdzie to wszystko we wspomnianych trzech publikacjach.



związku zgody co do liczby i rodzaju, np. słwn. *mestna gospoda*, ale *gospoda pije vino in je bel kruh* obok *gospoda pijejo vino in jedo bel kruh*. Inne rzeczowniki na -a stały się formami liczby mnogiej jak pol. *bracia*, ros. *gospodá*. Tak więc do typu *sluga* przeszły tylko niektóre z dawnych rzeczowników zbiorowych, tracąc swoje pierwotne znaczenie na rzecz jednostkowego. Część z nich (nazwy funkcji, godności dworskich lub wojskowych jak scs. *vojevoda*, *vladyka*, *sōdii*) powiązana została z rodzajem naturalnym męskim, jako że te godności były przez mężczyzn sprawowane. Reszta – dość liczna zresztą – mogła być używana przy nazwach osób obu płci. W ten sposób (częściowo z tych samych dawnych collectiwów) powstała podgrupa b):

b) rzeczowniki osobowe z „rodzajem ogólnym”; zależnie od płci osoby, do której się odnoszą, są używane później w językach słowiańskich z formami zgody rodzaju męskiego lub żeńskiego, np. scs. *qžika* «członek rodziny, kuzyn, kuzynka». W *Kodeksie supraskim* czytamy: *pridq kb istinnumu qžičč* (s. II, 8b, 16), ale też: *se reče elisaveth qžika tvoja* (s. XXI, 5a, 11). *Słownik staropolski* podaje z XV w. takie przykłady jak: *Jan...nie był pana Borkowym chlebojedźcą ani slugą* obok takich jak: *Com Hannie uczynił, to tedy, kie slugą moją była* lub ewangeliczne *Owa usłuchala sluga twa głosu twego*.

Proces zmiany rodzaju gramatycznego tych rzeczowników z ogólnego (osobowego) na męski osobowy był bardzo powolny i początkowo odbywał się równolegle z kształtowaniem trzech podstawowych rodzajów gramatycznych. Trwał prawdopodobnie nie tylko przez całą epokę prasłowiańską (ogólnosłowiańską), ale również jeszcze w czasie istnienia odrębnych języków słowiańskich, w których przebiegał dość nierównomiernie. W cytowanych w *Słowniku staropolskim* tekstach z XV w. przykłady użycia rzeczownika *sluga* w rodzaju męskim mają już znaczną przewagę nad *slugą* w rodzaju żeńskim. A przecież jeszcze pod koniec XIX w. można było od pani Dulskiej usłyszeć o *leniwej sludze* – służącej. Porównajmy też dzisiejsze użycie rzeczowników *sierota*, *kaleka*. Rodzaj ogólny zachował się dobrze do dziś w języku serbsko-chorwackim. Jest on również odnotowywany w gramatykach języka ukraińskiego i białoruskiego, np. brus. *svědka* «świadek», *kaleka* «kaleka», *muzyka* «muzykant, muzykantka», *tuljaga* «włóczęga».

Następne dwie grupy leksykalne stanowiące przed-słowiańskie źródło typu *sluga* to:

c) rzeczowniki o znaczeniu abstrakcyjnym, głównie dewerbalne (nomina actionis), ale i deadiektywne, potem skonkretyzowane pod względem znaczeniowym. Proces konkretyzacji znaczenia nie przebiegał jednakowo we wszystkich językach słowiańskich. Porównaj pol. *przysługa* i ros. *prisluga*. Ten kierunek konkretyzacji, jaki przedstawia typ \**sluga*, był w językach indoeuropejskich zjawiskiem ogólnym i bardzo starym, o czym świadczy np. lac. *advena* «przybysz, przybłąda», *perfuga* «niewolnik-uciekinię», «zbiegły niewolnik» w zestawieniu ze strus. *mēhonoša*, scs. *predbēča*. Polskie *włóczęga* ma do dziś oba znaczenia (abstrakcyjne i konkretne – męskoosobowe): 1. «włóczenie się» i 2. «człowiek, który się włóczy» (raczej nie używane dla osób rodzaju żeńskiego).

d) być może, że istniała pierwotnie albo tylko przejściowo jeszcze jedna grupa leksykalna, stanowiąca źródło typu *sluga*: rzeczowniki bezrodzajowe (o rodzaju



ogólnym) oznaczające nosicieli cech ujemnych. Wynikałoby to z faktu, że ten typ leksykalny jest wyjątkowo obfity i dość jeszcze produktywny w językach słowiańskich. Porównaj pol. *lamaga*, *lazęga* obok niewątpliwie dwurodzajowych *niedojda*, *gapa*, *kaleka*; ros. *proidoha* („*ot etogo proidohi možno vsego ożdat*”); scs. *pijanica*, *ljuboděica*, *vinopiica*, *ubiica*; sch. *propalica*, *varalica*, *baraba*. Bardziej prawdopodobne wydaje się jednak, że to ujemne zabarwienie znaczeniowe jest późnym zjawiskiem: jednostek leksykalnych tego typu wspólnych kilku (a przynajmniej trzem nie sąsiadującym ze sobą) językom słowiańskim jest niewiele, chociaż typy słowotwórcze (sufiksacja) są wspólne; por. ros. *brodjaga* i pol. *włóczęga*, *lazęga*.

3. Faktem jest, że w prasłowiańskim typie *sluga* spotkały się wyłącznie na podstawie jednakowej budowy tematu rzeczowniki o różnych pierwotnych znaczeniach realnych. Ich wspólne męsko-osobowe znaczenie i związane z tym właściwości kongruencji to cechy wytworzone (nabyte) już później i stopniowo.

## II

1. Proces, który nazwałam drugą katastrofą w historii rzeczowników typu *sluga* stanowił tylko jeden z prądów w ogromnym przewrocie, jaki nastąpił w systemie składni grupy imiennej języków słowiańskich po ich wydzieleniu się z prawspólnoty indoeuropejskiej.

Zwróćmy uwagę: powstanie grupy leksykalnej typu *sluga* było możliwe właśnie dzięki temu, że pradygmaty deklinacyjne w języku praindoeuropejskim i w początkowych stadiach istnienia języków słowiańskich opierały się na budowie tematu rzeczownika i nie miały właściwie nic wspólnego z jego znaczeniem (czyli m.in. i z „rodzajem naturalnym”): dlatego abstracta dewerbalne czy collectiva mogły zostać zużytkowane jako budulec tej grupy.

Nie wiemy jednak nic albo prawie nic o tym, jak te najstarsze słowiańskie paradygmaty deklinacyjne funkcjonowały w tekście w epoce prasłowiańskiej. Dlatego też nie wiemy nic pewnego o zasadach związku zgody, czyli m.in. o tzw. rodzaju gramatycznym poszczególnych grup leksykalnych.

O tym, czy istniał i jak był realizowany rodzaj gramatyczny rzeczowników typu *\*sluga* możemy sformułować jednak pewne hipotezy na podstawie stanu w języku staro-cerkiewno-słowiańskim. Zastrzec tu muszę, że język staro-cerkiewno-słowiański traktuję tylko jako przybliżony model języka prasłowiańskiego, biorąc poprawkę na fakt, że od początku był to język literacki, kultywowany, o zasięgu użytkowania od początku innym i pod względem geograficznym znacznie szerszym niż pierwotna podstawa dialektalna. Jako język w założeniu konwencjonalny, był ściśle znormalizowany. Dlatego nie wszystko, co w tym języku literackim znajdujemy, musi stanowić odbicie sytuacji panującej we współczesnym mu języku mówionym. Znacznie większa musi być różnica z poprzedzającym (o kilka wieków) powstanie tego języka schyłkiem epoki ogólnosłowiańskiej.

Sposób użycia rzeczowników typu *sluga* w tekstach staro-cerkiewno-słowiańskich zdaje się wskazywać na to, że w epoce prasłowiańskiej grupa leksykalna typu *sluga*



miała związek zgody – tak samo jak formy przypadka, paradygmat – zależny od swojej formy, a nie od znaczenia (rodzaju).

2. W *Kodeksie supraskim* odmiana tych rzeczowników jest identyczna (z jednym wyjątkiem) z odmianą typu *žena, ml̃nii*. Towarzyszące im formy przymiotników i zaimków rodzajowych oraz imiesłowów wprawdzie mają w liczbie pojedynczej postać właściwą rodzajowi męskiemu, ale w liczbie mnogiej wykazują znamienne pod tym względem wahania.

Przykłady: nom. sg. *šed̃ žē ljutyj sluga t̃...povel̃* (s. IV, 29b, 25); *ljut̃ b̃šęšt̃ sę junoša privedeñ byst̃* (s. XIV, 87a, 16); gen. sg. *pogyb̃l̃ sotoñy ot̃bca vašego* (s. XXIII, 14b, 8-10); *žitije Grigora papy rum̃skago* (s. VIII, 61a, 15); dat. sg. *ṽzṽsti vladyc̃ našemu* (s. XIX, 113a, 20); *agrikolau vojevod̃ s̃p̃štu* (= dat. absol. «kiedy Agrykolaj był dowódcą») (s. V, 34b, 26).

Ze składniowych cech specyficznych dla rzeczowników męskich żywotnych mają tu te rzeczowniki formę zgody (czyli towarzyszącą formę przymiotników, zaimka) w acc. równą genetywnej i pochodzącą zresztą z gen., ale forma acc. samego rzeczownika ma końcówkę *-ŕ*, jak rzeczowniki w rodzaju żeńskim: *iz̃gnana s̃tvori sotoñy ot̃ rab̃ tvoĩh̃* (s. VII, 56a, 29); *priz̃vaṽ slug̃ svoego glagola jemu* (s. VIII, 61a, 4 i 13); voc. sg. ma formy oboczne: *ṽr̃uj mi č̃stnyj vlad̃ko* (s. VIII, 62, 20); ale też *da ṽsi vojevoda, jakože nikoliže ž̃rti im̃ bogot̃ tvoim̃* (s. XI, 75b, 10). Ten drugi typ wołacza (=nom.) w ogóle nie zdarza się przy rzeczownikach rodzaju żeńskiego; instr. sg. *pred̃ stym̃ ino* (s. XXIII, 16b, 5); na loc. sg. brak przykładu.

Jak widać, jest tu konsekwentnie przestrzegany w liczbie pojedynczej związek zgody oparty na rodzaju naturalnym (znaczeniu) rzeczowników typu *sluga*. Wołacz równy mianownikowi należy więc potraktować jako innowacyjną właściwość tej grupy leksykalnej.

W liczbie mnogiej jednak we wszystkich tych przypadkach, w których zaimki, przymiotniki lub imiesłowy mają odrębne formy dla rodzaju męskiego i żeńskiego, przeważa „zgoda co do formy” – czyli końcówki rodzaju żeńskiego.

Przykłady: nom. pl. *vojevodiny slugy ṽrovašę* (s. II, 9b, 29); *sokačije č̃ist̃išę vaš̃ s̃p̃t̃* (s. VIII, 59b, 2); oboczne użycie formy męskiej i żeńskiej w jednym zwrocie: *is̃p̃lniṽs̃ sę jarosti mnogy star̃išiny ž̃breč̃sky povel̃šę* (s. XXIII, 11a, 56); dat. pl. *slugam̃ žē ṽzgñtiṽšam̃ ogñ* (s. VII, 60b, 2); ale też: *ot̃nemog̃šem̃ žē slugam̃* (s. VII, 59b, 27); instr. pl. *pr̃d̃ star̃išinami ṽl̃š̃skami* (s. XXIII, 11a, 8); vocat. pl. *ō m̃č̃enici slaṽnii i č̃stnii, izbranyję slugy* (s. IV, 34a, 11-21). Panuje w tym przypadku bezwyjątkowo żeńska forma przymiotników czyli jest inaczej niż w mianowniku, mimo że forma rzeczownika jest tu ta sama.

Te wahania w wyborze formy zgody w liczbie mnogiej uważam za znamienne dlatego, że to właśnie przeciw w liczbie mnogiej najwcześniej w językach słowiańskich dochodzi do zatraty formalnej (i kongruencyjnej) różnicy między rodzajami gramatycznymi i to głównie w odmianach zaimkowych. Dość konsekwentne używanie w *Kodeksie supraskim* form żeńskich przy przymiotnikach określających rzeczowniki typu *sluga* można więc interpretować jako archaizm, relikw składniowy z dawniejszych epok, świadczący o tym, że w prasłowiańszczyźnie panowała początkowo wyłącznie



zasada zgody co do formy między przymiotnikiem i określanym przezeń rzeczownikiem. Zgoda co do rodzaju gramatycznego byłaby produktem dopiero schyłku epoki prasłowiańskiej.

Ale może stan stwierdzony w *Kodeksie supraskim* nie jest tak całkowicie naturalny. Może mamy tu do czynienia z archaizmem, ale sztucznie uogólnionym przy normalizacji języka literackiego? Może jest to objaw hiperpoprawności, sprzeciwu wobec nowych tendencji języka potocznego? Tak przecież uogólnione zostały w tym języku literackim konstrukcje imiesłowowe, głównie *dativus absolutus*.

### III

1. Powiązanie typów paradygmatycznych rzeczownikowych z przymiotnikowymi przez jednolite zasady kongruencji to właśnie była rewolucja w gramatyce słowiańskiej. Zapoczątkowana u progu wspólnoty prasłowiańskiej trwa w różny sposób w poszczególnych językach słowiańskich aż po dzień dzisiejszy. Jej ofiarą musiała paść grupa leksykalna rzeczowników męskoosobowych typu *sluga* nosząca w sobie sprzeczność między przynależnością leksykalną (znaczeniową) i kształtującymi się nowymi zasadami kongruencji. Była więc ta grupa bardzo niewygodnym reliktem epoki minionej, jej ginącej struktury, ale reliktem odziedziczonym przez wszystkie nowe języki słowiańskie. I każdy z nich musiał jakoś go dopasować do swego nowego systemu.

2. We wszystkich prawie językach słowiańskich system deklinacyjny wessał typ *sluga* do paradygmatu rodzaju męskiego: w jednych językach dotyczy to wyłącznie kongruencji (rosyjski), w innych – tylko niektórych form przypadku (ukraiński, czeski, polski). Na przykład w języku polskim dotyczy to zjawisko liczby mnogiej i to nie wszystkich rzeczowników tej grupy, por. gen. pl. *slug*, ale *włóczęgów*, *specjalistów*. W jeszcze innych językach cała odmiana (z wyjątkiem formy nom. sg.) została podporządkowana paradygmatowi rodzaju męskiego. Tak jest w języku słoweńskim współczesnym i tak było już w XVI w. w Biblii Dalmatina.

Mówię o „wessaniu” do paradygmatu, ponieważ procesowi tego dopasowywania typu *sluga* do zasobu form właściwych rodzajowi męskiemu towarzyszą daleko posunięte inne zmiany zasięgu nowego paradygmatu. Na przykład w języku polskim dla niektórych miękko tematowych rzeczowników omawianej tu grupy powstał w liczbie pojedynczej przymiotnikowy typ odmiany: nom. sg. *sędzia*, *zdrajca*, ale g. sg. *sędziego* i *zdrajcy*. Również w języku polskim rzeczowniki na *-o* (głównie nazwiska) zostały włączone do paradygmatu *sluga* (*Fredro*, *Kościuszko*, gen. sg. *Kościuszki*, *Fredry*). W języku słoweńskim wszystkie rzeczowniki zapożyczone zakończone w nom. sg. na samogłoskę odmieniają się tak jak *sluga* i są rodzaju męskiego. Dotyczy to nawet abstractów, np.: nom. sg. *stari vodja*, *stari avto*, *novi angažma*; g. sg. *starega vodja*, *avta*, *angažmaja*; acc. sg. *starega vodja*, ale *stari avto*, *angažma*; gen. pl. *starih avtor*, *angažmajev*, *starešinov* || *starešin*. Do tej samej odmiany weszły imiona i nazwiska męskie zakończone na samogłoskę w nom. sg. (*Marko*, *Detela*, *Sovrê*). Różnica pod względem zasad kongruencji istnieje tylko między żywotnymi i nieżywotnymi (acc. =



gen. albo acc. = nom.) i nie ma właściwie żadnych formalnych wykładników osobowości. Zresztą osobowych rzeczowników pospolitych na *-a* jest w tej grupie zaledwie kilka. Przy nich trafiają się jako oboczne deklinacyjne formy odmiany żeńskiej i właściwie tylko to jest morfologicznym wykładnikiem osobowego znaczenia.

3. Powoli z większości języków słowiańskich wyeliminowany został tzw. rodzaj ogólny rzeczowników, głównie przez zanik jednostek leksykalnych tej grupy albo przez ich ograniczenie znaczeniowe i składniowe do jednego tylko rodzaju; por. pol. *włóczęga* m. i *włóczęga* f. W słoweńskim rodzaj ogólny nie istnieje (*priča* «świadek» ma kongruencję żeńską). W języku serbsko-chorwackim rodzaj ogólny zachowały tylko rzeczowniki na *-a* „oznaczające nosicieli pewnych cech” jak *mušterija* «klient», *pijanica* «pijaka, -czka», *skitnica* «włóczęga» i «kobieta, która się włóczy», ale nazwy zawodów i godności (*gazda*, *starešina*, *sudija*) są tylko rodzaju męskiego. Zbliżona sytuacja panuje w języku ukraińskim.

4. W języku słowackim nastąpiło prawie całkowite wyrównanie paradygmatu *sluha* (\**sluga*) z paradygmatem typu *chlap*, z wyjątkiem gen. acc. sg.: *sluhu* (\**sluga* acc.). Wyrównanie form gen. i acc. nastąpiło tu w kierunku odwrotnym niż w odmianie rzeczowników żywotnych rodzaju męskiego we wszystkich innych językach słowiańskich. Forma biernika została zużytkowana jako dopełniacz (*kniha mojho sluhu*). W liczbie mnogiej acc. i gen. mają formę *sluhov*, a więc dawną genetywną. Formy zgody są odpowiednie do rodzaju męskiego. Co do formy acc. gen. *sluhu* język słowacki różni się zarówno od polskiego i czeskiego, jak i od ukraińskiego, gdzie wszędzie dla tego typu rzeczowników istnieje opozycja formy między acc. i gen. (por. pol. *miał slugę; nie miał slugi*). Podobieństwo częściowe (typologiczne), polegające na istnieniu acc. = gen. w typie *sluga*, zachodzi między słowackim i słoweńskim, gdzie gen. = acc. = nom. sg. *sluga*.

5. Zarówno układ form występujący w słoweńskim, jak i ten, który jest w słowackim (gen. = acc. = \**sluga* – dawny acc.) znajdują potwierdzenie we wczesnych etapach rozwoju paradygmatu typu *sluga* w języku bułgarskim, gen. sg. *vladykŭ* jest poświadczony w tekstach średniobułgarskich z XIV w. i jeden raz nawet o 300 lat wcześniej w *Kodeksie supraskim*. W tekstach bułgarskich z XVII w. – kiedy to bułgarski system deklinacyjny jest w stanie zaniku i istnieje już tylko w liczbie pojedynczej układ trzech przypadków – odmiana rzeczownika typu *sluga* jest w tym ograniczonym zakresie identyczna z istniejącą dzisiaj w języku słoweńskim<sup>2</sup>. Podaję przykłady z Damaskinu Tichonrawowa: nom. sg. *mojaty bašta znae; toj e kur<sup>s</sup>va i preljubotvor<sup>s</sup>cb; kato si byl mračnyj satana i dijavolb; kato čju on<sup>s</sup>zi vladyka*; gen. = acc. sg. *bašta svoego i majka da počitaš; poslušaj i mene sluga tvoego*; tak samo w funkcji dawnego genetywu *ot papa rimskago*; dat. sg. *k<sup>s</sup>k sudiju; onomuzi vladyku; da se poklonim svetomu kozmu i damjanu: donese go načelnomu gemedžiju*.

<sup>2</sup> Morfologii i kongruencji rzeczowników typu *sluga* w języku bułgarskim poświęciłam obszerną rozprawę, napisaną w roku 1972, ale opublikowaną niezbyt dawno: *Sŭstestvitelnite imena ot tipa sluga, kadija v bułgarski tekstove ot XVII do XIX vek (morfologija i principi na soglasuvane)*. „Izvestija na Instituta za bułgarski ezik”, kn. XXIV, 1980.



Zbieżność przykładów bułgarskich ze stanem w języku słowackim z jednej strony (przykłady bułgarskie starsze) i w języku słoweńskim z drugiej strony (przykłady bułgarskie nowsze) – wskazuje na dawność i na szersze, przynajmniej strefowe zasięgi innowacji poczynionych w odziedziczonym z prasłowiańszczyzny paradygmacie rzeczowników typu *sluga*.

Można się domyślać, że bardzo różnaita sytuacja morfologiczna i składniowa (= kongruencyjna) rzeczowników typu *sluga* we współczesnych językach słowiańskich stanowi skutek różnego tempa i niejednakowego zakresu realizacji jednej wspólnej ogólnosłowiańskiej tendencji gramatycznej.

Tendencja ta zmierzała do ustalenia paradygmatów deklinacyjnych rzeczownika na podstawie rodzajów gramatycznych (czyli kongruencji). Znaczący to, że zrealizowana do końca wytworzyłaby ta tendencja równoległe i prawdopodobnie pod względem formalnym bardzo podobne szeregi paradygmatyczne rzeczownikowe i zaimkowo-przymiotnikowe dla każdego z rodzajów gramatycznych. Objawy „mieszania” form z obu tych szeregów i „przejmowania” elementów morfologii zaimkowej przez rzeczowniki i rzeczownikowej przez zaimki można przytaczać poczynając od epoki prasłowiańskiej: instr. sg. \**ženojŕ* jak \**tojŕ* zauważyli już indoeuropeiści w XIX w.; słoweński i serbsko-chorwacki gen. sg. zaimków na *-a*, jak np. słwn. *tega*, *katerega*, *dobrega*, sch. *dobroga*, *toga* wyjaśniany jest analogią do genetiwu rzeczowników rodzaju męskiego.

Specyficzność znaczenia leksykalnego rzeczowników typu *sluga* (znaczenie osobowe) utrudniała podporządkowanie tej grupy leksykalnej owej nadrzędnej tendencji gramatycznej (tzn. – morfologicznej i składniowej), powodując komplikacje i dewiacje zarówno w ich morfologii (paradygmacie) jak i w kongruencji.

W tych językach, które – jak język polski – mają w ramach rodzaju męskiego w grupie rzeczowników żywotnych jeszcze i podrodzaj męskoosobowy, tendencja nadrzędna wywołała w typie *sluga* więcej komplikacji morfologicznych i kongruencyjnych w tych językach, w których rodzaj męskoosobowy nie istnieje. Do takich należy słoweński i w tym właśnie języku wchłonięcie typu *sluga* do paradygmatu rodzaju męskiego nastąpiło najwcześniej i najpełniej. Ale to już temat na odrębne studium.



Zygmunt Saloni, Marek Świdziński

## INFORMACJA GRAMATYCZNA W SŁOWNIKU JEDNOJĘZycznym

Celem niniejszego artykułu jest po części skomentowanie, po części zaś zaktualizowanie i rozwinięcie koncepcji, która po raz pierwszy została przedstawiona 25 III 1980 r. na XXXIX Zjeździe Polskiego Towarzystwa Językoznawczego w Warszawie i nosiła nazwę koncepcji ogólnego słownika podstawowego współczesnej polszczyzny pisanej. Nie ma sensu powtarzać tu merytorycznych szczegółów koncepcji, ponieważ rozbudowany tekst referatu jest już dostępny w postaci drukowanej<sup>1</sup>. Przypomnijmy tylko, że projektowany słownik ma być ukierunkowany gramatycznie, nastawiony nie na rejestrowanie bogactwa leksykalnego współczesnej polszczyzny, lecz na jak najdokładniejszą charakterystykę, przede wszystkim gramatyczną, uwzględnionego materiału. Naczelną zasadą słownika jest uznawanie istnienia różnych jednostek języka we wszystkich wypadkach, gdy odpowiadają im różne charakterystyki gramatyczne. Zasada to pociąga za sobą ważne konsekwencje praktyczne, które wskażemy niżej.

Ponieważ koncepcja ogólnego słownika podstawowego współczesnej polszczyzny pisanej ukształtowała się w rezultacie prac i analiz prowadzonych przez grupę osób (językoznawców i informatyków) żywo zainteresowanych leksykografią, jest rzeczą zrozumiałą, że rysuje się ona coraz wyraźniej. Coraz dokładniejsze dopracowywanie szczegółów koncepcji jest w istocie początkiem prac nad całym słownikiem. Rozpoczęte już prace wstępne do ogólnego słownika podstawowego zostały omówione osobno<sup>2</sup>. Ich główne punkty są następujące:

- 1) analiza zawartości, przede wszystkim zaś podstaw metodologicznych istniejących słowników polskich, a w miarę możliwości i obcych;
- 2) próba porównawczego zanalizowania siatek haseł istniejących słowników polskich;
- 3) weryfikacja i dopracowanie w szczegółach stworzonego przez Jana Tokarskiego i zastosowanego w SJPDor. schematu opisu fleksji polskiej, stanowiącego bardzo dobry punkt wyjścia do dalszych prac<sup>3</sup>;

<sup>1</sup> Z. Saloni, S. Szpakowicz, M. Świdziński, *Szkie koncepcji ogólnego słownika podstawowego współczesnej polszczyzny pisanej*, „Biuletyn PTJ” XXXIX (1982), s. 131-146.

<sup>2</sup> Z. Saloni, *O pracach wstępnych do ogólnego słownika podstawowego polszczyzny współczesnej*, „Sprawozdanie z posiedzeń Towarzystwa Naukowego w Poznaniu” (w druku).

<sup>3</sup> Por. Z. Saloni, *Wkład Jana Tokarskiego w „Słownik języka polskiego PAN”*, „Poradnik Językowy” 1983, nr 8.



4) sprawdzenie informacji gramatycznej podanej w artykułach hasłowych SJP-Dor., wyłowienie jej punktów słabszych i wymagających staranniejszego, dokładniejszego opracowania.

Niewątpliwie najważniejsza jest praca wymieniona na ostatnim miejscu. Jej podstawą jest kartoteka informacji fleksyjnej z SJP-Dor., wykonana siłami magistrantów Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku. W kartotekę tę zostały wtopione informacje z dwóch kartotek sporządzonych wcześniej: kartoteki czasowników, sporządzonej przez magistrantkę z Instytutu Informatyki Uniwersytetu Warszawskiego Marię Franjasz, oraz kartoteki rzeczowników, sporządzonej na Uniwersytecie Poznańskim pod kierunkiem prof. Zygmunta Zagórskiego.

Kartoteka białostocka zawiera około 150 000 kartek. Jest to prawie 20% więcej niż wynosi liczba artykułów hasłowych SJP-Dor., co stanowi wynik zastosowania sformułowanej wyżej zasady wyróżniania odrębnych jednostek słownikowych w wypadkach, gdy stwierdzi się różnice gramatyczne. Często się bowiem zdarza, że w jednolitych artykułach hasłowych SJP-Dor. zostają opisane jednostki, których samodzielność widać już w różnicach paradygmatycznych. Na przykład w artykule hasłowym *zamek* zawiera się jednostka o dopełniaczu *zamku*, którą nazwiemy *I zamek*, i *II zamek*, o dopełniaczu *zamka* i może rzadziej *zamku*; w artykule hasłowym *czuć* – *I czuć* (czasownik *ndk* o pełnym paradygmacie) i *II czuć* (czasownik niewłaściwy nieodmienny syntetycznie, o głównej formie finitywnej, zdaniotwórczej *czuć*); w artykule hasłowym *donosić* – *I donosić* (czasownik *ndk*, zawierający m.in. formę *donosząc*) i *II donosić* (czasownik *dk*, zawierający m.in. formę *donosiwszy*). Wszystkie takie pary w ogólnym słowniku podstawowym współczesnej polszczyzny pisanej i w każdym słowniku stojącym na gruncie współczesnej wiedzy językoznawczej i roszcującym pretensje do pewnego stopnia ścisłości powinny być rozdzielone na odrębne artykuły hasłowe.

Zgromadzona kartoteka obejmuje m.in. także małe klatki, poświęcone jednostkom mniej typowym i bardziej indywidualnym, przede wszystkim różnym typom wyrazów nieodmiennych. Samo zgromadzenie ich w odpowiednich rubrykach wydatnie ułatwia analizę, pozwala ustalić kolejność planowanych prac. Aby opracować poszczególne grupy, należy zejść na poziom subtelności gramatycznych. Właśnie przy ich analizowaniu z jednej strony wykorzystuje się współczesne osiągnięcia gramatyki, z drugiej zaś – umożliwia dalszy postęp analiz gramatycznych.

Zupełnie odrębną sprawą jest rozwiązanie zagadnienia podawania w artykułach hasłowych słownika różnego typu informacji gramatycznych, zwłaszcza składniowych. Do stabelaryzowania nadają się przede wszystkim informacje regularne, a więc niemal wszystkie fleksyjne, składniowe zaś – tylko najregularniejsze. Wszystkie natomiast indywidualne informacje składniowe, a one właśnie przeważają z natury rzeczy w opisach nietypowych jednostek leksykalnych, nie nadają się do skrótowego podania w tabelach i muszą zostać wtłoczone do artykułów hasłowych. Sposób podawania takich informacji musi więc być dokładnie przemyślany i przedyskutowany.

Kwestie takie pozostają obecnie w centrum naszego zainteresowania. Przygotowywany jest nawet zbiorowy tom „Studia z polskiej leksykografii współczesnej”, który w



najbliższym czasie zostanie zaoferowany jako propozycja wydawnicza którejś z kompetentnych instytucji naukowych.

Tak zarysowana koncepcja słownika i związany z nią program prac jest skutkiem nastawienia się na opis systemu językowego, nie zaś wyprodukowanych w danym języku tekstów. Nie negujemy bynajmniej sensowności drugiego z tych podejść. Jest ono bardzo potrzebne i daje ważne wyniki – przede wszystkim w postaci uporządkowanej dokumentacji. Bardzo ułatwia ono badanie zjawisk języka, związanych z jego funkcjonowaniem w społeczeństwie. Dostarcza cennego materiału dla dyscyplin pozajęzykoznawczych. Słowniki dokumentacyjne czy źródłowe mają w Polsce dużą tradycję. Istnieją dwa słowniki źródłowe typu ogólnego, które można uważać za dzieła wybitne: słownik Lindego i SJPDor.

Rozpoczynanie obecnie prac nad nowym słownikiem tego typu przyniosłoby efekty zbyt skromne w stosunku do wielkości przedsięwzięcia. Pod względem jakościowym rozwój polszczyzny nie posunął się zbyt daleko od momentu, do którego doprowadzono ekscerpcję materiału do SJPDor. Można ten słownik oczywiście uzupełniać: nowymi wyrazami potocznymi, wyrazami związanymi z niedawno ukształtowanymi sferami rzeczywistości. Tu zaś do odnotowania jest przede wszystkim masa nowej terminologii. Powiedzmy sobie jednak, że pod względem językoznawczym jest to warstwa słownictwa wyraźnie nieciekawa. Gramatycznie powieliła ona istniejące wzorce, całkowicie dopasowując się do fleksji i składni, a frazeologicznie i stylistycznie jest mało zróżnicowana. Nie twierdzimy, że nie należy jej badać. Tym bardziej nie twierdzimy, że nie należy jej notować i objaśniać. Te zadania możemy jednak pozostawić śmiało słownikom specjalistycznym. Na obecnym etapie rozwoju prac nad polszczyzną współczesną dokumentacyjne i ilościowe zadania słownika ogólnego muszą ustąpić miejsca jakościowym.

Dobrze obmyślany i wykonany słownik ogólny o nastawieniu gramatycznym powinien silnie oddziaływać na świadomość polskiego społeczeństwa i jego kulturę. Nie obiecywalibyśmy sobie zbyt wiele po jego oddziaływaniu bezpośrednim. Prawdopodobnie byłoby to dzieło trudne, podawałoby informacje, których przeciętny Polak nie zwykł szukać i znajdować na co dzień. Informacji gramatycznej w tej chwili mu nie potrzeba. Można się starać rozbudzić takie potrzeby, ale jest to już kwestią odleglejszej przyszłości. Można też się starać włączyć do słownika elementy, które i dzisiaj są dla przeciętnego użytkownika instruktywne, a więc informacje poprawnościowe, przede wszystkim ortograficzne. Przecież każdy słownik notujący skodyfikowane postacie wyrazów hasłowych jest w pewnej mierze słownikiem ortograficznym. Można pomyśleć o sensownym wzbogaceniu tej informacji poprzez notowanie zjawisk ortograficznych występujących w wyrazach niehasłowych danego leksemu, a także o przystępnym podaniu informacji poprawnościowej innych rodzajów.

W postaci nie ułatwionej ogólny słownik podstawowy współczesnej polszczyzny pisanej byłby użyteczny dla cudzoziemców, zwłaszcza dobrze znających język polski, lecz nie mających pewności rodzimych użytkowników języka. Odbiorców znalazłby także w kręgach profesjonalistów, przede wszystkim świadomych nauczycieli języka polskiego w szkołach różnych typów, zarówno dla Polaków, jak i dla cudzoziemców.



Jeszcze ważniejsze byłoby jednak jego oddziaływanie pośrednie. Słownik taki przyczyniałby się do podniesienia ogólnego poziomu słowników. Dotyczyłoby to i słowników specjalnych, ale adresowanych szerzej i w związku z tym opracowanych przystępniej. W jeszcze większej mierze odnosiłoby się to do słowników dwujęzycznych, którym ogólny słownik podstawowy współczesnej polszczyzny pisanej dostarczałby informacji o jednostkach słownictwa najtrudniejszych do przełożenia na języki obce. Poprzez zanalizowanie takich jednostek i zamieszczenie analiz w jednym miejscu mógłby też oddziaływać na praktykę nauczania języków obcych w środowisku polskim. Rzecz jasna, planowany przez nas słownik przetarłby także drogę nowemu wielkiemu słownikowi źródłowemu.

Kwestią dyskusyjną jest objętość słownika. W poprzednich publikacjach określiliśmy ją wstępnie na 10 000 jednostek. Liczba ta powinna być jednak traktowana elastycznie. Objętość słownika może być różna i zależy nie tylko od jego celów, lecz także w dużej mierze od zaangażowanych w jego realizację środków. Realnie rzecz oceniając, ogólny słownik podstawowy współczesnej polszczyzny pisanej mógłby zostać opracowany przez kilkusobowy zespół w ciągu kilkunastu lat. Dzieło o większej objętości wymagałoby większych nakładów. Nie jest nawet wykluczone zrealizowanie programu ogólnego słownika podstawowego współczesnej polszczyzny pisanej w wielkim słowniku źródłowym. Takie rozwiązanie wymagałoby jednak dużego zespołu redakcyjnego i pociągnęłoby niebagatelne koszty.

A trzeba zwrócić uwagę na pewną okoliczność dodatkową. Otóż współczesne językoznawstwo polskie jest bardzo obciążone wieloma pracami materiałowo-dokumentacyjnymi, przede wszystkim o charakterze historycznym i dialektologicznym. Kilka wielotomowych wydawnictw jest rozpoczętych i powinno być doprowadzonych do końca. Rozpoczynanie nowego dzieła o znacznych rozmiarach wpływałoby na dalsze rozpraszenie sił i środków.

Pracę przygotowawczą do słownika ukierunkowanego gramatycznie nie wymagają na razie żadnych środków z funduszy publicznych ani ram organizacyjnych. Na obecnym etapie potrzeba przede wszystkim ukierunkowanego myślenia oraz prowadzenia analiz jakościowych poszczególnych, większych i mniejszych, problemów. Do takiego zaś zadania można znaleźć chętnych, którzy poświęcą mu swoją pracę, czas, ambicje.

Artykuł poświęcony pierwszemu zaprezentowaniu koncepcji ogólnego słownika podstawowego współczesnej polszczyzny pisanej rozpoczęliśmy od zastrzeżenia, że realizacja koncepcji nie rysuje się nam jeszcze zupełnie jasno. Rzecz traktowaliśmy bardziej jako etykietę pewnego typu prac niż jako konkretny program. Chociaż do realizacji sformułowanej koncepcji na pewno jest jeszcze daleko, możemy stwierdzić, że dziś reprezentuje ona wyższy niż przed trzema laty stopień konkretności.



Janusz Siatkowski

## INFORMACJA GRAMATYCZNA W PODRĘCZNYM SŁOWNIKU CZESKO-POLSKIM

*Podręczny słownik czesko-polski* jest rezultatem wspólnej inicjatywy wydawnictwa Wiedza Powszechna w Warszawie oraz wydawnictwa Státní pedagogické nakladatelství w Pradze. Ma on zastąpić *Słownik czesko-polski B.* Vydry wydany przed około 30 laty (w roku 1954), a opracowany w znacznej mierze jeszcze przed wojną.

Po przygotowaniach wstępnych i ostatecznym ustaleniu zespołu autorskiego (M. Basaj, J. Siatkowski) właściwe prace zostały rozpoczęte w 1970 r. i zakończone po wszelkich ustaleniach redakcyjnych w pierwszej połowie 1979 r. W 1979 r. *Słownik* został przesłany do Pragi do składania. W wyniku niezbyt dokładnych ustaleń między wydawnictwami do składu dotychczas nie doszło i maszynopis w najbliższym czasie ma być przekazany do Polski i tu drukowany.

Początkowo siatkę haseł ustalaliśmy sami opierając się głównie na czterotomowym *Słowniku spisovného jazyka českého* (Praha 1960-1971) uwzględniając ponadto *Česko-ruský slovník* pod red. K. Horálka, B. Ilka i L. Kopeckiego (Praha 1965) oraz *Česko-anglický slovník středního rozsahu I.* Poldaufa (Praha 1959). Następnie przyjęliśmy siatkę haseł opracowaną przez zespół słownikarski Instytutu Języka Czeskiego Czechosłowackiej Akademii Nauk w Pradze. Spowodowało to wzrost założonej pierwotnie objętości z 70 do około 100 ark. wyd. (mimo pewnych cięć w siatce haseł).

*Słownik* nasz zawiera obecnie nieco ponad 52 000 haseł oraz niemal 26 000 wyrażen i zwrotów współczesnego języka czeskiego, ponadto około 1000 oddzielnie umieszczonych nazw geograficznych. Do *Słownika* weszło współczesne słownictwo ogólne, zarówno literackie, jak i potoczne, terminologia specjalna (naukowa, techniczna itp.) w zakresie programu średnich szkół ogólnokształcących i terminy popularnonaukowe, najczęstsze słownictwo z zakresu sportu, handlu, turystyki, usług, gospodarstwa domowego itd., pewna liczba wyrazów i zwrotów przestarzałych, ale jeszcze spotykanych w literaturze od drugiej połowy XIX w., pewne archaizmy używane w tekstach dotyczących historii Czechosłowacji, wyrazy pochodzenia obcego o większej frekwencji, częściej używane w literaturze i prasie wyrazy regionalne i środowiskowe oraz niewielka liczba wyrazów wulgarnych występujących w literaturze i języku potocznym.

Pominięto regularnie tworzone formacje słowotwórcze, jak przysłowki odprzymiotnikowe, rzeczowniki odsłowne o znaczeniu wyłącznie czynnościowym, rzeczowniki odprzymiotnikowe na *-ost*, jeśli mają one w języku polskim podobnie zbudowane odpowiedniki. O pełną konsekwencję w tym zakresie było bardzo trudno. W znacznym



stopniu uwzględniono nazwy żeńskie urobione od rzeczowników męskich ze względu na duże różnice w tym zakresie między językiem czeskim i polskim.

Szczególne kłopoty stanowiła sprawa pisowni i sygnalizowanie wymowy. Jak wiadomo, *Pravidla českého pravopisu* z roku 1957 wprowadziły znaczną liczbę dubletów pisowniowych: obok pisowni dawnej dopuszczano pisownię nową, zgodną z wymową, zwłaszcza dotyczyło to używania liter *s* i *z*. Początkowo uwzględnialiśmy dublety pisowniowe występujące w czterotomowym *Slovníku spisovného jazyka českého*, później jednak, zgodnie z praktyką jednotomowego *Slovníka spisovné češtiny pro školu a veřejnost* (Praha 1978), zostały usunięte stare zapisy nawet w formie odsyłaczy.

Przy hasłach, których wymowa może budzić wątpliwość, podano w nawiasie kwadratowym transkrypcję fonetyczną. Dotyczy to zwłaszcza wymowy spółgłosek twardych przed samogłoską *i* w wyrazach obcych, np. *disharmonie* [dyz-ny-], *disimilace* [dy-] i wymowy samogłosek długich nie oznaczonych w piśmie, np. *distributivní* [dyty/-ty-], *kultura* [-úra], rzadziej też innych zjawisk, np. *poučit* [po-u-] itd. Podstawę przy ustalaniu wymowy czeskiej stanowił czterotomowy *Slovník spisovného jazyka českého*. Późniejsze publikacje czeskie podające wymowę, które ukazały się po zakończeniu prac nad naszym *Slovníkem* ze względu na opóźnienie druku mogłyby być jeszcze uwzględnione, gdyby nie stały na przeszkodzie daleko idące rozbieżności, zwłaszcza w wypadku wymowy samogłosek długich nie oznaczonych w piśmie, a nawet wymowy (zwykle fakultatywnej) samogłosek krótkich, kiedy w piśmie zaznaczona jest długość. Do czasu skodyfikowania tych spraw w Czechach należy – moim zdaniem – pozostać przy rozwiązaniach, jakie podaje czterotomowy *Slovník spisovného jazyka českého*.

Niniejszy *Slovník* przeznaczony jest zarówno dla użytkowników polskich, jak i czeskich. W związku z tym system skrótów został pomyślany tak, by mógł być czytelny dla Polaka i dla Czecha, a ich objaśnienia podano zarówno po polsku, jak i po czesku, dyrektywa wyboru, tj. objaśnienia poszczególnych znaczeń wyrazu hasłowego w formie synonimów, opisów, połączeń frazeologicznych, rekcji itp., podawana jest po czesku, dodatkowe objaśnienie przy odpowiednikach polskich po polsku, np.

*kabinet*, ~ *u* m1 6sg ~ *u*/~ *ě* 1. (pokoj, pracovna) gabinet 2. (školní) pracownia 3. (vláda) gabinet 4. daw. (kancelář) gabinet  
*kabinetní* adi 1. (věda) gabinetowy 2. (krize) gabinetowy, rządowy 3. (ukázka) wyszukany; znakomity  
*dor|ůst*, -*ostu* ldk, -*ostl* 1. (∅) dorosnąć, wyrosnąć 2. (v koho, co) wyrosnąć (na kogo, co)... 3. (koho) dorównać (komu)...

Przy jednakowo lub podobnie brzmiących odpowiednikach różniących się rodzajem sygnalizuje się rodzaj ekwiwalentów polskich. Wstęp oraz wskazówki dla korzystających ze *Slovníka* opracowano po polsku i po czesku.

Z rozwiązań technicznych, stosowanych w słownikach wydawanych przez Wiedzę Powszechną, wspomnę ściśle rozróżnienie między ~ (tyldą) – zastępującą cały wyraz hasłowy i - (dywizem) – zastępującym niezmienioną część wyrazu hasłowego oddzielonego kreską pionową, np.



čel|o n1 1. czoło·utřít pot z -a zetrzeć pot z czoła 2. czoło, przód, front · ~ průvodu  
czoło pochodu

oraz nawiasy trójkątne dla oznaczenia części wymiennych wyrażen i zwrotów, np.

dopis, ~u m1 6sg ~e/~u list · blahopřejný < doporučený, letecký, otevřený > ~ list  
gratulacyjny < polecony, lotniczy, otwarty >,

co należy czytać: *blahopřejný dopis* list gratulacyjny; *doporučený dopis* list polecony itd.  
Daje to znaczne oszczędności miejsca.

Wszystkie hasła zaopatrzone są skrótami oznaczającymi część mowy, jaką wyraz  
hasłowy reprezentuje, np. adi (adiectivum), adv (adverbium), pron (pronomem) itd.  
Rzeczowniki oznaczone są skrótami rodzajów: m (masculinum), f (femininum), n  
(neutrum), czasowniki zaś skrótami dla postaci dokonanej i niedokonanej: dk  
(czasownik dokonany), ndk (czasownik niedokonany).

Rzeczowniki, zaimki, liczebniki i czasowniki oznaczone są odpowiednimi symbola-  
mi cyfrowymi lub cyfrowo-literowymi wskazującymi na typ odmiany fleksyjnej  
podanej w tabelach znajdujących się w *Uwagach gramatycznych* na końcu *Słownika*,  
np. *dar*, ~u m1, *dárce*, ~ m8, *dárkyně* f2, *das|eň*, -ně f4, *děčko* n1, *ten* pron2, *kdo* pron4,  
*jeden* num1, *dva* num2, *tři* num2, *oběh|nout*, -nu 6dk, *doblh|at*, -ám 14ndk, *doblj|et*, -im  
13ndk, *dob|ít*, -iji 9dk itd. Nie wydało się natomiast potrzebne podawanie informacji o  
twardym i miękkim typie odmiany przymiotników ze względu na ich przejrzystą  
budowę: przymiotniki zakończone w nom. sg. m na -ý należą do odmiany twardej, a  
zakończone na -i należą do odmiany miękkiej. Informacje zawarte w *Uwagach*  
*gramatycznych* i podane tam wzory odmian powinny być dla każdego użytkownika  
wystarczające.

Wzorem dla nas był sposób odsyłania do tabel fleksyjnych dla języka polskiego  
opracowanych przez J. Tokarskiego w *Słowniku języka polskiego* pod red. W.  
Doroszewskiego. W leksykografii czeskiej do czasu przekazania naszego *Podręcznego*  
*słownika czesko-polskiego* do druku nie stosowano przy hasłach słownikowych  
odsyłania do odpowiednio opracowanych tabel form fleksyjnych, nie było też tego typu  
zestawień opracowanych niezależnie od słowników. Tabele pomocnicze musieliśmy  
więc opracować sami, korzystając oczywiście z czeskich opracowań gramatycznych.  
Tabele odmian rzeczownika i czasownika opracował autor niniejszego artykułu,  
zaimka i liczebnika M. Basaj.

Zasadniczym problemem był stopień szczegółowości takich tabel, z czym wiąże się  
sprawa liczebności wyodrębnianych wzorów, np. wahania między typem *kost* i *plseň*,  
związane z żywą tendencją przechodzenia od wzoru *kost* do *plseň*, pozwalają na  
wyodrębnienie pięciu wzorów pośrednich. Wzory te wykazują różnice w następujących  
przypadkach:

	2sg	1, 4, 5pl	3pl	6pl	7pl
<i>kost</i> ,	~i	~i	~em	~ech	~mi
<i>pl seň</i> ,	-ně	-ně	-ním	-nlch	-němi

Wiele rzeczowników wykazuje jednak wahania w podanych wyżej przypadkach, co  
pozwala na wyodrębnienie następujących typów przejściowych:



1. pěst	~i	~i	~em/~ím	~ech/~ích	~mi
2. hně d	-di	-di	-dím	-dích	-dmi
3. moc	~i	~i	~em/~ím	~ech/~ích	~emi
4. noc	~i	~i	~ím	~ích	~emi (~ěmi)
5. nit	~i/~ě (~e)	~i/~ě (~e)	~ím	~ích	~emi (~ěmi)

Takiego stopnia uszczegółowienia ze względu na typ *Słownika* nie wprowadziliśmy, starając się zachować zasadniczy podział na typy i podtypy odmian stosowany w ostatnich gramatykach języka czeskiego, a zwłaszcza w gramatyce B. Havránka i A. Jedlički („Česká mluvnice”, Praha 1960), likwidując jednak ich piętrowy układ wewnętrzny oraz przydzielając odmianom nieregularnym kolejną numerację po wyczerpaniu wzorów bardziej seryjnych. W rozpatrywanym przykładzie w tabelach umieszczono tylko wzory *píseň* f4 i *kost* f5. Wyjątkowo trzeba było rozbić typy odmian podawane w gramatyce B. Havránka i A. Jedlički łącznie, np. *ten* i *náš*, *on* i *jenž*. Wybór gramatyki B. Havránka i A. Jedlički jako podstawy uzasadniał również fakt, że obaj autorzy byli współredaktorami wspomnianego czterotomowego *Slovníka spisovného jazyka českého*.

Tabele odmian zostały opracowane tak, by przez umieszczenie przy haśle odnoszących się do nich odsyłaczy cyfrowych lub cyfrowo-literowych oraz przez podanie niektórych form bezpośrednio przy haśle, zwłaszcza gdy stanowią one odchylenia od wspomnianych tabel, dać użytkownikowi *Słownika* możliwość utworzenia wszystkich form danego wyrazu odmiennego. Okazało się jednak, że pełna realizacja tego postulatu w naszym *Słowniku* jest niemożliwa z dwóch powodów. Po pierwsze, dotychczasowe słowniki współczesnego języka czeskiego takiej pełnej informacji nie dają (np. o formach loc. sg. rzeczowników męskich twar-dotematowych, gdzie występuje *-u/-e* (*-ě*)), po drugie, trzeba było zrezygnować z podawania pewnych form ze względu na oszczędność miejsca (np. 2pl rzeczowników żeńskich i nijakich z *e* ruchomym, często 6pl rzeczowników męskich twar-dotematowych itp.). Z pewnych form można było zrezygnować bez większej szkody dla użytkownika, redukcja objęła jednak w pewnym zakresie także formy istotne, jak wspomniane formy loc. sg. twar-dotematowych rzeczowników męskich. Korzystając z dołączonych do tabel reguł o tworzeniu poszczególnych form czytelnik będzie chyba mógł utworzyć prawidłową formę, jednakże będzie narażony na popełnienie większych pomyłek niż gdyby początkowo przewidziane formy były zachowane.

Z drugiej strony w stosowaniu odsyłaczy oraz w podawaniu niektórych tzw. form podstawowych bezpośrednio przy haśle zdecydowaliśmy się świadomie na pewną redundancję. Dotyczy to np. podawanych przy większości typów deklinacyjnych form gen. sg. rzeczowników, które często wynikają bezpośrednio z podanego przy haśle odsyłacza morfologicznego, np. *stroj*, ~e m2, *část*, ~i f5, form 1 os. sg. czasu teraźniejszego czasowników, np. *něst*, *nesu* 1ndk, *brát*, *beru* 2ndk, *ma|zat*, *-žu/-ži* 3ndk, *péci*, pot. *péct*, *pe|ku/-ču* 4ndk itd. Wydaje się, że rozwiązanie to, choć nie w pełni konsekwentne, ze względów praktycznych było jedynie słuszne. Dla wielu użytkowników same formy podstawowe bywają wystarczające, natomiast konieczność ich odszukania dopiero w odpowiednich tabelach stanowiłaby tylko utrudnienie.



Przy rzeczownikach i czasownikach poza odesłaniem do typu odmiany podaje się jeszcze szereg form: przy rzeczownikach męskich zawsze formę gen. sg., często formy nom. pl., w pewnym zakresie formy 6sg i 6pl, przy rzeczownikach żeńskich nieraz formy 2pl, zwłaszcza w typie *hospodyně* f2, gen. sg. od typów *píseň* f4 i *kost* f5 oraz odstępstwa od tych często krzyżujących się wzorów, przy rzeczownikach nijakich gen. sg. w typie *kuře* n4, *břímě* n5, *lyceum* n6, *vstupné* n7, poza tym w ograniczonym zakresie 6sg i 6pl w typie *město* n1, przy czasownikach zawsze formę 1 os. sg. (lub 3 sg., zwłaszcza od czasowników nieosobowych), poza tym często formy imiesłowów na *-n*, *-t*, *-l* oraz wyjątkowo formy trybu rozkazującego.

Odmianę rzeczowników reprezentują następujące wzory:

*hrad*, ~ *u* m1, *stroj*, ~ *e* m2, *hřeben*, ~ *e*/~ *u* m3, *lok|et*, ~ *-te/-tu* m4, *pán*, ~ *a* m5, *muž*, ~ *e* m6, *předsed|a*, ~ *y* m7, *soudce*, ~ m8, *krejčí*, ~ *ho* i *hajn|ý*, ~ *ého* m9; *žen|a*, ~ *y* f1, *nůše* f2, *ide|a*, ~ *y/-je* f3, *pís|eň*, ~ *ě* f4, *kost*, ~ *i* f5, *ne|neter* i *má|mati* f6, *vedoucí* i *pokojská* f7;

*měst|o*, ~ *a* oraz *drama*, ~ *tu* n1, *moře* n2, *stavení* n3, *kuře*, ~ *te* n4, *břímě*, *břemene* n5, *lyce|um*, ~ *a* i *stipendi|um*, ~ *a* n6, *vstupné*, ~ *ho* i *telecl*, ~ *ho* n7.

Obecnie wydaje mi się, że korzystniejsze byłoby wyodrębnienie większej liczby wzorów, a przede wszystkim nie należało łączyć w jednym typie odmian *krejčí*, ~ *ho* i *hajn|ý*, ~ *ého*, *vedoucí* i *pokojská*, *vstupné*, ~ *ho* i *telecl*, ~ *ho*.

Podtypy deklinacji rzeczownikowej wykazujące oboczności samogłoskowe w rdzeniu, zwłaszcza iloczynowe, zostały oznaczone literami, np.

f1a: rzecz. skracające samogłoskę długą tylko w 2pl, np. *bába* – *bab*

f1b: rzecz. skracające samogłoskę długą w 2, 3, 6 i 7pl, np. *kráva* – *krav*, *kravám/krávám*, *kravách/krávách*, *kravami/krávami*

f1c: rzecz. skracające samogłoskę długą w 7sg oraz 2, 3, 6 i 7pl, np. *brána* – *branou/bránou*, *bran*, *branám/bránám*, *branách/bránách*, *branami/bránami*

Informacje dotyczące skracania samogłosek rdzennych są zresztą w czeskich słownikach nieraz sprzeczne, np. *Slovník spisovného jazyka českého* podaje jako wyłączne formy z rdzenną samogłoską skróconą od *kráva* w 2, 3, 6 i 7pl, a od *láhev* w 7sg i 2, 3, 6 i 7pl, *Slovník spisovné češtiny pro školu a veřejnost* jako wyłączną ma formę skróconą tylko w 2pl od *kráva*, w pozostałych od *kráva* i *láhev* podane są obocznie formy z krótkim i długim *a*. W tej sytuacji trudno ustrzec się od błędów.

Odmianę zaimków reprezentują następujące wzory: *já*, *ty*, *my*, *vy* (i *sebe*) pron1, *ten*, *ta*, *to* pron2, *on*, *ona*, *ono* pron3, *kdo*, *co* pron4, *náš*, *naše*, *naše* pron5, *jenž*, *jež*, *jež* pron6, *čí* pron7, *ker|ý*, ~ *á*, ~ *é* pron8, *můj*, *má/moje*, *mé/moje* pron9, *týž*, *tentýž*, *táž*, *tatáž*, *totéž* pron10 i *sám*, *sama*, *samo* pron11.

Obecnie zdecydowanie zmienilibym tu kolejność wzorów przyjmując bardziej umotywowany układ V. Šmilauera („Nauka o českém jazyku”, Praha 1972).

Odmianę liczebników podają następujące wzory: *jeden*, *jedna*, *jedno* num1, *dva*, *dvě* i *oba*, *obě* oraz *tři* i *čtyři* num2, *pět* num3, *sto*, *tisíc*, *milion*, *miliarda* num4, *čtvrt* num5, *několik* num6 oraz *všechen* num7.

Tu również przydałyby się zmiany: rozbitcie połączonych wzorów oraz przeniesienie wzoru *všechen* do odmiany zaimkowej (ostatnią poprawkę można jeszcze łatwo wprowadzić).



Odmianę czasowników reprezentuje osiemnaście wzorów. Są one wynikiem skrzyżowania podziału na koniugacje, opierającego się na formach 3 os. sg. czasu teraźniejszego, oraz podziału na grupy, zależnego od postaci tematu czasu przeszłego oraz od pewnych form czasu teraźniejszego. Ponadto w szerokim zakresie uwzględniono odmiany nieregularne. Jako formy podstawowe podaje się w *Słowniku bezokolicznik* oraz formę I os. sg. czasu teraźniejszego. Ponadto w pewnych wzorach uwzględnia się imiesłów przeszły, rzadziej imiesłów bierny, formę trybu rozkazującego oraz rzeczownik odsłowny. Ze względu na konieczność oszczędzania miejsca informacje o formach imiesłowowych oraz formach trybu rozkazującego podano w ograniczonym zakresie. Ich utworzenie nie powinno sprawiać trudności pod warunkiem, że się czytelnik zapozna również z regułami ich tworzenia załączonymi do tabel odmian.

W ten sposób w koniugacji I wyodrębniono wzory 1-5, w koniugacji II wzory 6-8, w koniugacji III wzory 9-10, w koniugacji IV wzory 11-13, w koniugacji V wzór 14, resztę, tj. wzory 15-18, stanowią czasowniki nieregularne.

Liczbę wzorów odmian nieregularnych można byłoby dość dowolnie rozszerzać. J. Damborský („Podstawy gramatyki języka czeskiego”, Warszawa 1970, s. 115) uwzględniając również czasowniki, „których odmiana różni się od odpowiedniego czasownika polskiego”, umieszcza w wykazie czeskich czasowników nieregularnych niemal sto przykładów. Takie rozszerzenie ich zestawu, może przydatne ze względów dydaktycznych w podręczniku, przy opracowywaniu wzorów koniugacyjnych dla celów odsyłaczowych w słowniku wydaje się niecelowe. Przez umieszczenie przy haśle symbolu liczbowego odsyłającego do odpowiedniego wzoru w tabelach, podanie form podstawowych oraz wyjątkowo 1-2 form stanowiących odchylenia od tabel daje możliwość utworzenia wszystkich ważniejszych form danego czasownika (np. *bát se, bojím se* 12ndk, *bál se, imp boj se* «bać się»; *bdít, bdím* 12ndk, *bděl, imp bdi* «czuwać» itd.). System ten okazał się wystarczający w odniesieniu do wszystkich czasowników uwzględnionych w *Słowniku*, a także do czasowników występujących w czterotomowym *Słowniku spisovného jazyka českého*.

Wyodrębnione osiemnaście wzorów koniugacyjnych przedstawia się następująco: *nést, nesu* 1ndk; *brát, беру* 2ndk; *ma/zat, -žu/-ži* 3ndk; *péci, pot. péct, peku/peču* 4ndk, *pekl; umřít, -řu/-ru* 5dk; *tisk|nout, -nu* 6ndk; *min|out, -u* 7dk; *zач|ít, -nu, -al* oraz *zaj|mout, -mu, -al* 8dk; *kryt, kry|ji* 9ndk, *-l; kup|ovat, -uji* 10ndk; *pros|it, -ím* 11ndk; *trp|ět, -ím* 12ndk; *sáz|et, -ím* 13ndk; *děl|at, -ám* 14ndk; *být, jsem* 15ndk, *byl; jíst, jím* 16ndk, *jedl; imp jez; vědět, vím, 3pl vědí* 17ndk, *věděl; chtít, chci* 18ndk, *chtěl*.

Liczbę wzorów odmian czasownikowych można byłoby oczywiście pomnożyć, np. wzór pierwszy rozbić na dwie grupy ze względu na formę trybu rozkazującego na *-i* w czasownikach o temacie na grupę spółgłosek (*čti, čtíme, čtěte; jdi, jděme, jděte*) i bez końcówki w czasownikach o temacie na jedną spółgłoskę (*nes, nesme, neste*), wzór ósmy również na dwie grupy (*zач|ít* oraz *zaj|mout* – w tabeli podano odmianę dwóch czasowników) itd.

W *Słowniku* naszym w bardzo szerokim zakresie podano informację o rekcji czasowników czeskich, a także o rekcji ich odpowiedników polskich. Tak szerokie uwzględnienie rekcji czasowników czeskich było możliwe dzięki temu, że stanowiący



podstawę naszego opracowania *Slovník spisovného jazyka českého* z zasady podaje *explicite* konotacje czasowników. Składnia rządu czasownika podawana jest konsekwentnie w wypadku rozbieżności w obu językach, a także w wypadku różnic znaczeniowych związanych ze składnią rządu. Niestety, ze względu na konieczność oszczędzania miejsca opuszczano informację o reakcji odpowiednika polskiego, jeśli jego reakcja była zgodna z reakcją czasownika czeskiego. W takich wypadkach, co gorsza, zdarzają się opuszczenia informacji o reakcji czasowników czeskich. Zilustrują nasze założenia kilkoma przykładami:

- poklop|it*, *-ím* 11 dk 1. (co) przewrócić (do góry dnem) 2. (co čím) przykryć
- pokrač|ovat*, *-uji* 10 ndk 1. (ø; v čem) kontynuować (ø; co) · ~ *v učení* kontynuować naukę 2. (ø) rozwijać się, robić postępy, posuwać się w rozwoju
- pokroč|it*, *-ím* 11 dk 1. (kam) posunąć się naprzód <do przodu>, postąpić · *čas -il* zrobiło się późno 2. (v čem) rozwinąć się, zrobić postępy, posunąć się w rozwoju
- porad|it*, *-ím* 11 dk 1. (komu co; komu v čem, s čím) poradzić, doradzić (komu co; komu w czym) 2. ~ *si* poradzić sobie, dać sobie radę;
- ~ *se* 1. (s kým o kom, čem) poradzić się, zasięgnąć rady (kogo w sprawie kogo, czego) 2. (o čem) naradzić się (nad czym)
- posti|hnout*, *-hnu* 6 dk, *-hl*, *-žen* 1. (koho) (o neštěstí) spotkać, dotknąć · *-žený nemocí* <*neštěstím*> dotknięty chorobą <nieszczęściem> 2. (co) pojąć, zrozumieć 3. (co čím) wyrazić
- tisk|nout*<sup>1</sup>, *-nu* 6 ndk, *-l* 1. (co, koho) ścisnąć · ~ *ruku* ścisnąć rękę; ~ (koho) *v náručí* ścisnąć <tulić> (kogo) w objęciach <ramionach> 2. (co, koho k čemu, ke komu, nač) przyciskać (co, kogo do czego, kogo) · ~ (koho, co) *k srdci* przyciskać (kogo, co) do serca; przen. ~ (koho) *ke zdi* przyciskać (kogo) do muru;
- ~ *se* 1. (ke komu, k čemu) przyciskać się, przytulać się (do kogo, czego) 2. (kam) książk. cisnąć się, tłoczyć się, przeciskać się
- ti|sknout*<sup>2</sup>, *-sknu* 6 ndk, *-skl*, *-štěn* (co) drukować...
- uč|it*, *-im* 11 ndk (koho čemu) uczyć (kogo czego)...
- ~ *se* (čemu) uczyć się (czego)

Tablice odmian i zasady podawania informacji gramatycznej w naszym *Słowniku czesko-polskim* zostały opracowane przed kilkunastu laty. Jak się zdaje, zdały one egzamin, mimo że zmiana pierwotnie zakładanej objętości słownika oraz konieczność redukcji informacji gramatycznej bezpośrednio w słowniku w związku z rozszerzeniem siatki haseł, musiały ulec niepożądanym modyfikacjom. Przedstawiłem stan faktyczny, daleki od założeń postulatywnych, jakie byłbym skłonny przedstawić dziś.





## CENTRALNY KATALOG ZAGRANICZNYCH CZASOPISM I WYDAWNICTW CIĄGŁYCH

Centralny katalog zagranicznych czasopism i wydawnictw ciągłych znajdujących się w bibliotekach Polskiej Akademii Nauk i towarzystw naukowych dotowanych przez PAN dostarcza informacji bibliograficznych o ponad 18 000 tytułów wydawnictw z różnych dziedzin i dyscyplin naukowych.

Katalog jest prowadzony przez Bibliotekę PAN w Warszawie w formie kartoteki od 1961 r. Biblioteka udziela informacji na podstawie katalogu na miejscu (Pałac Kultury i Nauki, VI piętro, pokój 607), telefonicznie (20-02-11 wew. 26-44) lub za pośrednictwem teleksu 815360.

Katalog jest aktualizowany bieżąco na podstawie opisów bibliograficznych nadsyłanych z około 120 bibliotek Akademii.

Opis katalogowy zawiera dane o: tytule (ewentualnie i podtytule), wydawnictwie, miejscu wydawania, częstotliwości, zasobach w obrębie tytułu (rocznik, zeszyty, numery), sposobie nabycia (prenumerata, kupno, wymiana, dar), jego lokalizacji w danej placówce (bibliotece), a także informuje, czy wydawnictwo zostało zmikrofizowane.

Pewna liczba czasopism zagranicznych posiadanych przez biblioteki PAN jest dostępna również w postaci mikrofilmów znajdujących się w Ośrodku Informacji Naukowej PAN, który publikuje wykazy czasopism zmikrofizowanych oraz udostępnia na życzenie użytkowników kopie mikrofilm, a także odbitki czytelne gołym okiem.

Centralny katalog zagranicznych czasopism i wydawnictw ciągłych jest źródłem informacji o bieżących wpływach oraz informacji retrospektywnej za okres ponad 20 lat.



## **INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”**

Ze względu na konieczność ujednoczenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

- Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie po około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony – 3,5 cm), objętość recenzji zaś – stron 8.
- Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
- W cudzysłowie podajemy tytuły książek i czasopism oraz cytaty – jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły słowników i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony – w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).
- Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach « ».
- Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.
- Prace należy dostarczać w dwóch egzemplarzach maszynopisu; autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.



**WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA**

---

**P O R A D N I K   J Ę Z Y K O W Y**

Cena prenumeraty krajowej

I półrocze	96,-
II półrocze	64,-
rocznie	160,-

Prenumeratę **na kraj** przyjmuje się:

- do dnia 10 listopada na I półrocze roku następnego i na cały rok następny,
- do dnia 1 czerwca na II półrocze roku bieżącego.

Instytucje i zakłady pracy zamawiają prenumeratę w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch”, w miejscowościach zaś, w których nie ma Oddziałów RSW – w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Czytelnicy indywidualni opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych i u doręczycieli.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki **za granicę** przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie Nr 1153-201045-139-11, w terminach podanych dla prenumeraty krajowej. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zlecających instytucji i zakładów pracy.

Bieżące i archiwalne numery można nabyć lub zamówić we Wzorcowni Ośrodka Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN, Pałac Kultury i Nauki, 00-901 Warszawa oraz w księgarniach naukowych „Domu Książki”.

Subscription orders for all the magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the Foreign Trade Enterprise ARS POLONA, 00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Poland. Our bankers: BANK HANDLOWY S.A.

Por. Jęz. 2(411) s. 57-144 Warszawa-Lódź 1984  
Indeks 36961